

Z KART HISTORII

Urszula Gierszon

„Uczcić niezłękłych braci kości rozsypane Jest religią mej duszy – wierny jej zostanę”¹

Takie słowa czytamy w prologu do poematu Leona Ulricha, urodzonego w Urzędowie poety, tłumacza, publicysty, poliglota, powstańca listopadowego, działacza emigracyjnego, patrioty. Takie zobowiązanie ogłosił dwudziestotrzyletni poeta po klęsce powstania, będąc już na emigracji we Francji, a także po klęsce kolejnego zrywu Polaków, jakim była wyprawa w 1833 r., nazywana także partyzantką Józefa Zaliwskiego².

Wydany w Agen w 1834 r. utwór *Powstańcy polscy w 1833 roku. Obraz dramatyczny*, poświęcony jest właśnie tej wyprawie. Poemat został zauważony przez emigrację, ale niestety nie omówiony szerzej³. Jest to jedyne dzieło Ulricha, które ukazało się w wydaniu książkowym. Zygmunt Markiewicz nazywa je pierwszą jaskółką ówczesnych tendencji, czyli serii tematycznie zbliżonych patriotycznych sztuk lub prób scenicznych związanych z walką wyzwolenczą Polaków lub braterstwem polsko-francuskim⁴. Podtytuł *Obraz dramatyczny* wskazuje na możliwości wystawienia go na scenie i tak jest w rzeczywistości, już sam prolog jest znakomitą materialem na monodram.

Utwór ma 36 stron, na dwóch ostatnich znajdują się przypisy, które w większości stanowią cytaty z *Króla Henryka IV* (akt 5, scena 1) oraz *Ryszarda II* (akt 3, scena 2) Williama Szekspira. Zamieszczenie ich tutaj, w książce wydanej w 1834 r. świadczy o tym, że Ulrich już wtedy zainteresowany był Szekspirem i podejmował próby tłumaczenia, przynajmniej fragmentów jego dzieł.

Obraz dramatyczny pisany bezpośrednio po tamtych wydarzeniach jest żarliwą patriotyczną wypowiedzią oraz świadectwem demokratycznych poglądów autora. Nie ma konstrukcji typowego dramatu. Nieliczne didaskalia, liryczny prolog i epilog, a także forma rymowana pozwalają na określenie go jako poemat.

Utwór dopełnia wiersz Konstantego Gaszyńskiego *Pamiętke Artura Zawiszy*, opatrzony mottom Mickiewicza:

*Młodość, jakież wielkie twe ofiary!
Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostanie suche drzewo szubienicy...*⁵

Poemat *Powstańcy polscy w 1833 roku* ma znakomitą formę, pisany jest jedenastozgłoskowcem, prolog i epilog trzynastozgłoskowcem, rymy paroksytoniczne, o różnicowanym splocie, okalające w treści i epilogu, parzyste w prologu, zawiera pięć scen. W prologu przedstawione są dwa głosy: „Żołnierza”, który nawołuje do walki, uważa, że szkoda tracić energię na pieśni, trzeba *żar serca* przekuć w czyn, w walkę o wolność. W tym jest poezja, życie jest poezją. Drugi głos „Ja” – to poeta,

który mówi, że nie wzruszają go fikcyjne poematy, ale ma prawo opisywać bohaterstwo powstańców, otaczać czcią i pamięcią męczenników narodowych, zgadza się jednak z żołnierzem, że poezja w czasie wojny „nie może być przeznaczeniem człowieka”. Te głosy są dialogiem wewnętrznym żołnierza-poety.

Żołnierz

*Poezja, kwiat pieśczonej swobody anioła,
Niewiele dusz piękniejszych przed tron swój dziś woła,
Bo kiedy ludzkość stanęła do boju
Nie czas trwonić żar serca na cackach pokoju.
O! lepiej ogień serca w zapasów dzień krwawy
Na świat wylej zewnętrzny, i dla świata sprawę
Słowa na kule przelej, dnie spędzaj wśród trudów,
Czynami życia twego śpiewaj sprawę ludów,
A piękniejsze, piękniejsze zbierzesz kiedyś wianki,
Niż nucąc królów zbrodnie, wojny i kochanki;
Bo najśłodsza jest pieśnią w dniach przygotowania
Dla ludów Hymn marsylski, albo Pieśń rozstania,
I najsilniejsze echo rozlega się w łonie
Gdy się bębny odezwą, albo zarzą konie.
Wojenna tłumy wrzawa harfy dźwięki zagłuszy!
Wojna i zemsta dzisiaj bogami są duszy;
Zemsta za krzywdy przeszłe i wojna zagłady
Żyjmy życiem poezji, – mniejsza o ballady.*

Ja

*Zmyślone heroiny i minione wieki
Łzy żadnej nie wycisną i z mojej powieki,
Ale mogiła w której śpią bracia żołnierze
Do łez moich ma prawo – i łzy nie odbierze.
Kiedy w pochwach śpi pałasz uczucie jest miłe
Rzucić kwiatek wspomnienia na bratnią mogiłę,
I wśród obcych, czekając gorzkich dni zachodu,
Pleść wianki męczennikom biednego narodu;
Uczcić niezłękłych braci kości rozsypane
Jest religią mej duszy – wierny jej zostanę.
I mnie ciężko dolega ludzkości los krwawy,
I ja będę wraz z tobą świętej bronił sprawę,
I ja wiem że wśród wojny która ludy czeka
Poezja być nie może przeznaczeniem człeka.
Lecz widzę w niej tę łękę gdzie po trudach boju
Uszczkniesz kwiat na grób bratni i wytchniesz pokoju*⁶.

Scena I rozgrywa się w Paryżu. Osoby: powstańcy Zaliwski, Zawisza, Winnicki i Dziewicki. Roztrząsają oni przyczyny upadku powstania listopadowego, błędy polityki przywódców:

Zaliwski

*W ojczystych szablach nadzieje leżały
Polskiego bytu i polskiej swobody,
A dzieci zgniotły matki zapal młody
Rozbiły pułki, miecze potrzaskały;
Pragnęły nieba, nie niosąc ofiary;
Pragnęły cudów, a nie miały wiary; [...]
Zamiast sił szukać w ojczystych granicach,
Do marnych cieni wyciągały ręce;
Prochem padały przed trony książęce;
Szukały zbawcy po obcych stolicach [...]
I pyta, czy są gotowi złożyć ofiarę z życia:
Czy chcecie bracia, krwawą pobiec drogą,
Gdzie śmierć, w tysiączne przybrana postaci,
Pod waszą ciągle potoczy się nogą?
Gdzie na was czeka potwarz własnych braci?
Jedyną płacą krwi i poświęcenia
Będzie świadectwo własnego sumienia.⁷*

Zawisza odpowiada, że nagrodą największą będzie dla niego wolność ojczyzny, Winnicki podobnie, że jego życie do Polski należy, a Dziewicki: „Gdzie Polska wezwie, pobiegna tułacze” i dodaje:

*[...] O idźmy! idźmy! Romanowów plemię
W krainie Lecha wsie i miasta pali!
O lećmy! Lećmy! Bronić ojców ziemię,
I gasić ognie – ale krwią Moskali.
Lećmy, jak upiór stańmy śród Warszawy,
Strzałem pozdrówmy nowych Polski panów,
Stańmy w ich kole i chciwym zabawy
W szable zadzwońmy do tanów⁸.*

Scenę kończą słowa:

Zaliwski

*[...] Niech część przypomni moskiewskiej drużynie
Że Polska nie jest domem dla Moskali,
A część niech w obcej francuskiej krainie
Niepolskie plany Polaków obali.*

Dziewicki

Niech los każdemu wskaże przeznaczenie

Winnicki

Oto jest urna i papier

Dziewicki

Milczenie!⁹

W scenie II, rzecz dzieje się również w Paryżu, stary ojciec Winnickiego żegna się z synem. Jest z niego dumny, błogosławi go i zagrzewa do patriotycznego obowiązku – walki o ojczyznę:

*[...] Bądź zdrów mój synu! – na tobie jedynie
Mojego szczęścia ostatek goreje,
I ten poświęcam ojczystej krainie,
Nadziejom Polski, ojcowskie nadzieje
[...] Bądź zdrów! Zwycięstwo niech leci nad wami!
Jeśli za sprawę legniesz narodową
W ojczystych pieśniach ożyjesz na nowo,
A ja żyć będę twemi pamiątkami¹⁰.*

Scena kończy się słowami syna:

*Bądź zdrów! – Los jutra ludziom utajony;
Jeżeli mnie groby pochłona ojczyste,
Miecz mój odbierzesz krwią wroga czerwony,
I imię twoje jak honor twój czyste¹¹.*

Scena III – Paryż. Zaliwski i Zaliwska (mały ośmioletni syn, z drewnianym pałaszem przy boku, bawi się blaszanymi żołnierzami, drugi syn śpi w kolebce). Jest to również scena pożegnania. Zaliwska chce towarzyszyć mężowi. Gotowa jest nawet zostawić dzieci, tłumaczy, że zajmą się nimi emigranci. Zaliwski nie zgadza się, mówi:

*Zostań – a gdy nas tysiąc mil rozdzieli,
Gdy bój do wczesnej wtrąci mnie mogiły,
Ty, szcędząc słabe macierzyńskie siły,
Wykarm dwóch mężów na Polski mścicieli¹²*

Tłumaczy, że zginie szczęśliwy, jeśli jego synowie będą wychowywać się w wolnej Polsce i nakazuje żonie:

*Ty mu ojcowskie przekazesz nadzieje
W duszę mą zmienisz jego duszę
Powiesz, że wszędzie szukałem swobody,
Żem jej nie znalazł – nigdzie jej nie było!¹³*

Żegnając się z synem, udziela mu przyspieszonych nauk, tłumaczy, że prosty Moskal nie jest jego wrogiem, ale ten...

*Kto mu odebrał człowieczeństwa znamię:
Rozum i serce; ten jest wrogiem naszym,
Temu śmierć nieśmy słowem i pałaszem [...]
Lecz ucz się razem jak po krwawym boju
Rzucić by można wyrazem pokoju
W zwierzęce myśli nasiona rozumu [...]
Słów twoich siłą zapal prawdy słońce,
A ci, co dzisiaj złotym cielcom kadzą,
Dziś wrogi swobód, jutro ich obrońce,
Śród dnia rozumu rękę ci podadzą¹⁴.*

Scena IV rozgrywa się we wsi na granicy Polski (oczywiście chodzi o ówczesny zabór rosyjski) i Galicji. Artur Zawisza uspokaja swoją ukochaną Helenę, która niepokoi się liczebnością oddziału powstańców:

*Z was piękne serca, co za świętą sprawę,
Nieliczne głowy rzucacie, niestety!
Na stutysięczne moskiewskie bagnety
Jak krople deszczu na wulkanu lawę!
Jak nie mam płakać, myśląc, że za chwilę
Polski, jak życia, granice przejdziecie,
Jak mam nie płakać, gdy rozbić biegniecie
Serc waszych kilka o pułki ich tyle!¹⁵*

Zawisza tłumaczy jej, że ich siłą jest wola walki, żarliwe pragnienie wolności i słuszność sprawy, a moskiewskie pułki są martwe, nie mają idei. Jego entuzjazm jest tak wielki, że zaczyna śpiewać. Podczas ich dalszej wymiany zdań słyhać kolejno, trzykrotny odgłos rogu myśliwskiego jako wezwanie do walki. Artur idzie w bój.

Scena V – „Polska. Powstańcy. Noc. Na granicy stoją orły rosyjskie”. Trwa walka z przeważającą siłą wroga. Wkrótce powstańcy zostają rozgromieni. Winnicki jest ranny, Dziewicki zażywa truciznę, aby nie dostać się do niewoli. Rosjanie ścigają Zaliwskiego, jednak oficer rosyjski P. odnosi się z wielką sympatią do Polaków.

Kolejny obraz: „Litwa – Mińsk¹⁶. Powstańcy, Sołtykow”. Do powstańców dołącza Rosjanin, który mówi, że bój o wolność jest wspólną sprawą Polaków i Rosjan. W trakcie rozmowy wchodzi Zawisza, który zapewnia, że będzie walczył razem z Rosjanami we wspólnym słowiańskim wystąpieniu przeciw carowi. Do takiej walki nawołuje również w ostatnich słowach sceny Sołtykow.

Epilog

*Mogła! Smutne echo krzyczy dookoła,
I śmierć, jak zły towarzysz, nad głową ich wzlata;
Ale sznur szubienicy i ostry miecz kata
Nie zedrą piętna chwały z rycerskiego czoła.
Mogła! Lecz z powstańców rozbitego koła
Nie wszystkich dzieli trumna od ludzi i świata,
I gdy Polska zażąda serca i bułata
Powstaną, jak umarli na hasło anioła.
Gdzież są dziś? – Jak śród skwarów południowej chwili
Każdy kwiatek ku ziemi smutne czoło chyli,
A śród chłódów wieczora czystą woń rozlewa;
Tak dziś, gdy despotyzmu skwarne słońce świeci,
Ich ostoiły góry, lub pustyni drzewa:
Lecz Polska nie umarła, choć milczą jej dzieci¹⁷.*

Zygmunt Markiewicz uważa, że wprowadzenie Rosjan i ich udział w powstaniu Zaliwskiego oznacza, że „autor *Powstańców polskich w 1833 roku* pragnął zakończyć wydzwiękiem optymizmu¹⁸. Można również przyjąć, że Leon Ulrich miał wizję przyszłości, względnie dostateczną wiedzę i intuicję polityczną, aby przewidzieć rozwój przyszłych wypadków. W ówczesnej poecie Francji rozpowszechniane były idee wolności, równości, braterstwa. Niedługo po napisaniu *Powstańców...* Europę załazała Wiosna Ludów, a król Francji abdykował. A było to tylko preludium do próby generalnej, jaką była rewolucja rosyjska 1905 roku.

Jeszcze bardziej zdecydowanie ocenia intencje poety Aleksandra Budrewicz-Beratan: „Ulrich sformułował program walki o wyzwolenie narodowe i społeczne prowadzonej wspólnie z rewolucjonistami rosyjskimi. »Swoboda«, »lud«, »duch Pestla«¹⁹ są w tym obrazie dramatycznym kluczowymi pojęciami i wyjaśniają, dlaczego pisarz – choć boleśnie przeżył wiadomość o rabacji galicyjskiej – w r. 1848 na wieść o Wiośnie Ludów przybył do Krakowa²⁰.

Czym była partyzantka Zaliwskiego, o której Leon Ulrich napisał poemat? Była wyprawą zbrojną, opracowaną taktycznie i z wielką odwagą na emigracji, a z negatywnym skutkiem przeprowadzoną w kraju.

Już 28 grudnia 1832 r. Joachim Lelewel i Józef Zaliwski założyli Zemstę Ludu – tajny komitet, który miał przygotować zbrojną wyprawę do Królestwa Polskiego i wywołać powstanie. Ten zryw, w założeniach organizatorów, miał być iskrą do wywołania ogólnoeuropejskiej rewolucji. W tym celu małe grupki spiskowców wysłano do Polski.

Wyprawa Zaliwskiego w 1833 r. była pierwszą po powstaniu zbrojną próbą odzyskania niepodległości. Nie miała szans na powodzenie przede wszystkim ze względu na liczbę uczestników. Na przegranej zaważyło również

to, że była przygotowana przez emigrację. Żyjący tam Polacy sądzili, że w kraju całe społeczeństwo czeka na hasło do zrywu. Niestety tak nie było. Terror zrobił swoje. Wielu zawiodła klęska powstania, stracili majątki, bliskich, byli bez środków do życia, inni byli zdezorietowani, część szlachty chciała się przystosować. Emisariusze wysłani na agitację musieli poruszać się niezauważeni, mieli dość małe możliwości dotarcia do rzesz słuchaczy, sporadycznie kontaktowali się z chłopami, a to od nich w dużej mierze zależało powodzenie akcji.

O tym, że partyzanci Zaliwskiego mieli inne wyobrażenie o swojej ekspedycji, świadczy rozmowa jednego z uczestników walki – Kaliksta Borzewskiego²¹ – z ziemianinem z płockiego Gustawem Zielińskim: „Jesteśmy zawiedzeni – mówił partyzant – myśmy się zupełnie czego innego spodziewali [...]. Niczego innego spodziewać się nie mogliście, bo to powinno być wam wiadome, kraj zniszczony wojną [...], którego cały kwiat młodzieży zginął lub wyszedł poza granicę, któremu wszelką broń odebrano, że kraj taki nawet pomyśleć nie może o robieniu powstania²².

Jeszcze przed wyruszeniem do kraju powstał spór, jakim zasięgiem objąć działania zbrojne. Lelewel chciał rozszerzyć walkę na trzy zabory, Zaliwski ostatecznie zdecydował o wejściu tylko na teren Królestwa. Ponadto większa część wyznaczonych jeszcze we Francji okręgowych nie stawiała się w punktach zbornych, nie dopisali też wszyscy emigranci, którzy wcześniej zgłosili swoje uczestnictwo. Partyzanci wkroczyli do zaboru rosyjskiego 19 marca 1833 r. z Galicji i Wielkopolski. Oddziałami, które przedostały się z Galicji, dowodzili: Józef Zaliwski, Leopold Białkowski²³, Stefan Giecold²⁴, Edward Szpek²⁵ i Kacper Dziewicki²⁶. Od strony Prus przedarli się: Artur Zawisza²⁷, Michał Wołłowicz²⁸, Leopold Potocki²⁹, Kalikst Borzewski³⁰ i Faustyn Sulimierski³¹.

Władze rosyjskie dość szybko rozprawiły się z partyzantami, ogłoszono stan wojenny, wprowadzono „czaty nocne i stróże dzienne”. Za schwywanie emisariusza włościanom obiecywano 500 zł nagrody, a za udzielenie pomocy dotkliwie kary. Schwytych tracono publicznie.

Pierwsze publiczne wyroki śmierci wykonano po krótkim śledztwie już 6 (inne źródła podają 7) maja 1833 r. na partyzantach z oddziału Dziewickiego – Przeorskim, Kurzyjamskim i Olkowskim.

15 listopada powieszono w Warszawie Artura Zawiszę, którego śmierć wywarła wielkie wrażenie na społeczeństwie. Przed egzekucją powiedział: „Gdybym miał sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował mojej ojczyźnie”. O jego bohaterstwie i śmierci ukazało się wiele utworów poetyckich; najwcześniejszym był poemat Leona Ulricha *Powstańcy polscy w 1833 roku*. Holdem Ulricha dla Zawiszy było zamieszczenie w swoim utworze wiersza Konstantego Gaszyńskiego *Pamiętce Artura Zawiszy*:

*[...] Arturze! Tyś obaczył twe rodzinne ściany;
Łzami matki, kochanki łzami powitany,
Lecz inny głos cię wzywał, inna myśl wabiła,
Bo i Polska ci matką i kochanką była [...]*³².

W dalszej części śmierć Zawiszy porównuje do męczeństwa Chrystusa:

[...] *Otworzyły się bramy więzienia ponure,
I jako nigdy Chrystus na Kalweru górę
Niósł krzyż, tak na hydneho szafotu katusze
Konający Zawisza niósł niezłękłą duszę...*³³

Podobnie wstrząsnęła Polakami śmierć Michała Wołłowicza. Ogółem zginęło w walce 26 partyzantów. Po wycofaniu się Zaliwski wzywał, aby nie sześćdziesiąt tysięcy szlachty, ale dwadzieścia kilka milionów ludu dobijało się z bronią w rękę wolności, obywatelstwa i własności gruntowej³⁴. Ideą partyzantki było wyzwolenie kraju, a główną siłą mieli być właściciele, którzy po ogłoszeniu wolności staliby się właścicielami dzierżawionych przez siebie gruntów, spłacając je ratałnie przez kilkanaście lat. Idea ta brzmiała jednak zbyt abstrakcyjnie dla większości ówczesnych chłopów.

Wyprawa Zaliwskiego spowodowała wzmożenie terroru, represje objęły nie tylko uczestników partyzantki, ale także sympatyków.

Rosjanie rozwinęli system inwigilacji i zastraszania Polaków do niewyobrażalnych form i rozmiarów. Piśze o tym Aleksander Kraushar: „System szpiegostwa praktykował się szeroko w miejscach publicznych, po restauracjach, cukierniach, szynkowniach. Służba domowa częstokroć była na żołdzie policji tajnej, a widomym objawem takiego stanu rzeczy były ciągle rewizje po domach, aresztowania i zsyłki na Sybir, nie w wagonach krytych, kolejami, lecz etapem pieszo, w kajdanach, pod srogim dozorem konwojów wojskowych. Wystarczyło nieostrożne odezwanie się publiczne śmielszym jakim półsłówkiem, aby odpokutować za to złamaniem całego życia i bezpowrotną deportacją na Północ. Palenie tytoniu na ulicach było zakazane. Wąsy i brody należały do objawów buntowniczych, które policmajster Abramowicz tępił z nieubłaganą surowością, wybijając złotą tabakierką zęby ich właścicielom”³⁵. Uczniowie aresztowani byli na ulicach Warszawy za niezapięty guzik lub niesalutowanie oficerom rosyjskim. W innym miejscu Kraushar wspomina, że jeszcze za Mikołaja I, jako dziecko oglądał widowisko na placu Krasińskich i nie zdjął czapki, widząc wysokich rangą oficerów. Przylapany na tym „przestępstwie” został aresztowany i zamknięty na 12 godzin w ciemnym areszcie³⁶.

Różnie oceniana była partyzantka Zaliwskiego, zarówno przez ówczesnie żyjących Polaków, emigrantów, jak i historyków w latach późniejszych. Dominuje ocena negatywna, że był to zryw nieprzemyślany, z góry skazany na niepowodzenie. Podobnie sądzi o wyprawie cytowany Aleksander Kraushar. W wydanej 80 lat po wydarzeniu książce poświęconej Arturowi Zawiszy piśze, że kierował się on rodzinną tradycją bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia się ojczyźnie, a szaloną i beznadziejną wyprawę okupił męczeńskim zgonem³⁷.

Zaznacza, że historii wystarcza zewnętrzny przejaw danego czynu i zdarzenia. „Nauczyła się ona i umie, czytając między wierszami, odtwarzać źródła wypadków w świetle rzeczywistości smutnej, przyćmionej dla najczulszych nawet inkwiredentów”³⁸; operuje bowiem czynnikami dostępnymi jedynie tym, którzy zrosli z duchem Narodu, odczuwają psychologię jednostek ofiarnych, idących przebojem, w imię umiłowanego ideału, na nie-

uniknioną zgubę. Odczucie psychologicznych pobudek czynów, logicznie niewytłumaczonych, gdyż ujawniających w przywódcach partyzantki z roku 1833 zupełny brak orientacji o niezwalczonych przeszkodach, jakie podjętej do Kongresówki wyprawie luźnych gromad, niezaopatrzonych w broń, amunicję, zapasy żywności i środki przewozowe – nie mówiąc już o braku pomocy z zewnątrz – stawały i stać musiały na przeszkodzie, pozwala historykowi owych czasów zdobyć się na jedynie możliwe i dopuszczalne mniemanie, że partyzantką Zaliwskiego kierowała chęć zaświadczenia przed Europą, iż kapitulacja wrześniowa Warszawy w roku 1831 nie stanowiła jakoby upadku narodowego, tyłoma czynami energii, męstwa i ofiarności zadokumentowanego, lecz, że przeciwnie – pod pokrywką pozornego uspokojenia i bezwładności, tliło jakoby w kraju nieprzerwanie zarzewie, które podsycone wichrem jakiej bądź ruchawki, na nowo jaskrawym rozbłysnąć miało płomieniem. Owa to ślepotą, a tak ułudną, wiara w udział Europy w sprawie wybicia się Polski na niepodległość – była jedyną pobudką do podjęcia w warunkach nieprawdopodobnie niekorzystnych śmiałego przedsięwzięcia – wkroczenie w granice Królestwa kilkudziesięciu emisariuszów i wypowiedzenie wojny zastępom wojsk rosyjskich po całej przestrzeni kraju rozkwaterowanych i doskonale od napadu jawnego lub skrytego zabezpieczonych. [...] Uczestnikom wyprawy Zaliwskiego przyświecała złudna nadzieja, że piękne słowa wygłaszane w parlamencie angielskim o sprawie polskiej, lub też perfidne zachowanie się rządów Ludwika Filipa we Francji, jawnie dosługującego się względów Rosji, a skrycie ludzającego emigrantów współczuciem dla ich niedoli – przeobrażają się w pomoc materialną nowo planowanemu w Polsce powstaniu. Emigracja w Paryżu tak głośno rozprawiała o zamierzonej wyprawie, iż o jej celach doskonale byli poinformowani dyplomaci rosyjscy w Paryżu. Nie tylko o celach, lecz i o środkach, jakimi przywódcy partyzantki rozporządzać mogli”³⁹. Tutaj A. Kraushar zaznacza, że jeśli kiedyś będzie możliwe opublikowanie raportów ambasady rosyjskiej w Paryżu przesyłanych do Petersburga w tym okresie, zapewne dowiemy się, że o wszystkich, nawet najdrobniejszych postanowieniach emigrantów wiedziano, nie tylko ze względu na wrodzony Polakom brak dyplomatycznej rezerwy, ale przede wszystkim na dobrze rozwinięty system szpiegowski Rosjan. Sugeruje nawet, że celowo nie przeszkadzano emigrantom w działaniach, aby aresztować wszystkich zaangażowanych w tę sprawę. Na potwierdzenie swoich przypuszczeń cytuje Nikołaja Berga, historyka rosyjskiego, autora m.in. *Zapisków o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862*, który domyślał się, że o wyprawę Zaliwskiego zabiegali podżegacze francuscy i rosyjscy. Berg piśał: „Gdy naszemu rządowi nie udało się nakłonić emigracji polskiej do powrotu do ojczyzny, użył on środka innego, w celu przesiedlenia z Europy do Polski najgorętszych i najniespokojniejszych. Dla Francji zaś było bardzo na rękę pomagać w tej sprawie wszelkimi siłami; sprzykrzyło się jej bowiem poranie się ustawiczne z niesfornymi gośćmi”⁴⁰. Podobnie Ludomir Gadon, autor trzytomowego dzieła o emigracji polskiej (t. 2, s. 251) twierdzi, że Zaliwski okłamał wszystkich,

ponieważ obiecywał poparcie Francuzów, Niemców, Szwajcarów, a nawet Rosjan. Tymczasem „cały plan był dziecinny, płochy i awanturniczny, a wykonanie jego niedo-
 łączne i opieszale, bez należytej tajemnicy i bez wszelkiego rozumienia stanu kraju”⁴¹.

Zaliwski ocalał, natomiast w raporcie sądu wojennego z 15/27 listopada 1833 r. złożonym feldmarszałkowi Pa-
 skiewiczowi możemy przeczytać suche fakty: „Wskutek rozkazu Waszej Światłości z d. 12 b.m. za Ne 1884, wyroki śmierci na przestępcach: Arturze Zawiszy, Edwardzie Szpeku, Stefanie Giecołdzie i Aleksandrze Palmarcie wykonano dnia wczorajszego o godzinie 8 rano na placu między rogatkami, Jerozolimską i Wolską w obecności 150 widzów. [...] Z liczby czterech skazanych rozstrzelano: Edwarda Szpeka, Stefana Giecołda i Aleksandra Palmarta. Na szubienicy zawisł jedynie Artur Zawisza Czarny”⁴².

Z *Zapisków...* Berga wiadomo, że dwudziestotrzyletni Artur Zawisza wyraził swoją ostatnią wolę, prosił aby powiedzieć jego matce, „że umiera godny jej”, a pod szubienicą stojąc prosto, z podniesioną głową powiedział, cytowane już tutaj słowa: „Gdybym miał sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował mojej ojczyźnie”⁴³.

W aktach sądowych znajduje się następujące pokwitowanie:

„Złp. 100, wyraźnie sto złotych polskich, odebrałem w biurze policji jako wynagrodzenie za dopełnioną egzekucję na osobach: Zawiszy, Palmarta, Szpeka i Giecołda.

Warszawa, d. 25 stycznia 1834 r.

(podp.) H. Bóřjm

Mistrz sprawiedliwości karzącej”⁴⁴.

Bolesne przeświadczenie nie tylko o bezowocności wyprawy Zaliwskiego, ale także o szkodliwości i błędach tego przedsięwzięcia rozciąga się na cały zryw powstańczy, który pochłonął wiele istnień, skazał wielu ludzi na cierpienia rozłąki z krajem, różnorakie represje, grabież dóbr kultury i majątku narodowego.

Można powiedzieć zdanie, które dzisiaj stało się już truizmem, że mimo wszystko wszelkie zrywy i powstania w warunkach niewoli były potrzebne, dawały nadzieję, przyczyniły się do rozprzestrzenienia idei i działań narodowowyzwoleńczych.

W historii Polski jest wiele momentów, kiedy zadajemy sobie pytanie: Czy było warto? Czytając poemat Leona Ulricha nie tylko znajdujemy odpowiedź, ale wstydzimy się, że zadajemy niewłaściwe pytanie:

Czy chcecie bracia, krwawą pobiec drogą
 Gdzie śmierć, w tysiączne przybrała postaci,
 Gdzie na was czeka potwarz własnych braci?

Jedyną płacą krwi poświęcenia

Będzie świadectwo własnego sumienia,

Mysł bliskich swobód ojczystej krainy,

I sprzymierzeństwa słowiańskiej rodziny

Dla serc poczciwych już cel jest nagrodą;

*W swobodach polskich płaca nasza leży*⁴⁵.

[...]

Ziemia upragniona!

Z ściśniętym sercem obiegłszy po świecie

Wracam, do twego przytulić się łona,

Łzą i uśmiechem witać cię jak dziecko.

[...]

*Uczuj twe krzywdy, ziemio ojców droga,
 I przed nim będziesz swobód karmić wroga,
 Ciałem przyodziej przodków błędne cienie,
 Na żołnierzy zmień kamienie!*⁴⁶.

[...]

*Mogila! Smutne echo krzyczy dookoła,
 I śmierć, jak zły towarzysz, nad głową ich wzłata;
 Ale sznur szubienicy i ostry miecz kata
 Nie zedrą piętna chwały z rycerskiego czoła.
 Mogila! Lecz z powstańców rozbitego koła
 Nie wszystkich dzieli trumna od ludzi i świata,
 I gdy Polska zażąda serca i bułata
 Powstaną, jak umarli na hasło aniola.
 Gdzież są dziś? – Jak wśród skwarów południowej chwili
 Każdy kwiatek ku ziemi smutne czoło chyli,
 A wśród chłódów wieczora czystą woń rozlewa;
 Tak dziś, gdy despotyzmu skwarne słońce świeci,
 Ich osłoniły góry, lub pustyni drzewa:
 Lecz Polska nie umarła choć milczą jej dzieci*⁴⁷.

Przypisy:

¹ L. Ulrich, *Powstańcy polscy w 1933 roku. Obraz dramatyczny. Z dołączeniem wiersza poświęconego pamiętce Artura Zawiszy przez Konstantego Gaszyńskiego*, Trzcionkami Juliana Quillot, Agen 1834, s. 4.

² Józef Zaliwski (1797–1855) – działacz niepodległościowy, pułkownik armii Królestwa Polskiego, jeden z najwybitniejszych dowódców powstania listopadowego; współtwórca sprzysiężenia Wysockiego, w czasie nocy listopadowej kierował atakiem na Arsenał. Po upadku powstania wyemigrował do Francji, tam związał się z masonerią europejską; współpracował z J. Lelewelem. W 1833 r. zorganizował oddziały powstańcze, tzw. partyzantkę, która miała pobudzić do kolejnego powstania. Aresztowany przez Austriaków, został skazany na karę śmierci, którą zamieniono na 20 lat więzienia. Po amnestii w 1848 r. ponownie wyjechał do Francji i tam działał w Towarzystwie Demokratycznym Polskim.

³ *Spis dzieł i znaczniejszych broszur w języku polskim ogłoszonych na emigracji*, 5: *Literatura*. „Noworocznik Demokratyczny” 1842, s. 171, poz. 20 (*Powstańcy polscy, obraz dramatyczny*; przez Leona Ulrycha, Agen, in-8, str. 39).

⁴ Z. Markiewicz, *Polsko-francuskie związki literackie*, Warszawa 1986, s. 417.

⁵ K. Gaszyński, *Pamiętce Artura Zawiszy*, [w:] L. Ulrich, *Powstańcy polscy...*, dz. cyt., s. 37–39.

⁶ L. Ulrich, *Powstańcy polscy...*, dz. cyt., s. 3–4.

⁷ Tamże, s. 5–6.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ Tamże, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 12.

¹² Tamże, s. 13.

¹³ Tamże, s. 14.

¹⁴ Tamże, s. 16.

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ Dawny powiat miński litewski z siedzibą w Mińsku, obecnie Mińsk jest stolicą Białorusi.

¹⁷ L. Ulrich, *Powstańcy polscy...*, dz. cyt., s. 34.

¹⁸ Z. Markiewicz, *Polsko-francuskie związki...*, dz. cyt., s. 420.

¹⁹ Paweł Iwanowicz Pestel (1793–1826) – ros. wojskowy, jeden z głównych przywódców i ideologów dekabrystów. Stracony w Twierdzy Pietropawłowskiej razem z czterema towarzyszami.

²⁰ A. Budrewicz-Beratan, *Stanisław Egbert Koźmian: tłumacz Szekspira*, Kraków 2009, s. 128.

²¹ Kalikst Borzewski (1805–1836) – w powstaniu listopadowym kapitan 8 pułku ułanów; na emigracji wziął udział w wyprawie Zaliwskiego. Służył w pułku ułanów polskich we francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Poległ jako major w boju z karlistami pod Zubiri (pod Pampeluną).

²² G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, oprac. i wst. poprz. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1956, s. 13.

²³ Leopold Białkowski (1802–1866) – powstaniec listopadowy, po upadku powstania na emigracji.

²⁴ Stefan Giecold (?–1833) – powstaniec listopadowy, podporucznik. Prawdopodobnie na emigracji we Francji. Uczestnik partyzantki Zaliwskiego. Aresztowany 6 kwietnia i rozstrzelany razem z Edwardem Szpekem i Aleksandrem Palmartem 27 listopada 1833 r. Tego samego dnia powieszony został Artur Zawisza.

²⁵ Edward Szpek, właśc. Spök (1811–1833) – powstaniec listopadowy, podporucznik. Na emigracji we Francji. Uczestnik wyprawy Zaliwskiego. Aresztowany 24 maja, został rozstrzelany 27 listopada razem ze swoimi towarzyszami.

²⁶ Kacper Dziewicki (1799–1833) – powstaniec listopadowy, porucznik, później major. Walczył pod Arsenalem. Na emigracji we Francji. Członek TDP, łoży masońskiej „Nierozdzielna Trójca” i węglarzy w Paryżu. Brał udział w partyzantce Zaliwskiego jako naczelnik okręgu radomskiego. Przy próbie zdobycia Polańca wzięty do niewoli (razem z czterema partyzantami) w pobliżu wsi Rataje, popełnił samobójstwo. Trzej jego towarzysze: Przeorski, Kurzyjamski i Olkowski zostali rozstrzelani 7 maja w Warszawie, a czwarty, Raczyński, zesłany na Sybir.

²⁷ Artur Zawisza ps. „Czarny” (1808 lub 1809–1833) – działacz niepodległościowy. Od 1827 r. student Wydziału Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie wybuchu powstania pracował w „Kurierze Polskim” i „Nowej Polsce”. Zaciągnął się do 1 Pułku Jazdy Płockiej (późniejszy 8 pułk ułanów), walczył jako kapitan. Po upadku powstania we Francji. Członek TDP, łoży „Trójcy Nierozdzielnej” oraz związku „Namiot Sekwany”. W 1833 r. brał udział w partyzantce Zaliwskiego jako dowódca okręgowy w województwie mazowieckim na obwody warszawski i sochaczewski. Walczył od lutego do 14 czerwca, kiedy został pojmany koło Krośniewic. Skazany na śmierć przez powieszenie w listopadzie (wg różnych źródeł 14, 15 lub 26) 1833 r. Egzekucja odbyła się publicznie na placu kaźni w Warszawie.

²⁸ Michał Wołłowicz (1806–1833) – działacz niepodległościowy i emigrant. Podczas powstania listopadowego w korpusie gen. A. Giełguda. Po upadku powstania we Francji. Członek TDP oraz karbonariuszy.

Uczestnik partyzantki Zaliwskiego jako dowódca oddziału w guberni grodzieńskiej. Ujęty przez Kozaków 13 maja w okolicach Słonimia, stracony 4 lipca w Grodnie.

²⁹ Leopold Potocki (1799–1864) – poeta, krytyk literacki, publicysta, znał kilka języków, bywał w salonach literackich Wilna i Warszawy. Brał czynny udział w powstaniu listopadowym na Litwie.

³⁰ L. Zalewski, *Z dziejów partyzantki r. 1833 w województwie lubelskim*, Lublin, 1934, s. 13; J. Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833–1850*, Warszawa 1974, s. 38.

³¹ Faustyn Sulimierski (1808–1865) – powstaniec listopadowy, major. Ranny pod Ostrołęką. Na emigracji we Francji. Uczestnik wyprawy Zaliwskiego. Ponownie na emigracji, powrócił do kraju w 1848 r.

³² K. Gaszyński: *Pamiętke Artura Zawiszy*, [w:] L. Ulrich, *Powstańcy polscy...*, dz. cyt., s. 38.

³³ Tamże, s. 39.

³⁴ J. Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie...*, dz. cyt., s. 40.

³⁵ A. Kraushar, *Kartki z pamiętnika Alkara*, t. 1: *Czasy szkolne przed r. 1864*, Kraków 1910, s. 12.

³⁶ Tamże, s. 20.

³⁷ A. Kraushar, *Partyzantka Artura Zawiszy Czarnego 1833*; *Miscellanea Historyczne LX, Z dziejów martyrologii polistopadowej*, Warszawa 1915, odbitka ze „Wsi i Dworu”, s. 8.

³⁸ Inkwirent – urzędnik prowadzący śledztwo; sędzia pośredni, ten który spisuje zeznania i przekazuje je sędziemu wyrokującemu.

³⁹ A. Kraushar, *Partyzantka Artura Zawiszy Czarnego...*, dz. cyt., s. 9–12.

⁴⁰ Tamże, s. 13.

⁴¹ Tamże, s. 14.

⁴² Tamże, s. 43.

⁴³ Tamże, s. 45.

⁴⁴ Tamże, s. 46.

⁴⁵ L. Ulrich, *Powstańcy polscy...*, dz. cyt., s. 6.

⁴⁶ Tamże, s. 26.

⁴⁷ Tamże, s. 34.

Andrzej Rolla „Miodek”

Akty notarialne z ksiąg miejskich Urzędowa

Trafiły do mnie przed laty odpisy akt miejskich, akty notarialne z XVIII/XIX wieku z dawnego Urzędowa, które przechowuję, a nie były dotychczas nigdzie publikowane. Pomimo że były pisane po polsku, są w tej chwili trudne do odczytania z racji dawnego języka pisanego oraz z powodu stanu przetrwania. Język w dawnej Polsce bardzo się różnił od dzisiejszego, co czytelnik będzie mógł zauważyć, czytając poniższe akta miejskie. Zachowałem oryginalną pisownię, co powoduje pewną trudność w czytaniu, zwłaszcza na początku. Musiałem dobrze się przyłożyć do ich przepisania, wielokrotnie powracając do wyrazów trudnych do odczytania i rozszyfrowania. Pomimo najszczerzej chęci, pewne wyrazy pozostały nie do odczytania (są w nawiasach kwadratowych). Pewną trudnością w czytaniu takich akt jest to, że nie wiadomo, gdzie zdania się kończą czy zaczynają, przez co trudno zrozumieć jest sens zapisu, również niektóre wyrazy wyszły już z użytku. Dla ludzi żyjących w tamtej epoce był to standardowy zapis, nie sprawiający im trudności.

Dodatkowo były także wstępy po łacinie, które przetłumaczył prof. Marian Surdacki.

Skarga na Andrzeja Porzycia, 1776 r.

Działo się w Urzędowie przed urzędem landwójtowsko-ławniczym dnia 27 czerwca Roku Pańskiego 1776.

W obecności dostojnych panów Walentego Gruchalskiego – zastępcy wójta, Wojciecha Wojtuszka, Wojciecha Wo(a)śkowskiego – rajców, Bartłomieja Prawickiego – burmistrza oraz Antoniego Chudego, Jana Roli, Kajetana Kudlińskiego – ławników przysięgłych.

Przed urzędowymi Aktami niniejszymi Landwójtowskiemi y Ławniczemi Urzędowskiemi osobiście stanąwszy Serwacy Puacz z przytomnością Małżonki swojej, stosując się do przepisu Prawa Magdeburgskiego y Istotnego Prawa Sukcesyjnego po rodzicach swoich sobie zostawionego. Zapobiegając wcześniej całość fortuny swojej, sławy, zdrowia y życia, przed temiż Aktami miejskimi Sadowemi

iako naysolenniey Manifestuie się y protestuie przeciwko Andrzejowi Porzyciowi y Małżonce Jego a siostrze swey. W ten zażalenia swego sposób y o to Iż Ci pomienieni Porzyciowe swemu Manifestantowi w przeszłym Roku wyrznęli żyta przez stay siedmioro po zagonie, w tym iuz Roku Tatarski świeżo zasianej podobnie przez Stay siedmioro po skib dwie y trzy tenże obwiniony od części Manifestującego odorał co do swey przysposobił. Co wszystko rzeczony [...] Manifestant unikaiac dalszych kłótni y prawa cierpliwie znosił y suspendował. Teraz więc gdy nie przestaie na tym wyżej pomieniona małżonka Andrzeja Porzycia a siostra manifestanta z poduszczenia y rozkazu Antoniego Puacza brata starszego, udaiąc się bydź niepełna rozumu maiaca po trzy razy y więcej. Żonę tegoż manifestanta, dziecię maleńkie trzy-maiąca na ręku nieznośnie pobiła, podrapała y tym się niekontentuiąc, strasznie słowy niegodziwemi publikuie y przeklina nawet dwie chustek swemu manifestantowi potaiemnie z domu wzięła y chciała je zastawić chodząc po ludziach, udaiąc jakoby Łukaszowa [P...] siostra iey nie maiąc pokładnego od dziecięcia dała ich zostawić. Lecz w tym nikt nie chciał jey wierzyć y aż czwartego dnia mąż jey swemu manifestantowi ich oddał, przez co przeciwny manifestant niedowierzając jey doświadczyć chcąc tego czy z głupstwa albo umyślnie to czyni. Słuchał w nocy u sciany i mówiła do męża swego ty mnie się nie przeciwiay, że ja ciebie tak bardzo przeklinam, bo to czynię dla oka ludzkiego, ale ci ze wszystkim dobrze życzę. Teraz wreszcie z domu własnego bo w dziale przyspłatku swemu manifestantowi przynależne stołki wszystkie y naczynia powyrzucała, że się aż musiał uchodząc niewinny obraży Pana Boga na inny grunt przeprowadzić, ale y tam pokoju nie ma, bo też małżonka pomienionego Andrzeja Porzycia, gdy mój manifestant bydło do chlewa y obory sam lub przez żonę albo dzieci chce zagarniać zastępuje na ulicy, bije, goni przeklina y publikuje zgoła co czyni to wszystko z wielką cenzurą y ochydą swych manifestantów, bo nawet gdy który sąsiedzkie dziecię lub jey samey dziecię umże, to wszystko przed ludźmi głosi y powiada, że to z przyczyny żony swego manifestanta stało się, a nie pomni na to manifestant według przemożenia swego iako reyster pretensyi świadczy. Jey wesele sprawił na [...] do domu pomienionego z którego został wyrzucony. O co więc wszystko ci manifestujący się respektem tych wszystkich punktów sprawiedliwie opisanych y prawnie dowodzonych przeciwko tymże obwinionym Andrzejowi Pożyciowi y małżonce yego przed temiż aktami y Urzędem jako naysolenniey manifestuia się y protestuia chcący swey krzywdy w Sądzie Sprawiedliwości prawnie dochodzić y windykować. Zostawiając sobie [...] tego pomienionego manifestu przyczynienia lub umniejszenia.

Z akt urzędowskich landwójtowsko-ławniczych przekazał Andrzej Rola not. podpisany własnoręcznie

Sprawa Floriana Puacza, 1781 r.

Działo się w Urzędzie przed Urzędem Landwójtowskim w dniu 15 lutego Roku Pańskiego 1781, w obecności sławetnych Jakuba Gurskiego – landwójta, Alberta

Wanatowicza – subdelegata, Antoniego Bogusławskiego – ławnika przysięgłego

Akta Miejskie Landwójtowskie Urzędowskie. Sławetny Florian Puacz z przytomnością Józefa i Jana synowców Puaczów, którzy się manifestowali naprzeciwko sławetnym Panom opiekunom, także y plenipotentowi pomienionej wdowy Janowej Puaczowej, którzy tak wielkie projudicatum [...] przeciwko Dekretowi Landwójtowskiemu i Radzieckiemu. A co wieksza, że wytoczywszy apelaciy do Zwierzchności Zamkowej y tam Dekret stanął według Świętej sprawiedliwości po którym dekrecie przeczytanem przez sławetnego pana Jakuba Gurskiego Landwójtowskiego Urzędowskiego jeszcze się czym kontentowali, chcąc apelować do Jaśnie Wysokiej Paniey Miecznikowej, co sławetny Pan Landwójt niepozwolił apelaciy od Dekretu Zwierzchności Zamkowej, ale odesłał obie strony nazad do Sądu zwierzchności zamkowej, mówiąc im, że za tey mocy nie mogą pozwalać apelaciy od Dekretu Zamkowego, ieżeli Waszecom pozwoili zwierzchność zamkowa apelacja, to waszeć by tam dowiecie co Zwierzchność Zamkowa tak decydowała, że Jejmość dobrodzieyka nie będzie sądziła bez Wielmożnego JCi Pana Komisarza [...] się spodziewanym wprędce Jegomości Komisarza ieszcze nazapust w starostwie Urzędowskim, co oni potey dispoziciy Jci P Szymona największy iego concept, pozostali to iest P Opiekunowie tychże plenipotentów pomienionej wdowy do Kraśnika pożyczal faktorów [...] się ieżeli zwierzchność zamkowa dobrze rozsądziła zadaiąc [...] Dekretowi Zwierzchności Zamkowej, gdzie się y Pani na tych faktorach nie mogli doskonale zrozumieć y największey [...] zwierzchności Zamkowej stemi Faktorami wyprawili Plenipotentów swoich PP Opiekunowie to iest Anastazego Pukleńskiego, [J...] Pikulskiego, Macieia Skrzypka w dzień uroczystości Nayswiętszey Panny Mariey Gromnicznej dnia drugiego lutego do Lublina, którzy faktorzy tam byli, aż do dnia czternastego lutego, któremi faktorami zaraz pozwy przywiózł z grodu Lubelskiego Panom Opiekunom, a co większe, że Pan Plenipotent Anastazy Pukleński po gospodach chodził tak niesłusznie urząd Landwójtowski y [...] Panowie radziec, którzy na ten Dekret Composito zasiadli [...] y publikował co się to nigdy nie godzi przeciwko [...] po gospodach upiwszy się szemrał y sędziowie sprawiedliwieni czynią, bo każdy Sędzia na to Jurament czynił y jawnie swoje położył, gdzie y raz Sławetna P Janowa Puaczowa pozostała wdowa pod aresztami zwierzchności Zamkowej tudzież y Sądu Landwójtowskiego, którey te areszta byli po kilka kroć razy opowiedziane przez sługę miejskiego przysięgłego aby się nie ważyła w tych sukniach, które są przysądzone dekretem od Zwierzchności Zamkowej iako y w Dekrecie Landwójtowskim im po nieboszczku nie ważyła się w nich chodzić aż do samego [...] gdzie ona największy concept, nie tylko sama w nich się okazywała, ale y dziewczki swoje ubirała niesłuchaiąc aresztów, ale ich postponowała a to naiwieksza utratę y [...] successorów Puaczykowskich, aby ich do ostatka zrujnowała przeciwko którym tak plenipotentowi iako y Janowej Puaczowej oraz wielkie projudicatum przeciwko tych dekretów iako y aresztów. Następnie jeszcze raz Manifestant prosząc onych Świętey Sprawiedliwości.

Rafał Surdacki

Spalenie Moniak – pacyfikacja czy niekontrolowany pokaz siły zaporczyków?

24 września 1946 r. oddziały Hieronima Dekutowskiego „Zapory” wkroczyły do wsi Moniaki. W wyniku strzelaniny, jaka wywiązała się pomiędzy miejscową placówką ORMO a zaporczykami, spaleni uległa większa część budynków. Wydarzenia te były szeroko wykorzystywane przez ówczesną propagandę. Wszystkie lubelskie, jak i ogólnopolskie dzienniki pisały o bezwzględności żołnierzy „Zapory”. Co ważne, tezy te powielane były przez komunistycznych historyków aż do 1989 r. Pomimo upadku komuny niewielu jednak podjęło się dokładnej analizy tych tragicznych w lokalnym aspekcie wydarzeń.

We wrześniu 1946 r. główne zgrupowanie oddziałów mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”¹ od kilku tygodni przebywało na Rzeszowszczyźnie, prowadząc swój rajd aż po Przełęcz Dukielską. Pozostałe na Lubelszczyźnie oddziały partyzanckie nie prowadziły dużych akcji zaczepnych, co spowodowało, że nienękany atakami resort bezpieczeństwa rozpoczął silne działania skierowane przeciwko osobom wspierającym podziemie niepodległościowe. W teren wyjeżdżały specjalne grupy operacyjne złożone z funkcjonariuszy UB, MO oraz KBW, które na podstawie donosów prowadziły masowe aresztowania lub rozбивały mniejsze grupy partyzanckie².

„Rosła częstotliwość ataków różnej wielkości grup UB, KBW, ORMO i MO, które taktyką ciągłego nękania nas i nasilania represji wobec ludności cywilnej usiłowały pozbawić nas możliwości partyzanckiego bytowania. Często zdarzało się, że nocą, jeszcze przed świtem, duże i silnie uzbrojone ich oddziały otaczały »podejrzaną« wieś, aby wyłapać i aresztować wszystkich wypłoszonych z nocnych pieleszy. Jakiś powód do aresztowania znajdowano póź-

niej, w toku długotrwałego śledztwa. We wsiach odwiedzanych przez oddziały partyzanckie większość dorosłych nie sypiała we własnych domach, lecz o zmroku szukała schronienia w zbożu, szuwarach, itp.”³.



Lotna żandarmeria (3/IV) zgrupowania oddziałów WiN „Zapory” pod dowództwem Romana Grońskiego „Żbika” (lato 1946 r.)

Z tego powodu, zastępujący w terenie „Zaporę”, Aleksander Głowacki „Wisła”⁴ postanowił przeprowadzić spektakularną akcję rozbicia grupy operacyjnej UB-KBW. Głównym jej celem było pokazanie siły podziemia. Zgodnie z planem plutony Stanisława Łukasika „Rysia”⁵ oraz Tadeusza Skraińskiego „Jadzińka”⁶ miały zaatakować posterunek MO w Bełżycach, a po jego rozbiciu zastawić pułapkę w lesie krężnickim na nadjeżdżającą z Lublina grupę pościgową UB-KBW. Dla osłony akcji od strony Kraśnika, Chodla oraz Opola Lubelskiego i, dla częściowego odciążenia uwagi, od Bełżyc, pluton Stanisława Jasińskiego „Samotnego”⁷ wsparty grupą żandarmerii⁸ pod dowództwem Romana Grońskiego „Żbika”⁹ miał zaatakować skomunizowaną wieś Moniaki i rozbroić lokalne struktury ORMO¹⁰.

23 września 1946 r., tj. dzień przed wyznaczonym terminem przeprowadza-



Oddziały „Zapory” w czasie powrotu z rajdu po Podkarpaciu (wrzesień 1946 r.)

nia obu akcji zaczepnych, pluton „Samotnego” oraz sekcja lotnej żandarmerii „Żbika” udały się na koncentrację do Natalina. Tam dowódcy wstępnie opracowali plan wejścia do Moniak i ustalili, że działania rozpoczną się rano.

Następnego dnia, wczesnym rankiem, pełniący służbę wartowniczą Walerian Tyra „Zuch”¹¹ zauważył zbliżające się do Natalina wojsko, które przesuwało się marszem od strony Bęczyna. Myśląc, że to grupa operacyjna UB-KBW otworzył ogień z ręcznego karabinu maszynowego (rkm), alarmując odpoczywających kolegów. Po chwili przerwało ostrzał ponieważ okazało się, że wojsko, które widać to w rzeczywistości plutony Jana Szaliłowa „Renka”¹² i Michała Szeremieckiego „Misia”¹³ z „Zaporą” na czele. Oddziały te niespodziewanie powróciły z dwumiesięcznego rajdu po Rzeszowszczyźnie. Wobec powyższego spotkania i zaakceptowania przez „Zaporę” planu swoich podkomendnych postanowiono przeprowadzić akcję na Moniaki wszystkimi dostępnymi siłami. Jednakże przełożono godzinę wymarszu. Powodem było zmęczenie partyzantów spowodowane forsownym marszem oraz dużą potyczką z KBW w Lasach Janowskich¹⁴.

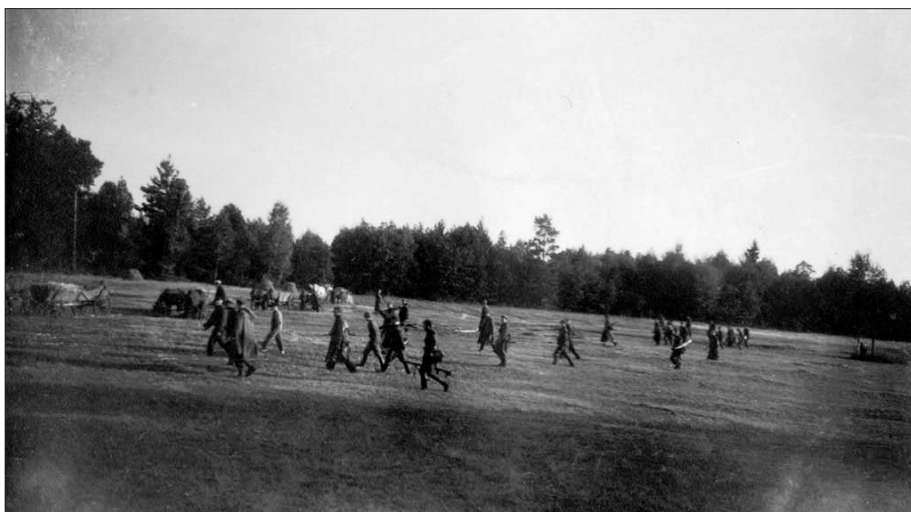
Atak na Moniaki

24 września 1946 r., po kilkugodzinnym odpoczynku, około godziny 13 partyzanci pod osobistym dowództwem „Zapory” wymaszerowali w kierunku Moniak. Oddział liczący około 50 ludzi podzielony został na trzy grupy. Pierwsze dwie, pod komendą „Samotnego” oraz „Żbika” miały bez zmian wejść do wsi i rozbroić tamtejszą placówkę ORMO. Trzecia, najliczniejsza grupa, złożona z plutonów „Renka” oraz „Misia” miała szczerze okrążyć wieś i dopilnować, aby nikt się z niej nie wydostał¹⁵.

W momencie, gdy z dwóch stron do wsi wchodził ludzie „Samotnego” oraz „Żbika” ze strony mieszkańców posypały się pierwsze strzały. Edward Tylus „Lotny”¹⁶ po latach wspominał, że „żołnierze »Samotnego« odpowiedzieli ogniem. Zaczęła się strzelanina. Nasi żołnierze chodzili od domu do domu i zabierali ormowcom broń. Były i takie przypadki, że kobiety same wносиły nam broń”¹⁷. Relacje te doskonale uzupełniają zeznania Romana Grońskiego „Żbika” złożone podczas śledztwa w latach 1947–1948. W czasie przesłuchania prowadzonego przez por. Jerzego Kędziore (sadystycznego funkcjonariusza MBP) zeznawał, że „»Zapora« wydał rozkaz, że jeśli ORMO-wcy z Moniak zaczęną strzelać, to nie patrzeć na nic tylko ciąć po wszystkich domach. Weszliśmy do wsi i przywitano nas ogniem z rkm-ów. Ogniem rkm-ów zapaliliśmy i spaliliśmy więcej niż połowę wsi Moniaki, ale ani komendanta nie znaleźliśmy, ani broni, mimo że bili w nas z kilku rkm-ów. Zastrzeliliśmy tylko jednego z mieszkańców Moniaków i to w czasie walki. Z Moniak zabraliśmy ok. 20 mężczyzn, wyprowadziliśmy ich w pole; dwóch zbiliśmy, po czym wypuściliśmy”¹⁸.

Z kolei w czasie swojej rozprawy sądowej Hieronim Dekutowski „Zapora”, biorąc pełną odpowiedzialność za przebieg akcji w Moniakach, relacjonował: „Część oddziału wkroczyła do wsi, ja natomiast z częścią oddziału zatrzymałem się przed wsią. We wsi Moniaki znajdowała się placówka ORMO w liczbie około 70 ludzi. Następnie oddział nasz zaatakował wieś z dwóch stron i wywiązała się walka. W wyniku strzałów zostało spalone kilkanaście gospodarstw. Po zajęciu wsi zabraliśmy kilku ludzi z sobą, 2 wymierzono karę chłosty, bijąc ich kijem i pasami. Zabraliśmy 1 rkm. W akcji tej został zabity 1 człowiek i 1 został ranny [...] Zaznaczam, że ja nie dawałem polecenia ani rozkazu palenia wsi, nie jest jednak wykluczone, że do wsi strzelano pociskami zapalającymi, od których mogły spłonąć zabudowania”¹⁹.

Celem uzyskania pełnego obrazu warto przytoczyć również dokumentację sporządzoną przez „drugą stronę”, czyli resort bezpieczeństwa. W jednym z raportów Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO czytamy, m.in.: „24 IX [19]46 r. o godzinie 13:30 z lasu od strony Natalina, banda [sic!] w sile od 50–60 ludzi, uzbrojona w broń maszynową i ręczną, ubrani po wojskowemu i cywilnemu, wtargnęła do wsi Moniaki, gm. Urzędów. [...] Po wtargnięciu do Moniak podpalili w kilkunastu miejscach wioskę, a następnie przystąpili do rabunku wartościowych rzeczy, które ładowali na przyprowadzone ze sobą 2 wozy. /Banda wtargnęła w kilku miejscach, następnie bandyci poszukiwali członków miejscowego ORMO, jednak nikogo z nich nie schwytali. / Broni żadnej bandyci nie zrabowali w Moniakach, natomiast w paru



Zaporczycy w marszu

przypadkach – ilu na razie nie ustalono, broń spaliła się, w każdym razie wiadomo jest, że spalił się dychtyrow i 1 kbk angielski. Bandyci bili ludność w czasie pożaru, nie pozwalali ratować płonącego mienia, także w wielu wypadkach palił się inwentarz żywy, jak świnie, konie, w jednym wypadku zastrzelili bandyci krowę, a nawet zastrzelili 58-letniego Pachronia [sic!] Seweryna, który z palących zabudowań wyprowadził krowę. /Podpalili sterty ze zbożem i odzież wyniesioną z płonących zabudowań, a w końcu zabrali 40 osób, nad którymi też się znęcali biciem i osoby te odprowadzili pod las i tam do nich d[owód]ca bandy miał przemowę, przeciwko obec-

nemu ustrojowi, po czym wszystkich zwolnił/ Zostało spalonych 29 gospodarstw, a poszkodowanych jest 47 rodzin²⁰.

Jak widzimy, relacje obu stron posiadają różny wydźwięk w przedstawieniu tego, co wydarzyło się w Moniakach. Pomimo tych różnic możemy wyłapać pewne wspólne elementy, które dzięki potwierdzeniu traktujemy jako fakty. Po pierwsze, obie strony wspominają, że do akcji doszło w godzinach popołudniowych, a samo wejście do wsi odbyło się z dwóch kierunków, zaś „Zapora” ze swoimi ludźmi początkowo stacjonował w pobliskim lesie. Po drugie, wieś była mocno uzbrojona, ponieważ jej mieszkańcy posiadali na swoim wyposażeniu m.in. ręczne karabiny maszynowe Diegtiarowa. Ponadto zgodnie z późniejszym meldunkiem MO partyzanci zarekwirowali 3 karabiny oraz pistolet maszynowy PPSz, natomiast dwanaście sztuk broni uległo spaleni w zabudowaniach, w tym 11 kbk i wspomniany rkm²¹. Po trzecie, analizując wszelkie dostępne informacje wiemy, że w wyniku pożaru Moniak spłonęło 29 gospodarstw (blisko 100 budynków), z których 15 należało do członków PPR, 11 do ludzi określanych przez milicję jako bezpartyjni, a trzy stanowiły własność byłych członków Armii Krajowej. Powodem tak wielkiego pożaru była specyfika polskiej wsi, gdzie wszystkie budynki w tamtym czasie były kryte strzechą, która bardzo łatwo zapalała się od pocisków, a przede wszystkim od innych płonących budynków. Nie wiemy ile gospodarstw zostało podpalonych celowo, a ile spaliło się samoczynnie, zarówno od przypadkowego ognia, jak i pozostałych pożarów. Po czwarte, w czasie strzelaniny, od prawdopodobnie przypadkowej kuli zginął 50/60-letni mieszkaniec Seweryn Pochroń. Według raportu UB został trafiony podczas wyprowadzania krowy z płonącej obory. Poparzeniom uległy też trzy inne osoby, a dwie zostały ciężko pobite. Po piąte, oprócz wydarzeń jakie rozegrały się w samej wsi, jej mieszkańcy zostali zebrani na polityczny wiec, w czasie którego dwóch mieszkańców zostało ciężko pobitych²².

Pacyfikacja czy niekontrolowany pokaz siły?

Atak zaporczyków na Moniaki został wykorzystany przez komunistów do celów propagandowych. We wszystkich gazetach w Polsce zaczęły pojawiać się artykuły o ataku „bandy NSZ” na bezbronną polską wieś. Ich tytuły, takie jak: *Bandy WiN i NSZ spaliły polską wieś. Nowa zbrodnia sojuszników p. Mikołajczyka* („Głos Ludu”, 2.10.1946 r.); czy *Andersowscy zwyrodnialcy* („Chłopska Droga”, 1946 r.), podkreślały „bestialskie zbrodnie” rzekomo dokonane przez partyzantów. „Dziennik Polski” natomiast oznajmiał: „Na wieś Maniaki [sic!], gm. Urzędów, pow. kraśnicki napadła banda WIN-owska »Zapory« i NSZ »Cichego« w sile 50 ludzi uzbrojonych w broń maszynową. Mieszkańcy zostali zaskoczeni strzałami, rozlegającymi się z kilku stron i pożarami wybuchłymi na skutek obstrzału zapalającymi pociskami. Po sterroryzowaniu mieszkańców bandyci wkroczyli do wsi i rozpoczęli podpalanie budynków. Wszelkie próby ratunku płonących domów oraz inwentarza żywego były przez bandę

Nr. 269

Napad WIN i NSZ na wieś Maniaki

Lublin, 1 października (PAP). Na wieś Maniaki, gm. Urzędów, pow. kraśnicki napadła banda WIN-owska „Zapory” i NSZ „Cichego” w sile 50 ludzi uzbrojonych w broń maszynową. Mieszkańcy wsi zostali zaskoczeni strzałami, rozlegającymi się z kilku stron i pożarami wybuchłymi na skutek obstrzału zapalającymi pociskami. Po sterroryzowaniu mieszkańców bandyci wkroczyli do wsi i rozpoczęli podpalanie budynków. Wszelkie próby ratunku płonących domów oraz inwentarza żywego były przez bandę uniemożliwione. Gdy jeden z gospodarzy usiłował wyprowadzić krowę, bandyta zastrzelił krowę, gdy jedna z gospoży usiłowała wyprowadzić krowę, bandyta zastrzelił krowę i pobił wieśniaczkę i jej małe dziecko. Bandyci zastrzeliłi

we wsi 50-letniego gospodarza Pochrowicza, bezpartyjnego. Zwi ki jego wrzucili do płonącego budynku. Następnie zabrali ze sobą 40 gospodarzy na skraj lasu i wszystkich pobili. W czasie pożaru napastnicy przygrywali na harmonii i wyśmiewali się z napadniętych mieszkańców.

W rezultacie napadu spaliło się 29 gospodarstw, ponad 100 budynków. Ze spalonych gospodarstw 15 należało do członków PPR, 3 do byłych członków AK, 11 do bezpartyjnych. Do szpitala w Kraśniku przywieziono trzy osoby poparzone oraz 2 ciężko pobite. Przed odejściem bandyci zagrozili, że przyjdą powtórnie i wszystkich wyrzną. Władze bezpieczeństwa zorganizowały natychmiastowy pościg za bandytami.

**„Dobrze, że „Czytelnik”
wyrósł ponad Ministerstwo”**

Jeden z artykułów opublikowanych w komunistycznej prasie na temat wydarzeń w Moniakach. „Dziennik Polski”, 1.10.1946 r., nr 269

uniemożliwione. [...] W czasie pożaru napastnicy przygrywali na harmonii i wyśmiewali się z napadniętych mieszkańców. [...] Przed odejściem bandyci zagrozili, że przyjdą powtórnie i wszystkich wyrzną²³. W październikowym numerze lubelskiego dziennika „Sztandar Ludu” ukazała się seria artykułów pt. „Na miejscu zbrodni”. W jednym z nich czytamy: „Część bandy rozpoczęła krwawe żniwo, podpalając jednocześnie z kilku stron wieś. Inna znów grupa dokonywała w opuszczonych domach rabunku wartościowego mienia mieszkańców. Wszystko to bandyci ładowali na przygotowane fury, by potem wywieźć do swych bandyckich kryjówek. Pożar szybko owładnął wsią. Stały w płomieniach budynki mieszkalne, stodoły, stajnie, obory. Sucho trzaskały płomienie liżące sterty zboża. Płonął tak ciężko zebrany plon polskiego chłopca. Nie wzruszało to jednak bandytów. Im sprawiał radość widok płonących domów chłopskich²⁴. Taką też retorykę przyjęli komunistyczni historycy, którzy wielokrotnie pisali o Moniakach jako z góry zaplanowanej pacyfikacji przeprowadzonej przez oddziały „Zapory” na zwolennikach nowej władzy ludowej.

Badając temat głębiej, odrzucając argumenty ideologiczne i porównując sposoby działania „Zapory”, można wysnuć zgola odmienną tezę. Już w 2009 r. Artur Piekarczyk w swoim artykule o żandarmerii „Żbika” stwierdził, że oceniając akcję w Moniakach wypada podkreślić, że miała ona na celu rozbrojenie tamtejszej placówki ORMO oraz zdyscyplinowanie jej członków i miejscowych aktywistów PPR. Oznaczało to udzielenie ustnego upomnienia, a w niektórych przypadkach wykonanie kary chłosty wobec najbardziej aktywnych komunistów. Tymczasem wobec oporu podjętego przez miejscowych ormowców, doszło do regularnej wymiany ognia z partyzantami, a w konsekwencji do pożaru wsi i przypadkowych ofiar²⁵.

O zasadności takiej argumentacji świadczy fakt, że Dekutowski w czasie swojego procesu jasno stwierdził, że nie wydał rozkazu o paleniu wsi i masowym odwiecie. Na podstawie szczytkowych informacji z przesłuchań

dowódców uczestniczących w akcji można przypuszczać, że ogień kierowano w kierunku tych zabudowań, z których ostrzelano partyzantów lub wiedziano, że należały one do członków ORMO bądź PPR. „Lotny” wspominał, że „od kul zapaliły się strzechy, bo to wszystko było kryte słomą. Wiatr rozniósł ogień i zaczęło się palić kilkanaście zabudowań. Jeden z naszych chłopaków podpalił nawet swojego kuzyna, bo on był ormowcem i donosił pepeerowcom”²⁶. Jednakże warto zaznaczyć, że pomimo panującego



Oficerowie ze Zgrupowania Oddziałów WiN „Zapory”. Od lewej stoją: Jerzy Stefański „Cedur”, Mieczysław Czechowski „Wrzos”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, za nim Jerzy Siwecki „Bachus”, Tadeusz Skrański „Jadziniek”, Jan Szaliłow „Renek”, (lato 1946 r.)

chaosu i strzelaniny oraz paniki wśród ludności cywilnej straty osobowe wśród mieszkańców nie były duże (jeden zabity oraz trzy osoby ciężko poparzone: Wiktoria i Edward Woch oraz Jan Gonder), co świadczy o tym, że partyzanci nie byli tak bezwzględni jak opisywali ich komunistyczni historycy oraz publicyści.

O braku celowości w spaleniu wsi świadczy również fakt o sile oddziału wyznaczonego pierwotnie do rozbrojenia Moniak. Jak na początku zaznaczono, do tego zadania „Wisła” wyznaczył oddział „Samotnego”, który w tamtym czasie liczył od 8 do 12 ludzi oraz grupę „Żbika” w sile 4 ludzi. Tylko przypadek spowodował, że ostatecznie do ataku przystąpiło więcej żołnierzy niż początkowo zakładano.

Głównym założeniem ataku było zademonstrowanie siły partyzanckiej miejscowej placówce ORMO oraz ludności, która silnie wspierała system komunistyczny. Ze względu na lewicowy charakter wsi, Moniak określano wówczas mianem „małej Moskwy”. Doskonale jej charakter opisał w swoich wspomnieniach Antoni Brzusek (mieszkaniec Moniak): „Przed wojną w Moniakach było tylko osiem gospodarstw, których areał wynosił 7–10 ha ziemi. Pozostałe, około 100, to rozdrobnione gospodarstwa, które utrzymywały się dzięki dorabianiu we dworze. Zaraz po wkroczeniu armii sowieckiej, już we wrześniu 1944 roku, został ogłoszony dekret o reformie rolnej. Majątek dworski został rozparcelowany. Przyjęto zasadę, że robotnicy dworscy i służba tam zatrudniona otrzymają po 5 ha ziemi, miejscowi rolnicy gospodarujący na 1–2 ha ziemi dostaną po 2 ha, a właściciele gospodarstw 2–3-hektarowych – po 1 ha. Ten akt niespodziewanej

darowizny wpłynął na bardzo przychylne ustosunkowanie się wiejskiej biedoty do nowej władzy. Sporo miejscowych aktywistów bardzo czynnie włączyło się do budowy nowego porządku. Kilku trafiło do władz powiatowych i gminnych. Byli członkami PPR i zasilili ORMO”²⁷.

Jak wiemy z literatury przedmiotu, wiele takich wsi było dyscyplinowanych przez oddziały należące do podziemia niepodległościowego, ponieważ to głównie z nich wywodzili się milicjanci oraz agentura sygnalizacyjna. Zresztą atak z września nie był pierwszym takim atakiem na Moniak. 24 czerwca 1946 r. oddział Benedykta Surdackiego „Cygana”²⁸ przeprowadził podobną akcję. Wtedy w wyniku wymiany ognia pomiędzy partyzantami a uzbrojonymi mieszkańcami spaleni uległy trzy gospodarstwa²⁹.

„Wieś Moniak jest dziwnym kontrastem w stosunku do wsi sąsiednich. Jeżeli się weźmie np. Urzędów z pobliskimi wsiami łatwo można stwierdzić, że jest on siedliskiem reakcji i wstecznictwa” – pisano na łamach „Sztandaru Ludu”, tłumacząc dlaczego to Moniak stały się celem ataku – „Elementy te za wszelką cenę chciałyby obalić Rząd Jedności Narodowej i dążą do tego wszelkimi, nawet najbardziej wyrafinowanymi środkami. Dlatego też nie mogli oni znieść tego, że Moniak, tak jak w okresie okupacji, tak i teraz walczyły o demokratyczne prawa chłopów i robotnika. Chłopi z Moniak chętnie brali udział w życiu politycznym, należąc do PPR lub SL, wstępowali chętnie do ORMO, by ukrozić samowole grasujących band. Za to wszystko bandyci spod znaku NSZ i WIN postanowili zemścić się na mieszkańcach wsi”³⁰.

W czasie swojego procesu, cywilny przełożony „Zapory”, Władysław Siła-Nowicki „Stefan”³¹, wyjaśniał, że



Żołnierze „Zapory” w okolicach Chodła. Od lewej Stanisław Staniulewicz „Maciuś”, Kazimierz Kocoń „Dąbek”, Roman Groński „Żbik”, Jerzy Seroka „Terry”, Zbigniew Sochacki „Zbyszek”, Marian Pawełczak „Morwa”

„jeżeli chodzi o akcję w miejscowości Moniaki, to była przeprowadzona dlatego, że ludność tamtejsza występowała czynnie przeciwko naszej organizacji. Oddziały nasze wkroczyły do wsi Moniaki, wywiązała się strzelanina skutkiem czego został zabity jeden człowiek. Od strzałów z broni maszynowej zostało zapalone kilka budynków, a ponadto oddział nasz, jak mi jest wiadomo, po opanowaniu wsi uprowadził pewną ilość inwentarza w celu zaopatrzenia oddziału”³². Potwierdzeniem tych słów mogą być kolejne działania podjęte przez partyzantów po zakończeniu strzelaniny we wsi. Z relacji obu stron wiemy, że zebrano ok. 40 mieszkańców (członków PPR i innych komunistycznych organizacji), których zaprowadzono do najbliższego lasu. Tam „Zapora” zwołał wiec, podczas którego wyjaśnił, że powodem ataku była aktywna współpraca z władzą ludową. Również wymierzone wówczas kary chłosty nie były wynikiem zemsty lecz wcześniej zaplanowanego działania. Wbrew komunistycznej propagandzie pobici nie zostali wszyscy mieszkańcy Moniak, lecz dwóch najbardziej aktywnych członków PPR: Jan Smentek i Antoni Burek.

Wobec powyższych dowodów zasadne wydaje się odrzucenie tezy, że działania zbrojne partyzantów były z góry zaplanowaną pacyfikacją silnie skomunizowanej wsi. Ogromne straty materialne spowodowane zostały niekontrolowaną i chaotyczną wymianą ognia pomiędzy partyzantami a ormowcami, którzy zainicjowali całe starcie. Gdyby do niej nie doszło, Moniaki zapewne nie ucierpiałyby tak dotkliwie, bo zgodnie z rozkazem „Zapory” partyzanci mogli użyć broni jedynie w wypadku ataku ze strony komunistycznych aktywistów.

Na zakończenie warto jeszcze zaznaczyć, że również główny cel taktyczny ataku na Moniaki nie został osiągnięty. Z powodu przypadkowego spotkania głównych sił „Zapory” atak został przeprowadzony trzy godziny po zakończeniu potyczki w lesie krężnickim, gdzie „Wisła” z plutonami „Jadzinka” i „Rysia” rozbiły grupę operacyjną UB-KBW. Okazało się jednak, że opóźnienie ataku na Moniaki spowodowało, że oddziały „Wisły” zaskoczono atakiem od strony Chodla, a nie od Lublina, jak zakładał plan zasadzki³³. Ponadto, rozbięcie jednej grupy operacyjnej spowodowało zaniechanie wysłania kolejnej, tym razem do Moniak, na którą czekał „Zapora”. Tak tę sytuację podsumował Eugeniusz Kuśmiderski członek urzędowskiej placówki WiN (ukrywający się wówczas jako dezerterski z wojska): „»Zapora« chciał, wykorzystując sytuację, urządzić zasadzkę na UB. Liczył, że przyśle grupę operacyjną. Zamiast niej pojechała straż ogniowa z Urzędowa, której »Zapora« kazał zawrócić. Później w gazecie napisano, że straż ogniowa z reakcyjnego Urzędowa

Bandyci zrabowali i spalili -- wojsko odbudowuje i wspiera
27 krów otrzymali chłopci z Moniak od żołnierzy

Grupa chłopów ze wsi Moniak oczekiwała na nas w Kraśniku przed głównym wejściem do sali kina „Bałtyk”. Wścieknie okutane w grube chusty wełniane dreptały w miejscu tupiąc butami o zamrażniętą grudę. Chuchały w dźwięk zniecierpliwione oczekiwaniem. Jakkolwiek nie wypadło im robić nam wymówek o opóźnienie się. Przebywszy ciężką drogę od Lublina do Kraśnika o 9.30 już byliśmy na miejscu. Z intendentem kwatermistrzostwa DOW VII mjr. Kisielką i kpt. Skuśmowskiem na czele przybyliśmy tu, żeby przekazać wieśniakom ze spalonej przez bandę NSZ-towską wsi Moniak dar Naczelnego D-twa Wojska Polskiego —

27 krów.
 Wieśniacy i przedstawiciele powiatowej władzy — wszyscy razem weszliśmy do sali kina i tu mjr. Kisielka wręczył każdemu z oddziału gospodarzowi akt darowizny, jako dokument o własności i zarazem dokument świadczący o trosce Rządu i czynnej pomocy Wojska dla żywicieli-chłopów.

W chwili, kiedy wręczano chłopom akty darowizny, jeden z gospodarzy powiedział mi: „Tamci, co grabili naszą wieś, też mianowali siebie wojakami”. A potem, jak gdyby mówiąc do siebie dodał: „Bandyci. Nigdy — przenigdy wieś naszą nie zapomni im tej krzywdy”.

Zebrani chłopci jak najserdeczniej dziękowali Wojsku za czynną pomoc, a dar ten nazwali upominkiem świątecznym od Wojska dla polskiej wsi.

Przetransportowane pociągiem bydło, kilka dni przebywało w Rzeźni Miejskiej. Udaliśmy się więc tam. Spośród 27 dobrze utrzymanych, dwie krowy wyglądały na nieco gorsze.

I te „krasule” któremuś z gospodarzy należy przydzielić. Ale komu? Wszyscy oni jednak byli obrabowani, każdy z nich tak samo mieszka teraz w napóć spalonej chacie, lub ziemiance. Wreszcie trudny do rozgrznięcia orzech został skruszony. Losowanie. Otóż rolnik Stanisława Władysław wylosował Nr 18. Tenże 18 numer widnieje na rogu pięknej holenderki. Chłop z zadowoleniem nakłada powróż na rogi i wylosowaną krowę odprowadza na stronę.

Procedura losowania trwała zaledwie kilkanaście minut. Każdy z gospodarzy z zaciękawieniem ogląda swój cenny „los”. Wszak bądź co bądź krowka teraz kosztuje grube pieniądze.

Na pożegnanie po raz drugi chłopci dziękują przedstawicielom DOW za „upominek świąteczny” od wojska.

Artykuł propagandowy o pomocy dla chłopów poszkodowanych pożarem, „Sztandar Ludu”, 21.12.1946 r., nr 249

odmówiła pomocy mieszkańcom Moniak, spalonym przez bandę »Zapory«³⁴.

Przypisy:

¹ Hieronim Dekutowski „Zapora” (1918–1949) – urodził się w Dzikowie pod Tarnobrzegiem. W latach szkolnych działał w Związku Harcerstwa Polskiego. W 1939 r. uzyskał maturę. W czasie walk obronnych w 1939 r. zgłosił się ochotniczo do Wojska Polskiego, brał udział w obronie Lwowa. Ewakuował się na Węgry, gdzie został internowany. W latach 1940–1943 żołnierz Armii Polskiej we Francji, a później Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Jako cichociemny zrzucony do kraju nocą z 16 na 17 września 1943 r. Od listopada 1943 r. dowódca oddziału partyzanckiego w Obwodzie AK Zamość, w zgrupowaniu partyzanckim OP 9. W styczniu 1944 r. został szefem Kedywu w Inspektoracie AK Lublin–Puławy i jednocześnie dowódcą oddziału dyspozycyjnego Kedywu. Poszukiwany przez NKWD ukrywał się. Na początku 1945 r. utworzył silny oddział partyzancki podległy Delegaturze Sił Zbrojnych. 1 czerwca 1945 r. awansowany do stopnia kapitana i mianowany na dowódcę oddziałów leśnych Inspektoratu DSZ Lublin. 27 maja 1946 r. otrzymał stanowisko komendanta oddziałów leśnych Inspektoratu WiN Lublin. Ujawnił się 21 czerwca 1947 r. przed PUBP w Lublinie. Aresztowany 16 września 1947 r. na punkcie przerzutowym w Nysie. Skazany 15 listopada 1948 r. przez WSR w Warszawie na karę śmierci, którą wykonano 7 marca 1949 r. (A. F. Baran, *Pseudonim „Zapora”. Mjr cc. Hieronim Dekutowski (1918–1949)*, Staszów 1996; I. Kochanowska, *Major „Zapora”*, Sopot 1998; I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995).

² Przykładowo w pierwszej połowie sierpnia 1946 r. grupa operacyjna w sile 27 żołnierzy z 7 pułku piechoty dowodzona przez pracownika PUBP w Kraśniku Jana Wawrzonka prowadziła operację w rejonie gminy Wilkołaz oraz Urzędów. Zgodnie z raportem „pozorując bandę partyzancką miała zadanie przeprowadzić operację/zasadzkę na krzyżujących się drogach i lasach”. Na początku operowała w rejonie Kłodnicy, a później przez Kępę, Kaźmierów, Ewunin po Urzędów. W tym czasie

zginął również dowódca jednej z grup podległych „Zaporze” – Benedykt Surdacki „Cygan”. 15 sierpnia grupa operacyjna złożona z 12 milicjantów oraz 68 żołnierzy z 7 pułku piechoty dokonała masowych aresztowań mieszkańców Bęczyna wspierających grupę „Cygana”. Na początku września 1946 r. grupa WBW Lublin w sile 30 żołnierzy pod dowództwem por. Dziewanowskiego prowadziła operację przeciwko „Zaporze” w rejonie Krężnicy, Borowa i Zalesia. 17 września 1946 r. grupa WBW Lublin wyjechała w rejon gmin Bychawa i Chodel. Każdy taki wyjazd kończył się masowymi aresztowaniami mieszkańców podejrzanych o wsparcie partyzantów (Archiwum Instytutu PN BU 578/230, Meldunek operacyjny nr 259 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego woj. lubelskiego, Lublin, 19.09.1946 r., k. 94; Meldunek operacyjny nr 246 Sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego woj. lubelskiego, Lublin, 6.09.1946 r., k. 128; AIPN BU 2503/1/2, Raport Wydziału Śledczego Wojewódzkiej Komendy MO do WUBP w Lublinie, Lublin, 8.08.1946 r., k. 125; AIPN Lu 033/7, Raport specjalny z przeprowadzonej operacji przez jednostkę 7. p.p. w sile 27-miu żołnierzy + 1 pracow. PUBP Kraśnik na terenie gm. Wilkołaz i gm. Urzędów od dnia 8.VIII do dnia 13.VIII.1946 r., Kraśnik, 14.08.1946 r., k. 29; Raport PUBP w Kraśniku do Szefa Sztabu 7. Pułku piechoty kolobrzeskiego, Kraśnik, 16.08.1946 r., k. 125).

³ *Relacja Aleksandra Głowackiego „Wisły”, [w:] Zaporczycy. Relacje, t. I, red. E. Kurek, Lublin 2010, s. 223.*

⁴ Aleksander Głowacki „Wisła” (1918–2005) – urodził się w Kazimierzu Dolnym w rodzinie inteligentkiej. W czasie wojny obronnej walczył w składzie 6 dywizjonu artylerii ciężkiej, najpierw w składzie Grupy Operacyjnej „Bielsko” a później 6 Dywizji Piechoty. 4 września 1939 r. w rejonie wsi Brzezinka (pow. oświęcimski) dostał się do niewoli niemieckiej. Całą wojnę spędził w oflagach. Po zwolnieniu z obozu powrócił do rodzinnego miasta. Do oddziałów „Zapory” dołączył 19 maja 1945 r., gdy partyzanci dokonali akcji rozbicia posterunku MO w Kazimierzu Dolnym. Na przełomie maja/czerwca 1945 r. mianowany zastępcą dowódcy zgrupowania oddziałów DSZ. Otrzymał jednocześnie dowództwo jednej z kompanii. Nie ujawnił się w 1945 r. We wrześniu tego samego roku, w składzie 10-osobowej grupy, podjął próbę przejścia przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Aresztowany przez czeską bezpiekę w pobliżu Rokican. Więziony przez ponad pół roku. Do Polski powrócił wiosną 1946 r. Ponownie nawiązał kontakt konspiracyjny i dołączył do oddziałów WiN „Zapory”. Dalej pełnił funkcję zastępcy dowódcy. Ujawnił się 5 marca 1947 r. Prowadził rozmowy i proces ujawnienia żołnierzy „Zapory”. Po zakończeniu konspiracji zamieszkał w Sopocie. Pracował w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Gdańsku (A. Głowacki, *W imię prawdy o „Zaporze” (Na marginesie książki Ewy Kurek)*, *Zeszyty Historyczne WiN-u* 1996, nr 9, s. 239–269; *Relacja Aleksandra Głowackiego „Wisły”, dz. cyt., s. 207–248.*

⁵ Stanisław Łukasik „Ryś” (1918–1949) – urodził się w Lublinie w rodzinie robotniczej. W latach 1933–1939 pełnił służbę jako podoficer zawodowy Wojska Polskiego. W składzie 23 pułku piechoty brał udział w wojnie obronnej 1939 r. W konspiracji od listopada 1939 r., a od stycznia 1944 r. dowódca oddziału lotnego w Obwodzie AK Lublin-Powiat. Po wkroczeniu Sowieców aresztowany, zbiegł z aresztu w marcu 1945 r. Od tego momentu dowódca oddziału partyzanckiego, wchodzącego od czerwca 1945 r. w skład zgrupowania oddziałów DSZ-WiN „Zapory”. Od maja 1946 r. pełnił również funkcję dowódcy oddziałów partyzanckich Obwodu WiN Lublin-Powiat. Nie ujawnił się w 1947 r. Aresztowany w Nysie 16 września 1947 r. i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 marca 1949 r. (A. Piekarz, *Stanisław Łukasik „Ryś”. Rówieśnik Niepodległej 2.VIII.1918–7.III.1949*, Lublin 2018).

⁶ Tadeusz Skrański „Tas”, „Jurek”, „Jadziniek” (1918–1977) – urodził się w Oknicy w Besarabii w rodzinie robotniczej. Przed wojną ukończył Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Pełnił funkcję technika lotniczego w 1 pułku lotniczym w Warszawie. W 1940 r. rozpoczął działalność konspiracyjną na terenie Lublina. Na przełomie 1943/1944 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego Wojciecha Rokickiego „Nerwy”, a wiosną 1944 r. został mianowany dowódcą ochrony radiostacji lotniczej w Obwodzie AK Lublin-Powiat. Po wkroczeniu Sowieców pracował na kolei. Nie porzucił konspiracji i dowodził jedną z grup likwidacyjnych na terenie Lublina. Wiosną 1945 r. dołączył do oddziałów DSZ Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Nie ujawnił się w 1945 r. We wrześniu tego samego roku, w składzie 10-osobowej grupy, podjął próbę przejścia przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Aresztowany przez czeską bezpiekę i więziony przez pół roku w więzieniu w Pradze. W kwietniu 1946 r. powrócił do kraju i nawiązał kontakt z oddziałami WiN „Zapory”. Pełnił funkcję

dowódcy plutonu, działającego na terenach powiatu lubelskiego, krasnostawskiego i zamojskiego. Ujawnił się 2 kwietnia 1947 r. w Ratoszynie. Wyjechał z Lubelszczyzny. Zmarł w Szczecinie (AIPN BU 0187/20/4, Kwestionariusz osobowy Tadeusza Skrańskiego na członka nielegalnej bandy AK-WiN „Zapory”, Lublin, 2.06.1981, k. 110; AIPN Lu 0363/1, t. 1–2, Materiały operacyjne prowadzone w latach 1946–1956 przez Wydział III WUBP/WUdsBP w Lublinie w sprawie przynależności do oddziału „Zapory” WiN dot. Tadeusz Skrański).

⁷ Stanisław Jasiński „Zbik”, „Samotny” (ur. 1914) – urodził się w Ługowie w rodzinie chłopskiej. Przedwojenny podoficer zawodowy kawalerii. Służbę wojskową odbywał w 12 Pułku Ułanów Podolskich w Krzemieńcu. W wojnie obronnej 1939 r. walczył w składzie Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł i powrócił na teren Lubelszczyzny. Od lutego 1940 r. był członkiem konspiracyjnej organizacji Komenda Obrońców Polski, a następnie Organizacji Wojskowej. W kwietniu 1943 r. podporządkował się rozkazom Armii Krajowej. W maju 1943 r. otrzymał funkcję dowódcy patrolu dywersyjnego, który później wszedł w skład oddziału dyspozycyjnego Kedywu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Po wkroczeniu Sowieców aresztowany i wywieziony na Sybir. Do kraju powrócił w lutym 1946 r. Zaangażował się w działalność konspiracyjną i dołączył do zgrupowania oddziałów WiN „Zapory”. Latem 1946 r. objął dowództwo patrolu zgrupowania. Ujawnił się 2 kwietnia 1947 r. (AIPN BU 0187/20/3, Kwestionariusz osobowy Stanisława Jasińskiego na członka nielegalnej bandy AK-WiN „Zapory”, Lublin, 1.06.1981, k. 20; I. Caban, *8 pułk piechoty Legionów Armii Krajowej. Organizacja i działania bojowe*, Warszawa 1994).

⁸ Grupa specjalna „3/IV”, określana mianem lotnej żandarmerii zgrupowania oddziałów WiN „Zapory” powstała w maju 1946 r. Jej dowódcą został Roman Groński „Zbik”. Grupa ta liczyła od 4 do 6 żołnierzy. Do jej głównych zadań należało zwalczanie przestępczości pospolitej poprzez likwidowanie pojedynczych złodziei lub grup rabunkowych. Ponadto żandarmeria prowadziła akcje skierowane przeciwko osobom szczególnie niebezpiecznym z punktu widzenia oddziałów leńskich (współpracownikom aparatu bezpieczeństwa, aktywnym członkom PPR i ORMO oraz funkcjonariuszom UB). Terenem działalności grupy o kryptonimie „3/IV” miały być gminy Chodel, Wilkołaz i Urzędów, ale w rzeczywistości grupa działała praktycznie na całym obszarze operacyjnym oddziałów „Zapory” (A. Piekarz, *Działalność grupy specjalnej „3/IV” – żandarmerii zgrupowania partyzanckiego majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory” (maj 1946–styczeń 1947)*, [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kraśniku w latach 1944–1956*, red. J. Romanek, Lublin 2011, s. 109–134).

⁹ Roman Groński „Zbik” (1926–1949) – urodził się w Kraśniku w rodzinie rzemieślniczej. Od marca 1944 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w oddziale AK H. Dekutowskiego „Zapory”. Po wkroczeniu Sowieców pozostał w konspiracji. Od maja 1946 r. dowódca grupy specjalnej (likwidacyjnej) żandarmerii „3/IV” zgrupowania partyzanckiego „Zapory”, a od stycznia 1947 r. dowódca plutonu. Nie ujawnił się. Aresztowany w Nysie 15 września 1947 r. W listopadzie 1948 r. w procesie grupy „Zapory” skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 marca 1949 r. (T. M. Plużański, *Oblawa na Wykłętych. Polowanie na Żołnierzy Wykłętych*, Warszawa 2017; H. Pająk, *„Zaporowcy” przed sądem UB*, Lublin 1997).

¹⁰ A. Piekarz, *Działalność grupy specjalnej „3/IV”...*, dz. cyt., s. 122–123.

¹¹ Walerian Tyra „Zuch”, „Walerek” (1926–1951) – urodził się w Białej w powiecie Kraśnik w rodzinie chłopskiej. Działalność konspiracyjną rozpoczął w Narodowych Siłach Zbrojnych. Od 1945 r. należał do zgrupowania oddziałów DSZ-WiN Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. W maju 1946 r. został członkiem grupy specjalnej (lotnej żandarmerii) pod dowództwem Romana Grońskiego „Zbika”. Pełnił funkcję jego zastępcy. Nie ujawnił się w 1947 r. Przeszedł do oddziału Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka”, gdzie również pełnił funkcję zastępcy dowódcy. Poległ 18 maja 1951 r. w Kolonii Zamajdanie/Białowoda w czasie walki z grupą operacyjną UB-KBW (*Ostatni komendanci, ostatni żołnierze. 1951–1963*, Warszawa 2013, s. 510; J. Kopiński, *Ostatni Mohikanie. Antytotalitarne podziemie na Lubelszczyźnie po 1947 roku*, [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 66–67).

¹² Jan Szalilów „Renek” (1920–1947) – urodził się w Tomaszówce w gminie Niedrzwica Duża. Działalność konspiracyjną rozpoczął już w czasie okupacji niemieckiej. Po wkroczeniu Sowieców pozostał w konspiracji. Żołnierz oddziału, a następnie zgrupowania DSZ Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. W lutym 1945 r. otrzymał funkcję dowódcy

plutonu. Ujawnił się 5 października 1945 r. Nie zerwał jednak kontaktów konspiracyjnych. Od wiosny 1946 r. dowodził plutonem w składzie zgrupowania OPL „Zapory” podległego strukturom WiN. Nie skorzystał z amnestii 1947 r. Dowodził jedną z dwóch grup złożonych z nieujawnionych żołnierzy „Zapory”. Zginął 8 września 1947 r. w czasie starcia z żołnierzami KBW we wsi Osiny (AIPN BU 0187/20/4, Kwestionariusz osobowy Jana Szaliłowa na członka nielegalnej bandy AK-WiN „Zapory”, Lublin, 30.05.1979, k. 155).

¹³ Michał Szeremiecki „Miś” vel Sidorski Mieczysław (1914–1947) – pochodził z Kresów Wschodnich, żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. W 1944 r. wcielony do 7 batalionu zapasowego formowanego w Budzynie. Tam sformował konspiracyjną grupę byłych żołnierzy AK. W lutym 1945 r. zdezerterował z wojska i nawiązał kontakt z Hieronimem Dekutowskim „Zapora”. W stopniu podporucznika dowodził jednym z plutonów należących do zgrupowania oddziałów DSZ „Zapory”. Ujawnił się 15 października 1945 r., lecz nie zerwał kontaktów konspiracyjnych. Wiosną 1946 r. ponownie dołączył do oddziałów WiN „Zapory”, gdzie dowodził samodzielnym oddziałem. Zginął 5 stycznia 1947 r. w Zakaciu w walce z grupą operacyjną UB-WP (AIPN BU 0187/20/4, Kwestionariusz osobowy Mieczysława Sidorskiego na członka nielegalnej bandy AK-WiN „Zapory”, Lublin, 15.05.1979, k. 99).

¹⁴ 22 września 1946 r. odpoczywający w leśniczówce Świnki partyzanci „Zapory” zostali zaatakowani przez grupę operacyjną pod dowództwem kpt. NKWD Szulakowa w sile 18 funkcjonariuszy plutonu rezerwy KPMO w Nisku, 19 funkcjonariuszy PUBP w Nisku oraz 70 żołnierzy KBW. Pomimo dwukrotnej przewagi sił resortu bezpieczeństwa nie udało się okrążyć i rozbić zaskoczonych zaporczyków. W czasie walki zginął Edward Kwiatkowski „Sokół”, a kilku partyzantów zostało rannych (AIPN; *Relacja Barbary Nagnajewicz-Woś „Krysi”*, [w:] *Zapory Żołnierze Wyklęci*, red. E. Kurek, Warszawa–Kraków 2016, s. 73–74.)

¹⁵ A. Piekarz, *Działalność grupy specjalnej „3/IV”...*, dz. cyt., s. 123.

¹⁶ Edward Tylus „Grzyf”, „Lotny”, „Barłoga” (ur. 1924) – urodził się w Białej w powiecie Kraśnik w rodzinie chłopskiej. Działalność konspiracyjną rozpoczął w 1942 r. jako członek Narodowych Sił Zbrojnych. Od 1943 r. żołnierz oddziału partyzanckiego NSZ Wincentego Sowy „Visa”. Po wkroczeniu Sowietów pozostał w konspiracji. W grudniu 1944 r. dołączył do działającej w rejonie Janowa Lubelskiego grupy samoobrony Józefa Piszczka „Podkowy”. Od lutego 1945 r. służył w oddziale AK-DSZ Andrzeja Misia „Niedźwiadka” – Antoniego Santery „Mściela”. Po rozwiązaniu oddziału nie ujawnił się. W maju 1946 r. dołączył do grupy specjalnej Romana Grońskiego „Żbika”. 3 grudnia 1946 r. aresztowany w Białej przez grupę operacyjną UB-KBW. Na mocy wyroku WSR w Lublinie z dnia 24 stycznia 1947 r. skazany na 10 lat więzienia, jednak został zwolniony na mocy amnestii 24 maja 1947 r. (Cyfrowe Archiwum Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych sygn. zznsh-06-001-0005-t2, Życiorys Edwarda Tylusa, Janów Lubelski, 15.02.1992, k. 94; *Relacja Edwarda Tylusa „Lotnego”*, [w:] *Zaporczyki. Relacje*, t. V, red. E. Kurek, Lublin 1999, s. 239–247).

¹⁷ *Relacja Edwarda Tylusa „Lotnego”...*, dz. cyt., s. 242.

¹⁸ AIPN BU 2503/1/1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romana Grońskiego, Będzin, 7.10.1947 r., k. 119.

¹⁹ AIPN BU 2503/1/3, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej Nowickiego Władysława i innych oskarżonych z art. 86 i 2 KKWP i dalsze, Warszawa, 3–15.11.1948 r., k. 49.

²⁰ AIPN BU 2503/1/2, Raport Lubelskiej Wojewódzkiej Komendy MO do Komendy Głównej MO w Warszawie, Lublin, 4.10.1946, k. 167.

²¹ AIPN BU 2503/1/2, Raport specjalny w związku z napadem przez bandę „Cichego” na wieś Moniaki gm. Urzędów, Kraśnik 26.09.1946 r., k. 198; Raport specjalny WUBP w Lublinie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departamentu III-go w Warszawie w sprawie napadu i spalania wsi Moniaki, gm. Urzędów, pow. Kraśnik, Lublin, 7.10.1946 r., k. 171.

²² H. Pająk, *Akcje oddziałów „Zapory” w tajnych raportach UB-MO*, Lublin 1996, s. 90–91.

²³ PAP, *Napad WIN i NSZ na wieś Maniaki*, „Dziennik Polski”, 1.10.1946 r., nr 269, s. 2.

²⁴ *Moniaki – wstrząsający dowód barbarzyństwa polskich hitlerowców*, „Sztandar Ludu”, 4.10.1946 r., nr 271, s. 7.

²⁵ A. Piekarz, *Działalność grupy specjalnej „3/IV”...*, dz. cyt., s. 125.

²⁶ *Relacja Edwarda Tylusa „Lotnego”...*, dz. cyt., s. 243.

²⁷ A. Brzusek, *Wspomnienia wychowanka gimnazjum i liceum urzędowskiego*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, 2007, s. 64.

²⁸ Benedykt Surdacki „Cygan” (1925–1946) – urodził się w Urzędowie w rodzinie rolniczej. W okresie okupacji należał do Armii Krajowej. Od 1943 r. w patrolu dywersyjnym Mieczysława Cieszkowskiego „Grzechotnika” z oddziału dyspozycyjnego Kedywu Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, a od maja 1944 r. w składzie 15 pułku piechoty „Wilków” AK. Po wkroczeniu Sowietów pozostał w konspiracji. Tworzył grupę samoobrony działającą w gminie Urzędów. Od lutego 1945 r. członek oddziału, a następnie zgrupowania DSZ „Zapory”. W tym okresie otrzymał awans do stopnia kaprała podchorążego. Ujawnił się 13 października 1945 r. Nie zerwał jednak działalności konspiracyjnej i na przełomie 1945/1946 r. powrócił pod rozkazy „Zapory”, gdzie dowodził drużyną w oddziale Michała Szeremieckiego „Misia”. Wiosną 1946 r. wyodrębnił swój własny oddział pełniący funkcję żandarmerii na terenie powiatu kraśnickiego. W maju 1946 r. awansowany do stopnia podporucznika WiN. Zginął 6 sierpnia 1946 r. w starciu z funkcjonariuszami WUBP w Lublinie podczas ataku jego grupy na budynek ochrony obozu pracy w Popkovicach (AIPN BU 0187/20/4, Kwestionariusz osobowy Benedykta Surdackiego na członka nielegalnej bandy AK-WiN „Zapory”, Lublin, 5.01.1979, k. 142).

²⁹ AIPN BU 2503/1/2, Telefonogram nr 338/46, Kraśnik, 25.06.1946 r., k. 90.

³⁰ *Moniaki – wstrząsający dowód barbarzyństwa...*, dz. cyt., s. 7.

³¹ Władysław Siła-Nowicki „Adam”, „Czesław”, „Stefan” (1913–1994) – urodził się w Warszawie w rodzinie inteligentkiej. W latach 1935–1936 odbywał służbę wojskową, podczas której ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. walczył w ramach 6 pułku strzelców konnych. Od 1941 r. rozpoczął działalność konspiracyjną w ramach ZWZ-AK. W latach 1943–1944 dowodził drużyną Kedywu AK. Walczył także w powstaniu warszawskim. Po wkroczeniu Sowietów pozostał w konspiracji, działając na Lubelszczyźnie. Od sierpnia 1945 r. do lutego 1946 r. pełnił funkcję kierownika propagandy w Obwodzie WiN Lublin-Miasto. Od lipca 1946 r. komendant Obwodu WiN Lublin-Miasto, zaś od listopada 1946 r. inspektor Inspektoratu WiN Lublin. Ujawnił się 22 marca 1947 r. w MBP w Warszawie. Aresztowany 16 września 1947 r. i sądzony w 1948 r. razem z całą grupą „Zapory”. Wyrokiem WSR w Warszawie z 15 listopada 1948 r. skazany na karę śmierci. Jako jedyny z grupy decyzją prezydenta Bieruta ułaskawiony i skazany na dożywocie. Zwolniony 1 grudnia 1956 r. Po wyjściu na wolność został adwokatem. Był obrońcą w procesach rehabilitacyjnych żołnierzy AK i WiN (E. Rzeczkowska, *Władysław Siła-Nowicki. Żołnierz i konspirator 1939–1956*, Warszawa 2021).

³² AIPN BU 2503/1/3, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej Nowickiego Władysława i innych oskarżonych z art. 86 i 2 KKWP i dalsze, Warszawa, 3–15.11.1948 r., k. 44.

³³ W raporcie specjalnym do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie funkcjonariusze WUBP w Lublinie opisywali, że „po otrzymaniu meldunku grupa operacyjna w sile 30 ludzi pod dowództwem ppor. Wyrwały i Marciniaka na jednym samochodzie wyjechali w kierunku Bełżyc. Dojeżdżając do wsi Trzciniac spotkali kilka samochodów, na których znajdowali się funkcjonariusze MO transportujący tytoń, którzy dali znak zatrzymania się grupie operacyjnej. Milicjanci ci oznajmili ppor. Marciniakowi, iż w odległości 3 km, w lesie znajduje się zasadzka zorganizowana przez bandytów, którzy widocznie czekają na wojsko, ponieważ ich nie zatrzymali. Po otrzymaniu wiadomości ppor. Marciniak wraz z wojskiem i milicją udali się pieszo w kierunku zasadzki. Nie dochodząc do wskazanego miejsca ok. 200 m, ppor. Marciniak zauważył bandytę leżącego na skraju lasu przy ckm i dał rozkaz żołnierzom do zajęcia stanowisk bojowych i otwarcia ognia. Po upływie godzinnej walki grupa operacyjna pod naciskiem przeważającej siły zaczęła wycofywać się w kierunku pozostawionych samochodów, zostawiając na polu walki 14 zabitych żołnierzy z grupy operacyjnej wraz z ppor. Wyrwałą oraz 4 milicjantów”. Tak więc w wyniku akcji pod Krężnicą partyzanci pod dowództwem „Wisły” pomimo zaskoczenia rozbili całkowicie grupę operacyjną. Po zakończonej akcji partyzanci odskoczyli w kierunku wsi Kępa, gdzie spotkała ich kolejna grupa operacyjna żołnierzy KBW przybyła z kierunku Niedrzewicy. W czasie drugiej walki poległ Mieczysław Wilk „Wilczek” (AIPN BU 2503/1/2, Pismo do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Raport Specjalny, Lublin, 28.09.1946 r., k. 168; AIPN Lu 08/102/2, Raport do Dyrektora Departamentu III MBP w Warszawie, Lublin, 1.10.1946 r., k. 319–320).

³⁴ E. Kuśmiderski, *Dalsza konspiracja nie miała sensu*, [w:] *Żołnierze Wyklęci. I znow za kraty*, red. M. A. Koprowski, Warszawa 2015, s. 218.

Maciej Jastrzębski

Urzędów i okolice w świetle źródeł i badań etnograficznych

Etnografia to nauka zajmująca się badaniem życia i zwyczajów różnych społeczności i grup etnicznych oraz ich kultury materialnej i duchowej. W zakres etnografii wchodzi badania terenowe i dokumentacja danych, w tym kolekcji muzealnych oraz systematyczny opis uzyskanych rezultatów. Etnografia jako amatorskie ludoznawstwo znana była już w XVIII wieku. W Polsce termin ten pojawił się na początku XIX wieku, choć używano go często zamiennie z etnologią. Jedną z dziedzin kultury opisywaną przez etnografów jest folklor chłopski, czyli ludowa twórczość artystyczna obejmująca legendy, podania, przysłowia, muzykę, tańce, gwarę, pieśni, stroje, rękodzieło i obrzędy. Kiedy mówimy o folklorze, bardzo często pojawia się termin „region”, który oznacza tu obszar zamieszkały przez ludzi, których kultura, zajęcia i sposób życia różnią się od innych sąsiedzkich obszarów. Jednym z takich regionów jest Lubelszczyzna, którą utożsamiamy z granicami obecnego województwa. Jest to jednak obszar mocno zróżnicowany kulturowo, ma to swoje korzenie jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, kiedy to przestrzeń między Wisłą a Bugiem należała w części zachodniej do województwa lubelskiego (część szeroko pojmowanej Małopolski), a w części wschodniej do województw: ruskiego (ziemia chełmska), bełskiego i brzeskiego. Takie położenie na skrzyżowaniu szlaków handlowo-komunikacyjnych i bliskość wschodniej granicy państwa, przyczyniły się do tego, że w regionie w przeszłości krzyżowały się wpływy cywilizacji Zachodu i Wschodu, pozostawiając po sobie ślady w postaci dziedzictwa licznych grup narodowościowych i religijnych. Równie ważne jest przenikanie oddziaływań z sąsiednich terenów. Część północno-zachodnia Lubelszczyzny wykazuje silne powiązanie z Mazowszem, część północna z sąsiednim Podlasiem, a pozostałe obszary objęte polskim osadnictwem pod względem kulturowym łączą się z grupami Małopolski. W ramach dużego obszaru województwa lubelskiego, uwzględniając różne kryteria, wyróżnia się subregiony: Powiśle Lubelskie, Wyżynę Lubelską, południowe Podlasie, Roztocze, Nadbuże i Polesie, które z kolei dzielą się na mikroregiony, w których wytworzyły się odrębne zespoły charakterystycznych cech kultury ludowej.

Przyjmując kryteria geograficzne, społeczno-historyczne i kulturowe, Urzędów i jego okolice należy zaliczyć do zachodniej części Wyżyny Lubelskiej na pograniczu z Powiślem Lubelskim oraz od południa z Roztoczem. Strefa ta należy do dość ujednoczonego kręgu kulturowego mającego wspólne cechy. Uszczegóławiając jednak poszczególne kryteria, można wyznaczyć konkretne podziały obejmujące większy lub mniejszy obszar. Zgodnie z obecnym trendem „małych ojczyzn”, polegającym na rozwoju regionalizmu i zainteresowaniu najbliższą okolicą,

rejon z Urzędowem jako centrum obejmuje mniej więcej obszar dzisiejszej gminy w pojęciu administracyjnym. Nieco szerzej: jest to teren trzech parafii: Boby, Popkowice i Urzędów. Jest to nieduży obszar, od wieków typowo rolniczy, z podobnym ukształtowaniem terenu, jednolity narodowościowo i wyznaniowo, nieprzedzielony dużymi kompleksami leśnymi czy rozległymi rzekami, skupiający szereg wspólnych cechy kultury ludowej. Jednakże nie jest to samodzielna jednostka, a część większego regionu o podobnych charakterystycznych właściwościach.



Regiony geograficzne Lubelszczyzny

Być może dlatego, że rejon Urzędowa nie wytworzył tak wielu odrębnych cech kultury ludowej, przez dość długi czas nie był on objęty szczególnym zainteresowaniem profesjonalnych etnografów i eksploratorów kultury tradycyjnej, jak np. okolice Krzczonowa czy Biłgoraja, co nie znaczy, że teren ten jest białą plamą na etnograficznej mapie Lubelszczyzny. Trzeba pamiętać, że okres największego rozkwitu kultury ludowej przypadł na 2. połowę XIX wieku, zaś od początku XX wieku zaczął się proces powolnego zaniku jej tradycyjnych form. Do źródeł wiedzy o kulturze tradycyjnej tego rejonu trzeba zaliczyć przede wszystkim badania terenowe wykonywane przez profesjonalne zespoły badawcze, jak i przez amatorów. Systematyczne badania ludoznawcze, obejmujące cały

kraj i prowadzone według założonego programu, a więc pierwsze badania naukowe, rozpoczął dopiero Oskar Kolberg. Na Lubelszczyźnie zaczął je w 1848 r. i prowadził przez kilka lat osobiście, jak i przez zwerbowanych korespondentów. Zebrał olbrzymi materiał, opublikowany częściowo już za swojego życia w monumentalnym i dotąd jedynym tego rodzaju dziele: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, klechdy, gusta, zabobony, pieśni, muzyka i tańce*. Ten bezpośredni kontakt z mieszkańcami, którzy byli lub są jeszcze źródłem lub przekazywaniem autentycznych wytworów, norm i wartości ukształtowanych w ramach wiejskiej społeczności lokalnej, jest kwintesencją pracy etnografa. Takie badania terenowe w latach 50. XX wieku przeprowadzała Sekcja Badań Plastyki Ludowej Państwowego Instytutu Sztuki w Krakowie pod przewodnictwem prof. Romana Reinfussa – wybitnego etnografa, który od 1957 r. był kierownikiem Katedry Etnografii i Etnologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.



Jan Stelmaszczyk z Jerzym Witkiem 1969, fot. J. Popłoński

W 1958 r. jeden z obozów naukowo-badawczych zorganizowano w Urzędowie. Obejmował on tereny powiatów: kraśnickiego, bełżyckiego, bychawskiego i janowskiego. Były to penetracje wyznaczonego obszaru badań, podczas których dokonywano zgłębienia stosunków osadniczych, ludnościowych, charakterystycznego budownictwa, występujących na danym obszarze rzemiosł, zachowanego dawnego stroju ludowego, plastyki obrzędowej, innych dziedzin kultury ludowej oraz nowych zjawisk kulturowych. W obozach brali udział studenci nie tylko etnografii, ale i historii, historii sztuki, socjologii, Akademii Sztuk Pięknych i Politechniki Krakowskiej. Być może niektórzy z mieszkańców pamiętają zieloną nyskę z napisem „Państwowy Instytut Sztuki” oraz rozśpiewanych pasażerów, którzy umilali sobie podróż przez wiejskie bezdroża, śpiewając ludowe piosenki. Ich bazą był urzędowski budynek szkoły przy ul. Wodnej. To były jedyne tak kompleksowe badania wiejskiej kultury materialnej na tym terenie. Ich wyniki przechowywane są w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Na mniejszą skalę w terenie pracowali również lokalni regionaliści, jak na przykład Jan Stelmaszczyk, który do 1971 r. kierował placówką Archiwum Państwowego w Kraśniku. W swoich wędrówkach przemierzał on głównie wioski południowo-zachodniej Lubelszczyzny od Opola Lubelskiego po Zwierzyniec i Tarnogród. Interesował się głównie lubelskim budownictwem zabytkowym, strojem i plastyką ludową, krzyżami i kapliczkami przydrożnymi oraz ceramiką. Zbierał liczne okazy, fotografował, a nawet rysował obiekty budownictwa drewnianego z południowej Lubelszczyzny. Jego dorobek życia został rozproszony. Znaczną ilość eksponatów zakupiło Muzeum Wsi Lubelskiej, mała część trafiła do Muzeum Regionalnego, a teki jego rysunków i fotografii znajdują się w PTL we Wrocławiu.

Swoje piętno na ziemi urzędowskiej w dziedzinie etnografii zostawił Michał Pękalski – nauczyciel, historyk i regionalista. Urodzony w Zaklikowie, w latach 1928–1944 był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Urzędowie, w czasie okupacji prowadził tajne nauczanie. Po wojnie przeniósł się do Biłgoraja. Od 1932 do 1939 r. opublikował wiele prac z zakresu historii, archeologii i etnografii. Kilka z nich dotyczyło Urzędowa: *Wały w Urzędowie* (1935), *Kapliczki i krzyże przydrożne w Urzędowie* (1938), *Grodzisko przedhistoryczne w Leszczynie* (1938), *Przyczynek do dziejów cechu krawców urzędowskich w XIX wieku* (1938), *Urzędów w liczbach* (1939). Pracę kontynuował po wojnie i tak ukazały się prace: *Miary pola (gruntów) w Urzędowie* (1954), *Dom w Urzędowie* (1954) oraz teksty wydane pośmiertnie: *Jak Urzędów uzyskał swoją nazwę (legenda)* (1987), *Legiony w Urzędowie* (1992). Podczas wieloletniej pracy w Urzędowie marzeniem Pękalskiego było wydanie monografii miejscowości oraz utworzenie muzeum.

Zdecydowanie najlepiej przebadanym zagadnieniem sztuki ludowej z okolic Urzędowa jest garncarstwo. Tradycje garncarskie tych okolic sięgają odległej przeszłości. Najstarsza wzmianka o tym rzemiośle pochodzi z XVI wieku. Największy rozkwit garncarstwa notowany jest w XIX wieku. W 1889 r. na przedmieściu Bęczyn znajdowało się 14 pieców garncarskich, a pracownie produkujące naczynia miało 40 garncarzy. Początek upadku garncarstwa nastąpił w XX wieku, w związku z coraz powszechniejszym użyciem naczyń blaszanych. W 1926 r. liczba pieców garncarskich zmniejszyła się do 7, natomiast garncarstwem zajmowało się 33 rzemieślników. Tuż przed wybuchem II wojny światowej było jeszcze 25 garncarzy, w 1948 r. tylko 10. Obecnie tradycyjne i współczesne naczynia wykonują Zygryd i Cezary Gajewscy. Urzędowski ośrodek garncarski słynął z trwałych wyrobów użytkowych. Wytwarzane były trwałe naczynia do jedzenia, picia, gotowania, przechowywania płynów oraz produktów roślinnych i zwierzęcych. Prócz tego wyrabiano maselniczki, solniczki oraz przedmioty związane z kultem sakralnym, wśród nich kropielniczki i krucyfiks. Garncarze z Urzędowa

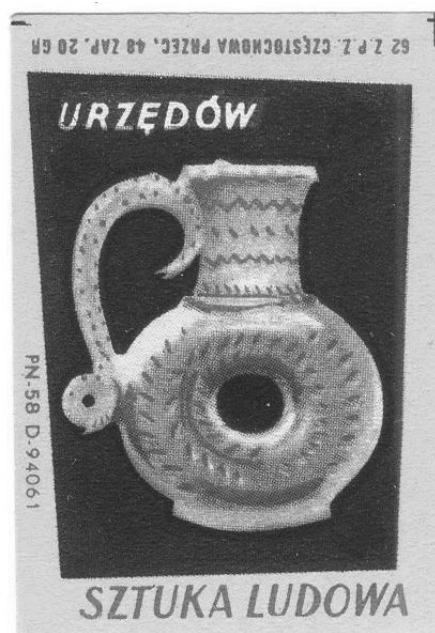
byli i są znani jako twórcy rzeźb ceramicznych o wiejskiej tematyce. Na ich twórczość składają się ciekawe kompozycje figuralne, pełne ekspresji, przedstawiające pracę na roli, garncarzy, typy wiejskie, sceny z wesel, szopki, postacie świętych.

Po raz pierwszy na większą skalę urzędowskim garncarstwem zainteresował się Wiktor Ziółkowski – malarz, grafik, publicysta, kolekcjoner sztuki ludowej. W latach 30. XX wieku opisał kropielniczki garncarzy z Urzędowa, wspominał także o Marcinie Gozdalskim, którego wyroby bardzo wysoko cenił. Po wojnie w swoich artykułach dalej opisywał ceramikę urzędowską, napisał m.in. *U garncarzy w Urzędowie* (1947), *Ceramika Urzędowa* (1947). Po II wojnie światowej nie było zapotrzebowania na garnki z gliny, dlatego garncarze wyspecjalizowali się w rzeźbie glinianej, tworząc prawdziwe dzieła sztuki. Wzmianki o ich twórczości pojawiały i pojawiają się w książkach oraz prasie. Pisali o nich m.in. Olga Gancarz *Opowieści z gliny* (1951); Roman Reinfuss *Garncarstwo ludowe* (1955); Sroczyńska *Urzędów osada wymierających garncarzy* (1957); Tadeusz Delimat *Garncarstwo ludowe w województwie lubelskim* (1961); Alfred Gauda *Urzędowskie garncarstwo* (1971), *Urzędowskie rzeźby* (1971), *Garncarskie toczenie w Urzędowie* (2000); Roman Rosiak *W świecie glinianych ludzi i zwierząt – garncarz Jerzy Witek z Urzędowa-Bęczyna* (1977); Kazimierz Kasprzak *Gajewski Zygfryd – zakochany w glinie* (1989); Andrzej Wojtan *Regionalna Izba Garncarska w Urzędowie* (1993), *Garncarze z Urzędowa: ginące zawody* (1997); Elżbieta Kępa *Garncarstwo ludowe Lubelszczyzny* (1995); Lidia Dzierba *W Urzędowie garnki lepią. Sztuka ludowa. Ogólnopolskie Warsztaty* (1998). Kompleksowe opracowanie o dziejach garncarstwa urzędowskiego w swoich pracach przedstawił Zdzisław Latos *Garncarstwo urzędowskie – zarys dziejów* (1990), *Garncarstwo i inne rodzaje rzemiosł oraz handel w Urzędowie od XVI do XX wieku* (2010). Wyroby miejscowych twórców znajdują się w wielu muzeach w Polsce, m.in. w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, w Muzeum Archeologiczno-Etnograficznym w Łodzi, w Muzeum Narodowym w Lublinie, w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, w Muzeum Wsi Lubelskiej.

W stopniu zadowalającym posiadamy informacje na temat tradycyjnego budownictwa urzędowskiego. Najstarsze informacje na ten temat pochodzą z końca XIX wieku. O typowej chacie z Urzędowa pisał M. Zabawa w czasopiśmie „Wisła” z 1900 r. Budowę nowego domu relacjonował Dominik Wośko w swoim pamiętniku, a wspomniany już Michał Pękalski przedstawił tradycyjne budownictwo w swojej pracy *Dom w Urzędowie*. Nad tym tematem pochylali się również inni badacze w swoich opracowaniach. Elżbieta Kępa opisała zabudowania gospodarcze *Okólniki Urzędowskie* (1978), cenne informacje podaje badacz architektury drewnianej Lubelszczyzny dr Jan Górak w książkach: *Budownictwo drewniane Lubelszczyzny* (1977) oraz *Regionalne formy architektury drewnianej Lubelszczyzny na tle zagadnień osadniczych* (1994), jak i prof. Roman Reinfuss *Wiejskie budownictwo podcieniowe na Lubelszczyźnie* (1978). Na tym terenie swoje badania przeprowadzały w 1949 r.

Katedra Architektury i Planowania Wsi Politechniki Gdańskiej, która wykonała inwentaryzację chałup J. Tomaszewskiego i N. Gozdalskiego z XVIII wieku, Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej (1958) oraz Muzeum Wsi Lubelskiej, w którym stoją obiekty z naszego terenu: chałupa należąca do Nikodema Gozdalskiego z Rankowskiego, okólnik gospodarczy należący do Teofili Sadowskiej z Bęczyna, kuźnia Jana Wyrostka z Bęczyna i kapliczka z Leszczyny wybudowana w 1927 r. przez Antoniego Wnuka.

Dużo słabiej pod względem badań i materiałów przedstawia się dziedzictwo duchowych i intelektualnych osiągnięć człowieka, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, czyli kultura niematerialna. Elementami kultury duchowej (niematerialnej) są m.in. wartości, wiedza, zwyczaje, obrzędy, muzyka, wierzenia czy gwara, które na tym terenie nie zostały przebadane w sposób kompleksowy. Badania nad kulturą niematerialną rejonu Urzędowa na tle całej Lubelszczyzny wypadają skromnie. Być może przyczyną był brak wybitnych jednostek reprezentujących ten obszar kultury tradycyjnej, bądź badacze uznawali ją za mało atrakcyjną. Szczególną niszę stanowią badania nad obrzędami rodzinnymi czy świętami dorocznymi, podobnie obszar wierzeń i obyczajów przedstawia się skąpo.



Etykieta zapalczana, 1962 Urzędów

Jedną z dziedzin, nad którą pochylili się badacze jest gwara. Pierwsze badania przeprowadzono jeszcze w latach 50. XX wieku w Wierzbicy do planowanego *Atlasu gwar Lubelszczyzny*, który jednak nigdy się nie ukazał. Dalszej pracy w terenie podjęła się prof. Halina Pelc z UMCS, która od 1980 r. prowadziła badania w Wierzbicy, Bęczynie, Urzędowie, Skorczycach i Popkowicach, są to nagrania lub zapisy przekazów najstarszych mieszkańców. Pod jej redakcją ukazuje się od 2012 r. *Słownik gwar Lubelszczyzny*; zawarte są w nim hasła z wymienionych miejscowości. Prace badawcze na tym terenie z zakresu języka i gwary prowadził wybitny językoznawca prof. Jerzy Bartmiński, opracowując *Teksty*

gwarowe o garncarstwie urzędowskim (1967). Artykuły o słownictwie gwarowym pojawiały się również na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej”.

Niewielką wiedzą dysponujemy na temat folkloru muzycznego. Etnomuzykologowie i zbieracze melodii ludowych konsekwentnie omijali ten teren. Badania tutaj prowadził Włodzimierz Dębski z ramienia Muzeum Wsi Lubelskiej w 1976 r., nagrywał przede wszystkim w Bę-



Okólnik gospodarczy w Urzędowie 1958, fot. J. Świdorski

czynnie i Urzędowie. Nagrania z 1977 r. z ramienia STL, dokonane w Bęczynie, przechowywane są w archiwum etnolingwistycznym UMCS. Podczas eliminacji wojewódzkich do Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w 1986 r. dokonano nagrań zespołu śpiewaczego Koła Gospodyń Wiejskich z Bobów Księżyckich. Kilka melodii podaje w swoim dziele Oskar Kolberg w tomie XVI: *Lubelskie. Jest to skromny zbiór pieśni z tego terenu, tym bardziej cenny, ale w dalszym ciągu ta gałąź folkloru wymaga badań i poszukiwań, ponieważ jest to szeroka dziedzina obejmująca nie tylko przyspiewki i pieśni ludowe, ale również pieśni weselne i pogrzebowe, ludowe pieśni sakralne, melodie taneczne i muzykę instrumentalną.*

Wszystkie informacje i badania profesjonalistów z ośrodków akademickich i muzeów uzupełniają badania i obserwacje amatorskie pasjonatów i regionalistów tej ziemi. Jeszcze w XIX wieku przyczynki do folkloru zbierał właściciel majątku ziemskiego w Skorczycach Leon Hempel. Kopalnia wiedzy o życiu wiejskim z końca XIX i początku XX wieku to *Wspomnienia Dominika Wośki*, które zawierają wiele aspektów życia codziennego ludności z okolic Urzędowa. Cenne opisy z okresu dwudziestolecia międzywojennego przedstawił Kazimierz Cieśliski. Drewnianą architekturę, niestety znikającą z krajobrazu Urzędowa w latach 60. i 70. XX wieku, uwiecznił na fotografiach Tadeusz Surdacki. Informacje o tematyce wiejskiej oraz opracowania o rzemiosłach, a w szczególności o garncarstwie zebrał i przedstawił Zdzisław Latos. Dużą rolę w temacie informacji o przeszłości odgrywa Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej i jej

wydawnictwa, w tym „Głos Ziemi Urzędowskiej”, gdzie można znaleźć informacje o tematyce etnograficznej. Zaslęgi na tym polu ma również miejscowy Ośrodek Kultury i jego pracownicy.

W 2020 r. pojawiła się u mnie myśl, by informacje na temat kultury ludowej z terenu gminy Urzędów zebrać, opracować i przygotować publikację na ten temat. Oprócz przygotowania bibliografii, wizyt w muzeach i archiwach w celu przejrzenia i nabycia materiałów, podjąłem decyzję o przeprowadzaniu amatorskich badań na terenie gminy. Moje plany, w szczególności bezpośrednie spotkania z najstarszymi mieszkańcami, częściowo pokrzyżowała pandemia. Dlatego ułożyłem kwestionariusz z pytaniami dotyczącymi dziedzictwa kultury wiejskiej, przekazałem go mieszkańcom i w dalszym ciągu przekazuję w celu uzupełnienia. Informacje uzyskane z kwestionariuszy pozwolą wypełnić luki w dotychczas zebranych materiałach. Mam świadomość, że zbiór tych informacji może być traktowany jako dziedzictwo, nie zaś faktyczna kultura tradycyjna. Kolejnym ważnym źródłem są fotografie, dlatego w tym miejscu za pośrednictwem „Głosu” chciałbym wystosować apel do mieszkańców całej naszej gminy, aby przesu-

kali swoje domowe archiwa ze zdjęciami i w szczególny sposób zwrócili uwagę na te najstarsze, przedstawiające: śluby, wesela, chrzciny, pogrzeby, uroczystości kościelne, święta Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy, odpusty, prace rolnicze w gospodarstwie, drewniane zabudowania wiejskie itp. Osoby posiadające takie fotografie proszę o kontakt w celu wykonania odbitki cyfrowej. Zachęcam również do podzielenia się innymi materiałami lub informacjami pozostałymi po naszych prababciach i babciach, np. przedmioty używane w gospodarstwie, zeszyty z zapisanymi pieśniami religijnymi, spisane wspomnienia itp. Zapraszam do działania i pomocy.

Bibliografia:

- Encyklopedia PWN.*
 J. Bartmiński, *Lubelskie. Polska pieśń i muzyka ludowa, cz. I: Pieśni i obrzędy doroczne*, Lublin 2011.
 M. Tymochowicz, *Lubelszczyzna – kulturowe zróżnicowanie regionu*, 2016, <https://kulturaludowa.pl/artykuly/lubelszczyzna-kulturowe-zroznicowanie-regionu/> [dostęp 25.05.2022].
 „Kurier Lubelski”, R. 2, nr 267 (28–29 września 1958).
Teka Lubelska 2, red. P. Krasny, J. Maj, Collegium Artium, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie, Kraków–Lublin–Warszawa 2013.
 H. Zwolakiewicz, *Etnografowie i regionaliści w badaniach ludowej kultury Lubelszczyzny*, „Studia i Materiały Lubelskie” 1962, t. 1.
 T. Surdacki, *Jan Stelmaszczuk*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1999.
 P. Mazur, *Michał Pękalski (1896–1967) – nauczyciel, historyk, regionalista*, „Scientific Bulletin of Chełm – Section of Pedagogy”, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie, Chełm 2018.
Garncarstwo urzędowskie, Lublin–Urzędów 1996.
 Z. Latos, A. Latos, *Urzędów. Przewodnik*, Urzędów 2008.
 Z. Latos, *Garncarstwo i inne rodzaje rzemiosł oraz handel w Urzędowie w XVI–XX wieku*, Urzędów 2010.
 J. Górak, *Budownictwo drewniane Lubelszczyzny stan badań bibliografii inwentaryzacji*, Lublin 1977.

Jolanta Lemiecha

Tradycje teatralne Urzędowa i okolic w latach 1905–1939

Geneza ruchu teatralnego na wsi polskiej

Wiejski ruch teatralny od zarania miał charakter społeczny. Nie wiadomo kto imiennie był jego inicjatorem. Pierwsze amatorskie zespoły teatralne na wsi powstały z inicjatywy samych chłopów, ich organizatorzy próbowali przenieść na wieś popularny wówczas w teatrach zawodowych typ repertuaru o tematyce tzw. ludowej. Chłopi początkowo nie potrafili tego repertuaru i teatru w swoim środowisku przyjąć, woleli odtwarzać widowiska o charakterze tradycyjnym (*Jasełka*). Działalność zespołów teatralnych wzrastała z każdym rokiem. Powstawały wciąż nowe amatorskie zespoły na wsi.

Bardzo dobrą okazją do zapoczątkowania ich działalności stały się uroczyscie obchodzone setne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja, insurekcji kościuszkowskiej i urodzin Adama Mickiewicza. W czasie obchodów tych rocznic przedstawienia teatralne były jednym z punktów programu. Jak podają źródła, w 1891 r. robotnicy z kopalni naftowych w Równem, Wietrznie i Bóbrce, w związku z obchodami rocznicy kościuszkowskiej przygotowali scenę kucia kos z *Kościuszki pod Raclawicami* Władysława L. Anczyca. Chłopi z okolic Tarnobrzega w 50. rocznicę zniesienia pańszczyzny wystawili widowisko „Bitwa Raclawicka”. Premiera tego przedstawienia odbyła się w 1898 r., a w 1904 r. przedstawienie zostało wystawione jeszcze raz.

Popularność zespołu teatralnego z jednej wioski skłaniała do organizowania zespołów w innych miejscowościach. Nauczyciele, działacze kółek rolniczych, kształcąca się w mieście młodzież wiejska to ci, którzy organizowali pierwsze zespoły teatralne. Właśnie dzięki tym ludziom w coraz to innych miejscowościach pojawiały się kolejne zespoły. Sytuacja polityczna kraju spowodowała, że najczęściej wiejskich zespołów powstawało na terenie zaboru austriackiego, gdzie miały większą swobodę działania. Koniec XIX i początek XX wieku to lata, w czasie których powstała większość zespołów, a stało się to dzięki przeobrażeniom społecznym, gospodarczym i kulturalnym obejmującym polską wieś.

Na początku lat 60. XIX wieku w Warszawie zachęcano dwory do organizowania „teatrów dla włościan”. Jednak były to nieudane próby upowszechniania teatru na wsi. W tym okresie nikt nie myślał, aby sami chłopci mogli przygotować przedstawienie. Spektakle te miały być organizowane dla widza wiejskiego, ale z niewielkim udziałem chłopów w ich realizacji. Jedynie uczniowie szkół wiejskich mogli uzupełniać zespół złożony z rodziny dziedzica i służby dworskiej.

Powstanie styczniowe i uwłaszczenie chłopów dokonane przez władze carskie zniszczyły drogę do od-

działywania dworów na środowisko wiejskie. Podobna sytuacja była w zaborze austriackim i pruskim. W Galicji pamiętano rzeź z 1846 r. i obawiano się żywiołu chłopskiego. Oprócz tego uwłaszczenie dokonane przez władze austriackie nie rozwiązało konfliktów istniejących między dworem a chłopstwem, podobnie rzecz miała się w zaborze pruskim, uwłaszczenie chłopów zakończone w 1850 r. nie przyniosło konkretnych rozwiązań w stosunku do włościan.

Uwłaszczenie przyczyniło się do tego, że nikt już nie zachęcał dziedziców do organizowania przedstawień dla chłopów. Odtąd inteligencja zajęła się amatorskimi zespołami teatralnymi. Działalność inteligencji była już nieco łatwiejsza. Poprawie uległa sytuacja gospodarcza i społeczna wsi. Chłopi stali się obywatelami kraju z szansą samodzielnego działania.

Wśród warstw oświeconych zrodziła się inicjatywa upowszechniania oświaty wśród chłopów. Podjęto w tym zakresie szereg inicjatyw, które zmierzały do oświecenia ludu. Pracę rozpoczęto „od podstaw”, od szerzenia oświaty początkowej. Konrad Prószyński opracował elementarz dla dorosłych i dla dzieci. Od 1875 r. elementarz osiągnął 65 wydań i ponad 1 milion 300 tysięcy egzemplarzy nakładu. Za elementarzem na wieś docierały specjalnie opracowane wydawnictwa i czasopisma ludowe. W tym czasie powstało wiele organizacji oświatowych i gospodarczych, które chciały kształtować świadomość społeczną i polityczną środowiska wiejskiego. Od 1879 r. powstało szereg towarzystw oświatowych: w Galicji powstało Towarzystwo Oświaty i Pracy założone przez Stanisława Stojałowskiego, w Poznaniu powstało Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Oświaty Ludowej powstało we Lwowie i w Krakowie, tajne koło Oświaty Ludowej powstało w Królestwie Polskim. Bolesław Wysołucha założył we Lwowie Towarzystwo Przyjaciół Oświaty, Adam Asnyk był inicjatorem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Również w Krakowie założony został Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza.

Spadek analfabetyzmu wśród ludności wiejskiej należy zawdzięczać pracy, jaką prowadziła inteligencja. Dzięki likwidacji analfabetyzmu słowo drukowane stało się jedną z metod oddziaływania na środowisko wiejskie. Na wieś zaczęły napływać czasopisma, które kształtowały świadomość obywatelską chłopca. Do czasopism tych należały: „Gazeta świąteczna”, „Zorza”, „Przegląd Społeczny”, „Przyjaciel Ludu”. W 1906 r. powstała „Siewba”, pierwsze pismo ludowe redagowane przez samych chłopów. Kolejnym pismem były „Zarania”. Po raz pierwszy chłopcy pojawili się jako posłowie w sejmie galicyjskim. Posłowie ci pod przewodnictwem Stanisława Stojałowskiego założyli Klub Katolicko-Ludowy próbujący upomnieć się o interesy wsi. Oprócz szkół na wsi pojawiały się biblioteki, domy

kólek rolniczych, czytelnie ludowe, domy gromadzkie, organizacje polityczne i oświatowe. Aby nadal prowadzić rozpoczętą akcję oświatową, należało wykształcić i przygotować do tej pracy działaczy i nauczycieli. Na wsi pod wpływem tych przeobrażeń zaczęły zanikać dawne tradycje ludowej kultury polskiej. Zaczęły powstawać nowe wzorce kulturowe. „By przyspieszyć proces przemian, działacze społeczni i oświatowi znaleźli nowe i bardziej skuteczne środki oddziaływania. Był to właśnie teatr”¹.

Tło historyczne dla zapoczątkowania działalności teatralnej w Urzędowie

Urzędów założony został w 1356 r. Kazimierz Jagiellończyk podniósł Urzędów do funkcji starostwa niegrodzkiego. Tenże sam król nadał Urzędowowi przywilej, mocą którego w promieniu czterech mil od miasta żadne inne miasto budować się nie mogło. W 1566 r. Urzędów otrzymał przywilej, mocą którego Żydom nie wolno było się w nim osiedlać. Miasto Urzędów było grodem obronnym. Posiadało wały, na których były mury z wieżami, a w swoim obrębie miały trzy bramy. Był też ratusz z zegarem. Założenie szkoły parafialnej datuje się na dzień 15 czerwca 1763 r. Założycielem szkoły był ksiądz Józef Marszałkowski. Pierwszym nauczycielem parafialnej szkoły urzędowskiej był Antoni Andrychowski, później kolejno obowiązki nauczyciela pełnili: Wincenty Zawadzki, Walenty Grudziński, Marcin Nowogrodzki, Tomasz Bogusławski. Bogusławski urodził się w Urzędowie. O nauczycielach pracujących w szkole wiadomo do 1875 r. O późniejszych nauczycielach nie ma wiadomości. W roku szkolnym 1905/1906 obowiązki nauczycielskie pełnił Litwin Bronisław Adamulis, później nauczał Marcin Pańczyk, po nim zaś Józef Lizis, a przed wybuchem I wojny światowej Marceli Juszek. W 1912 r. wybudowano dwie szkoły: w przedmieściu Rankowskim i Bęczynie. W czasie trwania działań wojennych budynki szkolne zajęto na kwaterę dla wojska względnie szpitale. Oprócz szkół powszechnych w Urzędowie funkcjonowała jeszcze jedna szkoła typu średniego. W 1906 r. z inicjatywy Leona Hempla, właściciela dóbr Skorczyce, zawiązano w Urzędowie Spółkę Cywilną Szkolną w celu utworzenia prywatnej szkoły polskiej z programem nauczania szkół średnich. Prezes Spółki Leon Hempel uzyskał pozwolenie od władz rosyjskich i została otwarta szkoła koedukacyjna „imieniem Władysława Jagiełły”. Szkoła Jagiellońska początkowo mieściła się w budynku ofiarowanym przez Józefa Piaseckiego, właściciela dóbr Popkowice. Szkoła utrzymywała się z wpisowego wnoszonego przez dzieci. Szkoła Jagiellońska była placówką polskości, bowiem starano się stać na straży ideałów religijnych i narodowych. Ciężkie chwile bywały wtedy, gdy na wizytację przyjeżdżali rosyjscy inspektorzy. Jakaś książka treści patriotycznej, jakiś zeszyt z poematami, jedno nieostrożne słówko dzieci i... szkoła mogła być zamknięta. Cechą charakterystyczną każdej wizytacji było pytanie o Kościuszkę. Jednak mimo wszelkich wysiłków inspektorzy nic nie wykryli i praca w szkole odbywała się nadal. Taki stan trwał do 1914 r. Szkoła istniała do 1923 r. W tymże roku, z powodu braku funduszy, progimna-

zjum przekształcono w publiczną siedmioklasową szkołę powszechną.

W Urzędowie działały następujące organizacje społeczne: Straż Ogniowa, kooperatywa „Jedność”, Spółdzielnia Budowlana, Stowarzyszenie Mleczarskie, Związek Strzelecki, Liga Obrony Powietrznej Państwa. Na bazie Straży Ogniowej działały amatorskie zespoły teatralne. Grane były obrzędy ludowe: *Jasełka* i *Herody*. Jednak działalność tych zespołów do 1905 r. była znikoma ze względu na sytuację polityczną kraju. Ostra cenzura carska nie pozwalała na wystawianie sztuk i pracę zespołów. Po 1905 r. sytuacja uległa poprawie. 12 listopada 1905 r. odbyła się manifestacja antyrządowa, w której jak podają źródła oficjalnie uczestniczyło około 700 osób. Jej organizatorami byli: Władysław Głogaczewski, ks. Klubecki i kilkunastu mieszczan, wśród nich: Jan Głatkowski, Ignacy Grudziński, Mikołaj Surdacki, Jan Chebasiński. Kolejne duże manifestacje odbyły się 19 i 29 listopada. W manifestacjach tych po raz pierwszy od wielu lat ludność wyszła na ulice z transparentami w ojczystym języku, by wyrazić swoje oburzenie na carską politykę rosyjską. Były w tych manifestacjach barwy narodowe i godła polskie, śpiewano pieśni patriotyczne i wznoszono okrzyki. W Urzędowie i okolicy, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, walka o polskość przejawiała się w zrywaniu lub zamalowywaniu drogowych znaków w języku rosyjskim oraz tablic na szkołach i urzędach. Był łagodzić sytuację, na jedno z zebranych do Urzędowa przyjechał wraz ze swą żoną i ochroną sam naczelnik powiatu. Chłopi zażądali od niego, by mówił do nich w języku polskim. Gdy najbardziej aktywnych policja chciała aresztować, wszyscy się zbuntowali. Naczelnik wraz ze swą ochroną szybko uciekł do Kraśnika. Po tym zajściu obawiano się, że wkrótce naczelnik powiatu pomści swą zniewagę, wyśle „czarną sotnię” dla przykładowego ukarania zbuntowanych. Do tego nie doszło, ale ludność na wszelki wypadek czuwała, wystawiała warty, zorganizowała system alarmowy.

W Urzędowie miał miejsce pierwszy w województwie strajk młodzieży szkolnej. Faktem jest, że jeszcze 1 grudnia 1905 r. szkoła była zamknięta z powodu strajku. Jak wynika z dokumentów, za podburzenie chłopów do wystąpienia i oporu wobec władz carskich z gminy Urzędów aresztowani i osadzeni w więzieniu zostali: Kowalski, Kozłowski, Stempel, Żak, a Stanisław Wośko, Mikołaj Pajdowski, Jan Grabowski i Józef Chmielewski zostali zesłani na Sybir.

Początki udokumentowanej działalności teatralnej w Urzędowie i okolicy

Wydarzenia mające miejsce w 1905 r. przetarły drogę teatralnym zespołom amatorskim. Zmniejszony został nacisk na cenzurę. Inicjatorem i organizatorem teatru w Urzędowie był Aleksander Goliński – naczelnik Straży Ogniowej w Urzędowie, natomiast reżyserem i właścicielem kostiumów był Aleksander Buchholte z Lublina.

W 1909 r. doszło do wystawienia obrazka dramatycznego w jednym akcie ze śpiewkami pt. *Lobzowanie* Władysława Anczyca. Sztuka została odegrana na rzecz Straży

Ogniowej Ochotniczej w Urzędowie. Działo się to 30 i 31 maja oraz 27 i 29 czerwca 1909 r. W sztuce występowały: Zofia Pomorska – Zosia, Waław Borowicz – Stanisław, Józef Sobieszczański – Tomek, Jadwiga Sobieszczańska – Magdalena, Piotr Wojtuszkiewicz – hrabia, Piotr Jacniacki – Szymon, Władysław Grabowski – Paweł, Józef Mital – Protazy, Bronisława Kurczeska – starsza druhna Kasia, Władysław Dudzic – starszy družba, Genowefa Dzikowska, Aleksandra Radzimowska i Władysława Siemionówna – druhny, Piotr Brożek i Stefan Gruchalski – družbowie, Józef Ukanty – muzykant.

„Teatr przedstawia izbę w domu Szymona, w kącie po lewej stronie od widzów szafka kredensowa podwójna, od spodu drzwiczki, od góry kratka, a za nią widać półki, po drugiej stronie łóżko, wysłane wysoko pierzynami, wzdłuż łóżka stoi ława drewniana z poręczą wysoką, zwana zydlem, w nogach łóżka wielka skrzynia malowana żółto, w czerwone, zielone i żółte kwiaty; nad łóżkiem poprzybijane pochyło, jak zwierciadła dwa obra-



Aktorzy występujący w sztuce *Łobzowianie*, Urzędów 1909 r.

zy, przed jednym z nich pali się lampa, za obrazami załknięte palmy, pod spodem wiszą wianki święcone, przez całą długość sceny żerdź, a na niej kukurydze i woreczki z nasionami. Na przodzie stół, ławy i stołki. W szafie na półkach talerze cynowe, połyskujące u spodu, w szafie kilkanaście butelek”². Egzemplarz sztuki zachowany w zbiorach Tadeusza Surdackiego posiada podpis cenzora i datę 4 kwiecień 1909 r. oraz pieczęć.

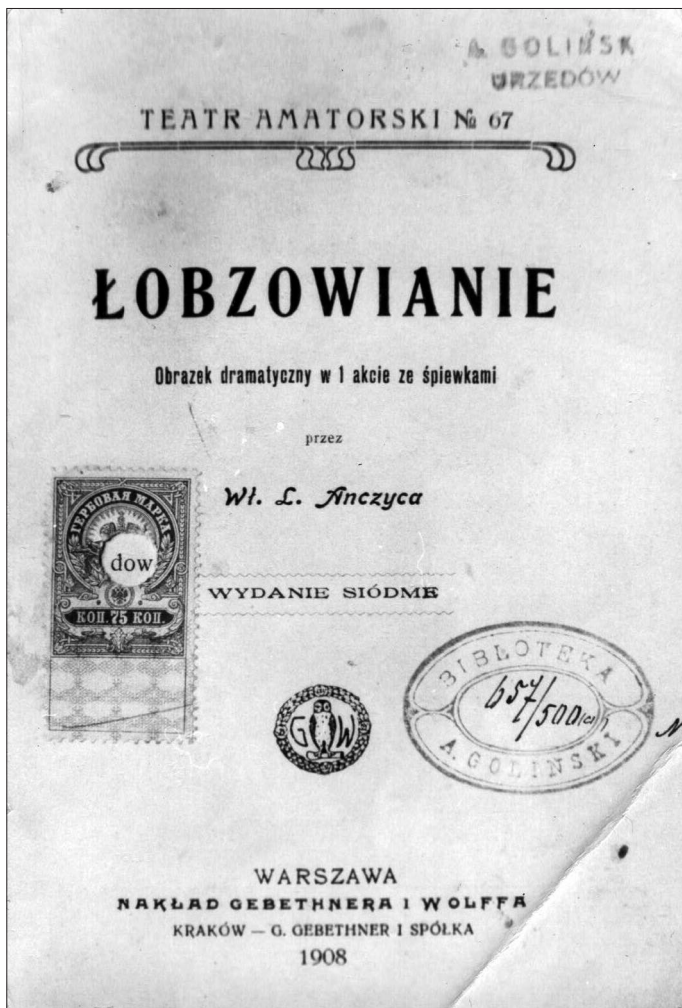
Dochód uzyskany z przedstawień przeznaczony został na potrzeby Straży Ogniowej. Sztuka cieszyła się dużą popularnością. Mobilizowała młodzież do udziału w próbach, do prezentowania nowego repertuaru.

Brak dokumentacji uniemożliwia bezpośredni kontakt z tradycją ruchu sprzed 1939 r. Niemniej jednak żyją jeszcze wśród nas ludzie, którzy ten teatr tworzyli oraz interesowali się jego dawnymi dziejami. Na tej podstawie można określić wcześniejsze osiągnięcia.

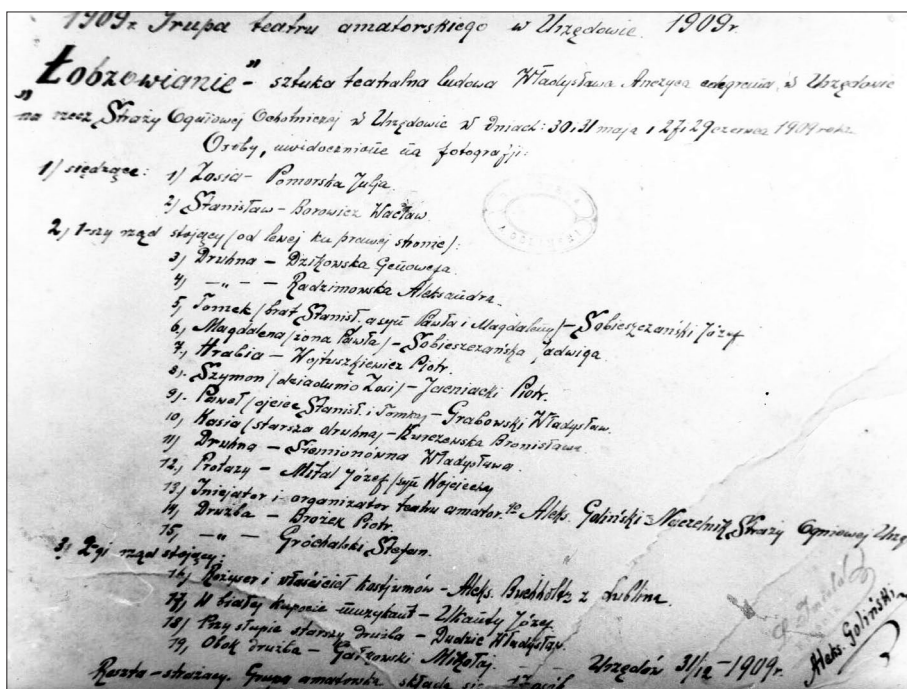
Głównym nurtem tradycji ruchu teatralnego tak na terenie Urzędowa, jak i okolic były zwyczaje i obrzędy ludowe. Do najpopularniejszych występów teatralnych ówczesnego okresu należą: „Jasełka” i „Herody” organizowane przez ludzi związanych z rolnictwem i Kościołem.

Okres od 1918 do 1939 r.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez Polskę ruchem teatralnym w gminie Urzędów zajęli się: w Skorczykach pracę z amatorskim zespołem teatralnym prowadziła Helena Bogusławska (nauczycielka szkoły) oraz jej siostra Filomena Bogusławska, a w Urzędowie nauczyciel Jan Kazimierz Mozgawa. Ignacy Bogusławski pisał teksty do występów swoich kolegów i koleżanek. Oprócz tego grał również w sztukach. Panie prowadzące zespół teatralny w Skorczykach wspólnie z młodzieżą wystawiały komedijki i sztuki o tematyce ludowej. Młodzież bardzo chętnie brała udział w przedstawieniach. Osoby prowadzące zespół nie miały trudności z obsadzeniem ról.



Łobzowianie – strona tytułowa, z biblioteki A. Golińskiego, zbiory Tadeusza Surdackiego



Obsada sztuki *Łobzowianie* (napis na odwrocie fotografii ze s. 62.)

Skorczyce – wioska niewielka, ale bardzo zaangażowana w życie teatralne.

W przedstawieniach brali udział: Maria Marcinkowska, Helena Jastrzębska, Helena Nabrzuchowska, Czesław Nawrocki, Bolesław Żuber, Bolesław Sobka, Aleksander Nowakowski, Ignacy Bogusławski, Józef Szczygiel – „etatowy aktor”, Jan Szumny, Aleksandra Żuber, Jan Sapuła, Tadeusz Żuber.

Do sztuk, które grała młodzież ze Skorczyc należy zaliczyć: *Werbelt domowy* J. Gregorowicza, *Głupi Antek*, *Pierwszy pacjent*, *Zemsta Cygana* – główne role Janka i Syleny zagrali państwo Szczygłowie, *Końska kuracja*, *Karpaccy górale* J. Korzeniowskiego, *Walkowe kochanie*, *Inscenizacja*. W rzeczywistości wystawianych sztuk było znacznie więcej, jednak pamięć ludzka zawodzi i zapamiętano tylko niektóre.

Przedstawienia odbywały się w okolicznych wioskach: Urzędowie, Popkowicach, Wilkołazie. Bardzo ważną cechą tych występów było to, że sprzedawane były bilety wstępu. I tak wprowadzono miejsca I i II oraz stojące. Dochód uzyskany z przedstawień przeznaczony był na cele społeczne: budowę remizy, kapliczki, elektryfikację wsi Skorczyce. Ze wspomnień Józefa Szczygła i jego żony wynika, że frekwencja w czasie przedstawień była liczna. Młodzież pracująca społecznie nie miała dobrych warunków lokalowych. Próby w okresie zimowym odbywały się w mieszkaniach prywatnych, natomiast w okresie letnim w remizie OSP. Rzeczą niemożliwą było, aby próby w okresie zimowym odbywały się w remizie OSP ze względu na brak ogrzewania. Wydawać by się mogło, że młodzież działająca w zespole teatralnym w okresie letnim mniej licznie uczęszczała na zajęcia. Było zupełnie odwrotnie. Mimo prac polowych, późnym wieczorem spotykali się w umówionym miejscu, żeby odbyć próbę jakiejś sztuki. Zajęcia takie trwały do późnych godzin nocnych. Przeplatane one były różnego rodzaju zabawami. Wystarczyło, aby ktoś jeden umiał grać na harmonii, a wszyscy

inni bardzo dobrze się bawili. Nikomu z uczestników zajęć nie spieszyło się do domu, choć młodzież wiedziała, że musi rano wstać do swoich domowych obowiązków.

Stroje młodzież przygotowywała sobie we własnym zakresie. Zdarzało się, że pożyczali w Wilkołazie tzw. sukmany wilkołaskie. Jeżeli zaistniała konieczność dorobienia lub wyszycia jakiejś części garderoby, młodzież bardzo chętnie wykonywała to sama.

Ze wspomnień członków teatru amatorskiego wynika, że przedstawienia odbywały się w pomieszczeniach zamkniętych. Przedstawienia na powietrzu nie dawały oczekiwanego dochodu. Widzowie bowiem, mając nieograniczoną możliwość oglądania przedstawienia, nie kupowali biletów. Również w czasie trwania zimy widowisk plenerowych nie urządzano. Pomieszczenia, w których dawano przedstawienia nie miały

żadnych urządzeń niezbędnych dla potrzeb teatralnych. Należało więc je najpierw adaptować, a dopiero potem przystępować do realizacji przedstawienia. Po zakończonym spektaklu lokal służył innym celom. Kurtyny młodzież robiła z koców, płacht, kilimów lub nawet prześcieradeł. Jeżeli kilim stanowił kurtynę, wówczas dodawał on uroku całej sztuce. Oświetlenie sceny, jak i widowni najczęściej wykonywane było z lamp naftowych. Jednak bardzo często zdarzało się, że przedstawienia organizowane były przy świetle dziennym.



Karpaccy górale, lata 20.–30. XX wieku

Dekoracje wykonywała młodzież z papieru. Rekwizyty wykorzystywane w sztuce pożyczane były od ludzi, względnie przynoszono je z własnych domów. Przygotowaniem sceny zajmowali się sami aktorzy. Wracając do kostiumów, należy dodać, że wykonywana była charakterystyczna. Chłopcy występujący na scenie malowali sobie wąsy węglem lub opalonym korkiem. Często zdarzało się, że wąsy malowane były pastą do butów. Mężczyźni

dorabiali sobie zarosty ze skrawków kozucha. Dziewczęta różowiły sobie policzki i czerniły brwi.

Przedstawienia odbywały się w dni świąteczne lub niedziele. Uczestniczyła w nich niemalże cała wieś, mieszkańcy ze zniecierpliwieniem oczekiwali występu swoich dzieci, wnuków, kolegów i koleżanek. Bardzo często odbywały się premiery sztuk: co dwa, trzy tygodnie grane były nowe spektakle. Role były rozchwytywane przez młodzież. Często dochodziło do konfliktów związanych z podziałem ról, ponieważ kilka osób chciało brać udział w przedstawieniu. Oprócz występów w sąsiednich wioskach młodzież prezentowała widowiska u posiadacza dóbr Skorczyce dziedzica Jana Hempla, który również bardzo chętnie uczestniczył w przedstawieniach wykonywanych w remizie.

Helena Bogusławska bardzo mile wspomina jedno z przedstawień – a mianowicie *Jaselka*. „Otóż dziedzic Jan Hempel imieniny obchodził po Bożym Narodzeniu. Jak wszystkim wiadomo, *Jaselka* towarzyszą świętom Bożego Narodzenia. Po obejrzeniu *Jasełek* w remizie OSP dziedzic życzył sobie, aby w czasie trwania jego imienin przedstawienie zostało powtórzone”. Pani Helena mimo tremy nie mogła odmówić dziedzicowi przysługi. Na uroczystościach imieninowych Jana Hempla obecni byli między innymi pułkownik Tadeusz Lechnicki i pisarz Melchior Wańkowicz. Po obejrzeniu *Jasełek* wszyscy byli zachwyceni. Pan Wańkowicz zapoznał się z panią Heleną Bogusławską, pogratulował jej udanego występu oraz życzył dalszej owocnej pracy społecznej. Po zakończeniu II wojny światowej Melchior Wańkowicz odwiedził panią Bogusławską. Po bardzo udanym występie u dziedzica dzieci i młodzież dostały poczęstunek. Występy u Jana Hempla były częstsze, jednak ten pani Helena wspominała najmniej.

Państwo Szczygłowie z przyjemnością wspominają tamte lata. Chcieliby, aby one wróciły. W ruchu teatralnym brali udział od 1925 r. Grywali najczęściej główne role. Ponadto pan Szczygieł dokonywał podziału ról i, jak twierdzi dzisiaj, nie miał trudności w ich rozdaniu.

Pani Bogusławska nie tylko prowadziła młodzieżowy teatr amatorski. W szkole prowadziła kółka teatralne. Do kółek tych należały dzieci od klasy pierwszej. Później dzieci z kółek teatralnych znajdowały miejsce już w młodzieżowych w zespołach teatralnych.

Dzięki paniom Filomenie i Helenie Bogusławskim amatorski teatr ludowy rozkwitał w Skorczycach. Później pani Helena pracę swą kontynuowała w Bęczynie. Obydwie siostry Bogusławskie nie szczędziły pracy w zespole, były w nią zaangażowane całym sercem.

Drugą miejscowością, gdzie prowadzona była praca teatralna był Urzędów. Jan Mozgawa, nauczyciel szkolny, pracował z dziećmi w organizowaniu przedstawień z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja, rocznicy śmierci Stanisława Staszica, ponadto dzieci przedstawiały komedijską *Werbela domowego* J. Gregorowicza i *Żyd w becze* A. Ładnowskiego w dniu patrona szkoły. „Miłość ojczyzny, narodu i państwa była wpajana w młodociane serca uczniów. Nauczyciele pracujący w szkole rozumeli, że budować Polskę musi też polska szkoła, a budować tak, żeby kiedyś dzieci tej szkoły były filarami stropów i skle-

pieniami Państwa Polskiego”³. Właśnie z tego powodu urządzano akademie, wystawy. I tak w 1925 r. w rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbyła się akademie, w czasie której śpiewano piosenki i recytowano wiersze. Podczas uroczystości w 100. rocznicę śmierci Stanisława Staszica dzieci recytowały wiersze i śpiewały piosenki.

Szczególnie bardzo uroczyste obchodzony był dzień 3 maja. W remizie OSP odbyła się wieczornica dla dzieci i mieszkańców osady. Na jej program złożyły się wiersze i piosenki w wykonaniu młodzieży szkolnej. Ponadto odegrano dwie sztuki: *Wróżba*, którą wykonało grono pedagogiczne, i *Ractawickie kosy*, również w wykonaniu grona pedagogicznego, ale z udziałem młodzieży urzędowskiej.

Dzieci jeździły również do Dzierzkowic lub Bęczyna i tam dawały przedstawienia.

Zakończenie

Analizując działalność amatorskiego ruchu teatralnego w gminie Urzędów należy stwierdzić, że była bogata. Świadczą o tym liczne występy zarówno we wsiach rodzinnych, jak i sąsiednich. Oprócz występów miejscowych zdarzało się, że młodzież występowała w Kraśniku – mieście powiatowym. W Kraśniku odbywały się imprezy: zloty ZMW „Wici”, zjazdy ludowców, zebrania spółdzielców z powiatu kraśnickiego. Dla uczczenia tych imprez nasze zespoły prezentowały swoje umiejętności w tychże imprezach. Sam udział zespołu w tego rodzaju imprezach świadczył o jego popularności w środowisku. Młodzież występowała szczególnie dla mieszkańców wsi. Uczestnicy zespołów teatralnych byli jednocześnie członkami koła ZMW „Wici”. W ramach tej organizacji młodzi ludzie wiele pracowali na rzecz środowiska. Pieniądze uzyskiwali z występów. Po ich pracy pozostały trwałe pamiątki. Jedną z najbardziej trwałych pamiątek jest elektryfikacja wsi Skorczyce. Drugim trwałym efektem ich działalności społecznej jest remiza OSP, w której budowę włożyli swoją cegiełkę.

Młodzi pracowali, aby pozostawić po sobie pamiątkę i ślad. Właśnie dzięki takiej postawie aktorzy zyskali sobie przychylność ludzi ze swojego środowiska. Za to należą im się słowa uznania. Nie zważali na trudności, chcieli osiągnąć zamierzony cel. Pan Szczygieł jako członek ZMW „Wici” wspomina zlot w Lublinie. Do Lublina trzeba było dojechać na własny koszt, noclegi były w pomieszczeniach, w których wcześniej przebywały konie, nikt jednak tym się nie zrażał i wszyscy chętnie przyjeżdżali na zloty.

Działalność teatralna, której ślady z przeszłości udało się uchwycić, przygotowała z pewnością dobry grunt dla przetrwania tradycji po czasy współczesne.

Twórczy ślad, wkład w rozbudzanie zainteresowań młodzieży sztuką teatralną i działalnością społeczną wnieśli ludzie – przedstawiciele miejscowej inteligencji – którzy przygotowali kontynuatorów swych pasji. Dzięki nim praca teatralna ożywała po trudnych okresach niesprzyjających tego rodzaju działalności.

Obecna działalność teatralna w Urzędowie spełnia inne funkcje społeczne niż w przeszłości – lecz dobrze świadczy o kontynuowaniu tradycji.

Przypisy:

- ¹ J. Zięba, *Ruch teatralny na wsi 1916–1939*, Warszawa 1976, s. 18.
² Fragment sztuki *Lobzowanie* Władysława Anczyca, Gebethner i Wolff, Warszawa, G. Gebethner i spółka, Kraków 1908.
³ L. Warchałowski, *Sprawozdanie siedmioklasowej szkoły powszechnej „Jagiellońskiej” w Urzędowie za lata 1925/26 II*.

Źródła:

Tekst sztuki *Lobzowanie* W. L. Anczyca – z adnotacjami, z archiwum prywatnego mgr. Tadeusza Surdackiego zamieszkałego w Bęczynie.

L. Warchałowski, *Sprawozdanie siedmioklasowej szkoły powszechnej „Jagiellońskiej” w Urzędowie za lata 1925/26 II*.

J. Zięba, *Ruch teatralny na wsi 1916–1939*, Warszawa 1976.

Wywiad z Zofią i Józefem Szczygłami – mieszkańcami Skorczyc (wiek ok. 70 lat).

Wywiad z Heleną i Filomeną Bogusławskimi – mieszkankami Bęczyna (wiek ok. 80 lat).

Wywiad z Heleną Pytlakowską – mieszkanką Urzędowa (wiek ok. 90 lat).

Niniejszy tekst powstał jako praca dyplomowa w Międzywojewódzkim Ośrodku Dydaktycznym w Lublinie przy Państwowym Zaocznym Studium Kultury i Oświaty Dorosłych w Warszawie, napisana pod kierunkiem mgr Krystyny Chruszczewskiej w 1986 r.

Józef Baran

Tradycje teatralne w Urzędowie w latach 1939–1986

Stan badań dotyczący tradycji amatorskiego ruchu teatralnego na ziemi urzędowskiej jest bardzo skąpy. Jediną wzmiankę na ten temat możemy znaleźć w książce doktora Józefa Zięby *Ruch teatralny na wsi 1916–1939*. Jest w niej zamieszczone zdjęcie z 1909 r. przedstawiające grupę aktorów-amatorów grających sztukę *Lobzowanie* Ludwika Anczyca. Poza tym dziś trudno jest ustalić miejsca i fakty dotyczące tej działalności, gdyż brak na ten temat dokumentacji. Jednak żyją jeszcze wśród nas ludzie pamiętający lata swej młodości i działalności w amatorskim ruchu artystycznym. Na podstawie ich relacji można uzyskać wiarygodne dane, które posłużą do opracowania monografii działalności artystycznej w Urzędowie i okolicy. Opracowanie to, oparte na faktach historycznych, będzie mogło służyć jako dokument działalności amatorskiego ruchu teatralnego ziemi urzędowskiej.

Działalność teatralna w Urzędowie i okolicach – spojrzenie w przeszłość

Tradycje amatorskiego ruchu teatralnego na ziemi urzędowskiej sięgają czasów zaborów. Już wówczas istniały pewne formy tego ruchu skupiające swoją działalność wokół Kościoła i Straży Ogniowej. Wystawiane były krótkie inscenizacje, sztuki obrzędowe typu *Jasieńka*, *Herody*. Ówczesna sytuacja polityczna nie pozwalała na wystawianie sztuk bardziej ambitnych. Urzędów znajdował się wówczas pod zaborem rosyjskim, gdzie cenzura dokonywała największych spustoszeń w literaturze, jak i w innych dziedzinach sztuki. Za niesubordynację wobec rządu carskiego groziła niejednokrotnie zsyłka na Sybir lub więzienie.

Rewolucja 1905 r. przyniosła pewne rozluźnienie ostrych dekretów, a związane to było z powolnym schyłkiem monarchii carskiej. Sytuacja ta pozwoliła na wzmożenie działalności artystycznej, w tym działalności

amatorskiego ruchu teatralnego. Przykładem tego będzie sztuka dramatyczna Ludwika Anczyca *Lobzowanie* wystawiona w 1909 r. przez grupę aktorów-amatorów działających przy Straży Ogniowej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zrodziła się nowa sytuacja umożliwiająca rozwój wielorakich form teatralnych. Powstanie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i rozwój Ochotniczej Straży Pożarnej dały początek organizowaniu spotkań, wieczorków, których rezultatem były pomysły tworzenia nowych sztuk teatralnych. Do ludzi aktywnie organizujących życie kulturalne przed 1939 r. należeli: Helena Bogusławska – nauczycielka ze szkoły w Skorczycach, Wojciech Ambrozkiewicz oraz Józef Szczygieł, którzy wspólnie tworzyli szereg inscenizacji sztuk scenicznych, z których największym powodzeniem cieszyły się: *Werbek domowy*, *Końska kuracja*, *Zemsta Cygana* oraz *Karpaccy górale*.

Jednocześnie z tworzeniem nowych inscenizacji kultywowane były z całą pieczołowitością dawne rodzaje form teatralnych, jak *Jasieńka*, *Herody* oraz inne obrzędy ludowe i imprezy okolicznościowe. O popularności ówczesnego zespołu teatralnego świadczą liczne wyjazdy do pobliskich miejscowości, jak Kraśnik, Dzierzkowice, Wilkołaz, Ludwinów oraz bardzo często występy na terenie Skorczyc i Urzędowa.

Urzędowskie „Wici” reprezentował zespół kierowany przez Tadeusza Wiąckowskiego – działacza ruchu młodzieżowego lat 30. XX wieku. Do rozwoju amatorskiego ruchu teatralnego przyczynił się wydatnie poseł ziemi urzędowskiej tamtych lat Błażej Dzikowski, działacz ruchu ludowego. Dorobkiem urzędowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej były między innymi wystawienia szeregu sztuk teatralnych. Do najpopularniejszych należały: *Balladyna* Juliusza Słowackiego i *Chata za wsią* według Ignacego Kraszewskiego.

Działalność amatorskich zespołów teatralnych przed 1939 r. miała na celu wzbogacenie pod względem arty-

stycznym monotonnego życia ludności wiejskiej, a zarazem – dzięki zbiórce, przy okazji występów, pewnych kwot pieniędzy – przyczyniła się między innymi do powstania



Jasełka, 1954 r.

remizy strażackiej w Skorzczytach, elektryfikacji tejże wsi oraz budowy Domu Ludowego w Urzędowie.

Okres okupacji

Lata 1939–1945 to tragiczna karta naszej historii, w tym historii amatorskiego ruchu teatralnego. Okupant z całą bezwzględnością niszczył wszelkiego rodzaju próby tworzenia jakichkolwiek form artystycznych. W takich warunkach trudno było tworzyć nowe inscenizacje czy kontynuować stare przedsięwzięcia. Niemniej jednak życie artystyczne całkowicie nie zamarło. Pod wodzą Heleny Bogusławskiej we wsi Bęczyn kontynuowano spotkania, oczywiście w całkowitej konspiracji. Głównym tematem spotkań były przygotowania do powitania wolności. Wiara w zwycięstwo Polski w II wojnie światowej mobilizowała do pracy twórczej, dodawała odwagi. Pani Bogusławska wspólnie ze swoją grupą aktorów-amatorów wystawiła sztukę *Werbel domowy* w stodole u pana Niewczasa z Bęczyna. Jak wspomina Wojciech Ambrożkiewicz, sztuka była wystawiona w całkowitej konspiracji. Przedstawienie odbyło się bez większego rozgłosu, dla wybranego grona. Widzowie wchodzili do stodoły od strony tzw. szczyrego pola dla uniknięcia przypadkowego zaskoczenia przez Niemców. Był to okres przed samym wyzwoleniem, kiedy Niemcy z całą stanowczością zwalczali jakiegokolwiek ruchy narodowowyzwoleńcze.

Pierwsze lata po wyzwoleniu

Wolność zbliżała się bardzo szybko; w ruchu teatralnym rozpoczęto przygotowania do powitania wojsk wy-

zwolenicznych. Przygotowano specjalne widowisko, które następnie wystawiono w urzędowskim Domu Ludowym w pierwszych dniach wolności. Widzowie byli całkowicie zaskoczeni, oglądając niedawnych partyzantów, teraz aktorów, wcielonych w role bohaterów akcji partyzanckich bardzo licznych na terenie Urzędowa. Widowisko przyjęto z wielkim uznaniem. Na szczególną uwagę zasługuje autentyzm przekazania na scenie faktów historycznych. Jednocześnie z tym widowiskiem wystawiona została sztuka *Znajdziesz w polu mój grób*.

Do końca lat czterdziestych młodzież zrzeszona w związku młodzieżowym „Wici” w Bęczynie wystawiła sztuki: *Kalina, Majster i czeladnik* oraz cieszącą się dużym powodzeniem sztukę *Karpaccy górale*, graną jeszcze przed wojną. O wystawieniu *Karpackich górali* w Urzędowie informowało „Życie Lubelskie” z 1946 r. Dochód z przedstawienia przekazany został na OSP, a także na kupno dzwonnów do miejscowego kościoła, w miejsce zrabowanych w czasie okupacji przez Niemców. „Życie Lubelskie” informowało również, że koło młodzieży „Wici” odegrało *Karpackich górali* na zaproszenie Powiatowego Zarządu w Kraśniku. Cały zysk przekazano na odbudowę Warszawy. W tym samym „Życiu Lubelskim” podana jest informacja, że w przedstawieniu wzięły udział 32 osoby.

Pamięć ludzka jest zawodna i trudno po latach odtworzyć pełną listę nazwisk ówczesnych aktorów-amatorów działających przy kole „Wici” w Bęczynie. Do najaktywn-



Grube ryby, 1956–1957

niejszych w amatorskim ruchu teatralnym na ziemi urzędowskiej w latach czterdziestych należeli: Otylia Pomykańska, Leokadia Gozdalska, Zofia Sabeł, Wanda Grzybek, Filomena Smolińska, Ciempielówna, Gajewska, Wojciech Ambrożkiewicz, Edward Surdacki, Stanisław Wośko, Antoni Kuśmiderski, Aleksander Przysucha, Biernat, Chęciński, Nieć oraz Helena Bogusławska – główna opiekunka i reżyserka wielu przedstawień.

Brak dokumentacji utrudnia po tylu latach odtworzenie tytułów wszystkich przedstawień.

Lata 1971–1983

Początek lat siedemdziesiątych to kolejna karta bogatej historii teatru na ziemi urzędowskiej. W Gromadzkim, a później Gminnym Ośrodku Kultury stanowisko kierownika objęła Kazimiera Sabeł. Zorganizowała świetlicę i klub, przyciągając do siebie grupę młodzieży, z którą tworzyła małe formy teatralne i montaż słowno-muzyczny. Tradycją stały się „Spotkania klubowe” – teatr przy stoliku – oparty na materiałach z czasopism: „Kultura i Ty”, „Scena”.



Ładny widok, 1963 r.



Przedstawienie *Ładny widok*, na pierwszym planie Janina Kasiak, w głębi Halina Łacińska i Aleksander Rolla

Ponadto przygotowała ona i organizowała widowiska obrzędowe. Spośród tych widowisk dużym powodzeniem cieszyła się *Piórnia*. Wspólnie z polonistką ze Szkoły Podstawowej w Urzędowie Janiną Bielec przygotowały w 1972 r. sztukę Aleksandra Fredry *Gwałtu, co się dzieje!*, zdobywając uznanie w naszej miejscowości i okolicy. W sztuce tej wzięła udział młodzież działająca przy Ośrodku Kultury: Urszula Maruszewska, Irena Biguszevska, Danuta Sabeł, Krzysztof Śliwa, Andrzej Stec, Paweł Brzeziński, Michał Sokołowski i Adam Gajewski.

Równoległe z działalnością Kazimierzy Sabeł, w Szkole Podstawowej w Bobach Anna Łakoma przygotowała

sztukę dla dzieci *Żywa woda*, która stała się popularna w sąsiednich szkołach oraz została wystawiona na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Urzędowie. Szkoła Podstawowa przygotowała w tym samym czasie spektakl oparty na baśni Andersena *Krześiwo* w wykonaniu uczniów szkoły.

Połowa lat siedemdziesiątych to kolejne sukcesy grupy aktorów-amatorów pod kierunkiem Kazimierzy Sabeł. Oprócz organizowania konkursów recytatorskich, działając pod patronatem OSP i przy wydatnej pomocy merytorycznej Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, wystawiono sztukę jednoaktową Macieja Patkowskiego *We dwoje nad rzeką*. Wykonawcami byli: Urszula Gozdalska, Władysław Kuśmiderski, Zbigniew Goliński, Zdzisław Stępiak. Wojewódzki Dom Kultury pośredniczył w nawiązaniu kontaktu z konsultantem – Jadwigą Poleską. Jej pomoc merytoryczna przy prowadzeniu prób sytuacyjnych miała niewątpliwą wpływ na ostateczny kształt spektaklu. Natomiast opiekunką zespołu z ramienia WDK była Krystyna Chruszczewska, która służyła bieżącym poradnictwem.



We dwoje nad rzeką, występ w Jordanowie 1975 r. Od lewej: Władysław Kuśmiderski, Zbigniew Goliński, Urszula Gozdalska i Zdzisław Stępiak

Przedstawienie *We dwoje nad rzeką* przygotowano na IV Międzywojewódzki Przegląd Zespołów Teatralnych OSP Polski Południowej w Jordanowie, który odbył się 21–23 listopada 1975 r. Spektakl został przyjęty z dużym aplauzem. Zespół otrzymał dyplom, nagrodę pieniężną i pamiątkowego lajkonika. Również nagrodą pieniężną uhonorowano reżysera – Kazimierę Sabeł. Od 6 do 8 lutego 1976 r. zespół uczestniczył w Międzywojewódzkim Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie. Wystawiona sztuka *We dwoje nad rzeką* zwróciła uwagę odbiorców i jurorów naturalną grą aktorską i trafnością doboru repertuaru, bliskiego treścią własnemu środowisku.

W ostatnich dniach kwietnia 1976 r. z Zarządu Wojewódzkiego ZOSP zespół otrzymał propozycję wzięcia udziału w następnym przeglądzie zespołów strażackich. Termin był dość krótki – początek czerwca. Nastąpił okres wytężonej pracy. Przedstawiane propozycje nie odpowiadały ze względu na treść, ilość osób biorących udział, wiek itp. Wreszcie wybór padł na rozrywkowo-kabaretową rzecz J. Górzańskiego *Prosimy nie regulować odbiorników*. Czytanie tekstów, analiza, podział ról,

pierwsze czytanie w obsadzie aktorskiej... i coraz bliżej do Paczkowa. Równoległe do prób wykonywano potrzebne dekoracje. Od 4 do 6 czerwca 1976 r. pobyt w uroczym mieście Paczkowie. 5 czerwca pierwszy występ w terenie dla mieszkańców Dziewiętlic – wsi położonej przy granicy polsko-czechosłowackiej. Najgorętszy dzień – 6 czerwca godzina 9.15 – sygnał wyjścia na scenę Domu Kultury w Paczkowie. Po zakończeniu spektaklu dziękowano członkom zespołu za udaną zabawę. Były kwiaty, uściski, gratulacje. Podsumowanie i wręczenie nagród – Zespół Teatralny z Urzędowa otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 3000 zł, pamiątkowy talerz i dyplom. Reżyser dostał nagrodę pieniężną i pamiątkowy medal. Kazimiera Sabeł zakończyła swoją bogatą karierę kierowniczą szeregiem zorganizowanych występów teatru, uczestnicząc w różnorodnych imprezach okolicznościowych, skupiających rzesze ludzi mających wielkie uznanie dla jej twórczości.

Kolejne lata w działalności amatorskiego ruchu teatralnego w Urzędowie to praca Iwony Dzikowskiej – instruktorki Gminnego Ośrodka Kultury, kontynuatorki dzieła podjętego przez Kazimierę Sabeł. Organizowane wieczory poezji, imprezy okolicznościowe, tradycyjne obrzędy ludowe cieszyły się powodzeniem wśród mieszkańców Urzędowa, jak i okolicy, o czym świadczą liczne wyjazdy poza Urzędów. Do najbardziej popularnych imprez obrzędowych, powstałych pod kierunkiem Iwony Dzikowskiej, należały *Sobótki* i *Andrzejki* skupiające dużą część młodzieży.

W jej reżyserii powstał spektakl teatru poezji *Boso po rosie* oparty na tekstach Jana Pocka, w obsadzie: Adam Krzykacz, Mirosław Chmielewski, Irena Kaczmarska, Urszula Gozdalska, Iwona Dzikowska. W tym składzie działali do początku lat osiemdziesiątych.

Do bardziej ambitnych sztuk wystawionych przez Iwonę Dzikowską należy zaliczyć spektakl oparty na autentycznych wydarzeniach, zebranych w formie wspomnień byłych więźniarek obozu koncentracyjnego. Tak powstała nowa w Urzędowie forma teatralna – dwudram *Ponad ludzką miarę* w wykonaniu Iwony Dzikowskiej i Bożeny Chmielewskiej. Znowu sukces. Teatr faktu przyciąga widzów. Na uwagę w tym spektaklu zasługuje kompozycja środków wyrazu artystycznego; dobór kolorystyki kostiumów, oprawy scenograficznej, gry światła. Głównym walorem była jednak znakomita gra aktorska obydwu wykonawczyń.

Pod koniec 1981 r. powstał spektakl poetycki *Strofy o wolności*. Tematem przedstawienia są sprawy narodowe, umiłowanie ojczyzny, wolności, zmagania z przeciwnościami dziejowymi. Tworzywem literackim tego spektaklu były utwory poetyckie Juliusza Słowackiego, Kazimierza Wierzyńskiego, Czesława Miłosza. Wykonawczynie: Iwona Dzikowska, Irena Kaczmarska i Bożena Chmielewska dały popis prawdziwej i znakomitej recytacji, głębokiej interpretacji wspaniałych utworów literackich. Po premierze 2 grudnia 1981 r. program ten był prezentowany również w Lublinie w kwietniu

1982 r. podczas Turnieju Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego.

Do 1983 r. zespół działał w następującym składzie: Bożena Chmielewska, Małgorzata Cichoń, Irena Kaczmarska, Iwona Różycka, Maria Szumna, Krzysztof Chmielewski, Roman Dzikowski, Michał Moryc, Józef Baran. Grupa ta brała czynny udział w różnorodnych akademiach okolicznościowych, rocznicach w samym Urzędowie oraz w terenie. Zespół często wyjeżdżał do Józefowa nad Wisłą, Kraśnika, Lublina, Bobów, Popko-



Urodziny u Nataszy – występ w szkole w Bobach, 1978 r.

wic, Rybczewic. Wychowanka Iwony Dzikowskiej – Irena Kaczmarska trafiła w 1982 r. na Międzywojewódzki Konkurs Recytatorski w Białymstoku, gdzie zdobyła wyróżnienie. Iwona Dzikowska wniosła szereg nowatorskich pomysłów dotyczących gry scenicznej, dykcji, obycia scenicznego. Próby przez nią prowadzone były z góry zaplanowane i posiadały w sobie coś z prawdziwej próby teatralnej. Były autentyczne. Uczestnik prób mógł wykazać własną inwencję i artystyczny polot. Potrafiła stworzyć nastrój prawdziwej rodziny teatralnej, podobnie jak jej poprzedniczka – Kazimiera Sabeł.

Najnowsze działania amatorskiego ruchu teatralnego w Urzędowie

Rok 1983 przyniósł zmiany. Po odejściu z GOK-u w Urzędowie Iwony Dzikowskiej jej miejsce zajął Józef Baran zatrudniony w GOK, wychowanek zespołu. Od pierwszej chwili pragnął zmienić styl teatru w Urzędowie. Marzył mu się kabaret. Już na początku 1983 r. powstał pierwszy program *Wiejskie przypadki* oparty głównie na tekstach Józefa Małka. Program został mile przyjęty przez społeczeństwo. Kabaret dał szereg występów. Pierwsze nagrody, wyróżnienia, ale styl kabaretowy jeszcze niezbyt dopracowany. Występowały pewne braki obycia z tą formą teatralną. Sytuacja poprawiła się z chwilą włączenia się do działalności kabaretowej Zdzisława Reszki, zatrudnionego w GOK-u na stanowisku instruktora fotografii. Miał on umiejętność pisania melodii, dobrze grał na gitarze, co w znacznej mierze wpływało na poziom wykonania programu. W tym samym czasie wyklarowała się obsada zespołu. Z kilkunastu

początkujących osób pozostała „żelazna czwórka”: Jerzy Mazik, Roman Dzikowski, Zdzisław Reszka i Józef Baran – kierownik zespołu. Do czerwca 1984 r. kabaret dał 12 występów, w tym jeden poza Urzędowem – w Elżbiecie, wsi położonej w pobliżu Opola Lubelskiego.

Scementowany zespół poszukiwał dla siebie nazwy. Było kilka propozycji, ale ostatecznie przyjęła się nazwa „Krent” (sic!), najlepiej wpadająca w ucho.

Pod koniec czerwca 1984 r. przyszła pierwsza poważna impreza, w której kabaret wziął udział. Były to Konfrontacje Artystyczne Wsi Polskiej – Krynica ’84, zorganizowane przez Związek Młodzieży Wiejskiej i Scenę Ludową z siedzibą w Krakowie. Impreza ta była dla zespołu okazją do pracy nad udoskonaleniem artystycznej strony prezentowanego programu.

Po powrocie z Konfrontacji zespół do końca 1984 r. wystąpił jeszcze 13 razy, goszcząc w wielu miejscowościach regionu lubelskiego. Występował między innymi w okolicznych wsiach, jak Boby, Boiska, oraz miejscowościach dalszych – Kazimierz, Bychawa, Lublin, Zadębcze w województwie zamojskim. Był wszędzie mile przyjmowany i z dużym aplauzem.

Rok 1985 przyniósł kabaretowi sukces na Ogólnopolskich Spotkaniach Kabaretów Wiejskich – Zawoja ’85. Zespół otrzymał jedną z głównych nagród. Przez cały rok dał kilkanaście występów, uświetniając różnego rodzaju imprezy na terenie gminy, a także w innych miejscowościach województwa lubelskiego. Program, z którym kabaret odniósł sukces w Zawoi i był później prezentowany, nosił tytuł „Spotkania na manowcach” i został w całości oparty na tekstach własnych zespołu, pisanych głównie przez Józefa Barana. Muzykę skomponował Zdzisław Reszka. Kabaret zyskał popularność, o czym świadczył chociażby wywiad udzielony gazecie „Nowa Wieś” 22 września 1985 r. Artykuł zatytułowany *Malina-blues* ukazywał zespół takim, jakim jest oraz otoczenie, z którego się wywodzi. Obok charakterystyki członków kabaretu, autorka – Elżbieta Żurawska, sporo miejsca poświęciła samej miejscowości i jej realiom, tak wiernie oddanym w tekstach urzędowskich „kabareciarzy”. Pojawily się wzmianki o zespole również w innych gazetach, jak: „Gromada Rolnik Polski”, „Zielony Sztandar”, „Scena”. W końcu „Krent” trafił do radia i telewizji... Satyryczne teksty, trzymające się realiów współczesnej wsi łatwo trafiały do odbiorcy i były przez niego przyswajane. Forma przekazu i bezpośredni stosunek do widza jeszcze bardziej wpływały na powodzenie zespołu.

W 1986 r. kabaret brał również udział w Spotkaniach Kabaretów Wiejskich – Zawoja ’86. Tym razem wrócił bez sukcesu. Przygotowany program *Cuda techniki* był kontrowersyjny w ocenie jurorów. „Krent” pragnął pokazać za wszelką cenę coś nowego, innego. Coś – jak relacjonował miesięcznik „Scena” – co potrafiłoby widzom wstrząsnąć, zmusić do płaczu! – „Tego nawet Pietrzak nie potrafi” – skomentowała dalej autorka artykułu Anna Borowa.

Kabaret „Krent” dobrze był widziany na rodzimym podwórku, czyli na Łęczyńskim Jarmarku Humoru i Satyry – Łączna ’86 odbywającym się 18–20 kwietnia 1986 r. Od początku 1986 r. do czerwca zespół wystąpił 6 razy, urozmaicając między innymi Święto Kwitnących Sadów

w Józefowie nad Wisłą i uroczystości Święta Ludowego w Kraśniku.

Kabaret „Krent” utrzymywał stały kontakt z Wojewódzkim Domem Kultury w Lublinie oraz z Towarzystwem Kultury Teatralnej, z ramienia którego z zespołem współpracował Jerzy Młotkowski.

Równocześnie z działalnością kabaretu Szkoła Podstawowa w Urzędowie przygotowała widowisko *Trzeba z żywymi naprzód iść*, którego scenariusz napisał Adolf Lekki z okazji nadania w 1985 r. imienia Władysława Jagiełły urzędowskiej szkole. Widowisko to ukazywało dzieje Urzędowa od okresu panowania Władysława Jagiełły do czasów nam współczesnych. Wzięła w nim udział młodzież szkolna, a przygotowało tę sztukę grono pedagogiczne. Widowisko powtórzono 11 maja 1986 r. z okazji sesji naukowej „Dzieje Urzędowa” zorganizowanej przez Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej.

W samym urzędowskim GOK-u, instruktor Zdzisław Reszka zorganizował teatr „Schizo”, w którym pragnął ukazać nowatorskie pomysły dotyczące gry aktorskiej, zwracając szczególnie uwagę na człowieka i jego życie wewnętrzne. Na początek przygotował spektakl według tekstu Bogdana Chorażuka *Stan wyjątkowy*. Była to próba wnikięcia w głąb duszy człowieka uwikłanego w codzienne problemy, nieszczęścia. Na uwagę w tym spektaklu zasługiwała scenografia z doбором przedmiotów, z którymi człowiek spotyka się na co dzień, lecz które w tym widowisku odgrywały swoistą rolę. Również światło i muzyka J. M. Jarre’a nadawały tej sztuce niepowtarzalny nastrój. Premiera odbyła się 2 lipca 1985 r. na scenie GOK-u w Urzędowie, gromadząc liczną widownię.

Działalności amatorskich zespołów teatralnych w Urzędowie towarzyszyła prowadzona od szeregu lat przez Gminny Ośrodek Kultury praca upowszechniająca w ramach ogólnopolskiej akcji Towarzystwa Kultury Teatralnej „Akcja Teatr – Bliżej Teatru”.

Próba analizy ruchu teatralnego w Urzędowie jako zjawiska socjologicznego

Analizując amatorski ruch teatralny w Urzędowie, należy stwierdzić, że istnieje on niemal od początku XX wieku. Początkowo działał przy szkole oraz Kościele, gromadząc ludzi ze wsi. Dla uczestników spektakli była to wówczas jedyna rozrywka, a udział w sztukach stanowił wyróżnienie. Przez szereg lat różnie kształtowały się dzieje amatorskiego ruchu artystycznego, w zależności od przemian dokonujących się w społeczeństwie. Jest charakterystyczne, że okres przedwojenny, wojenny i lata tuż po wyzwoleniu cechowały się wielkim zainteresowaniem amatorskim ruchem teatralnym na ziemi urzędowskiej. Zaangażowanie ówczesnych ludzi w ruch artystyczny było wywołane entuzjazmem z jakim twórcy podchodzili do spraw kultury mimo mniejszej zamożności społeczeństwa. Do zorganizowania przedstawień wystarczyły dobre chęci, nie oglądano się na warunki lokalowe i tzw. bazę. Czasem do występu wystarczała przysłowiowa stodoła z prowizorycznie wykonaną sceną.

Okres wojny – pomimo tragizmu, jaki wnosił w każdą niemal rodzinę – był dla wielu ludzi swoistym dopingiem do podejmowania prób ocalenia tożsamości narodowej. Skromne nawet działania teatralne, w wymiarze tamtych czasów miały dla sprawy patriotyzmu i poczucia własnej godności zasadnicze znaczenie.

Lata bezpośrednio po wojnie przyniosły, obok wzmożonej działalności politycznej i gospodarczej, również ożywienie w pracy kulturalnej, która – w skromnych wówczas warunkach – mogła rozwijać się dzięki ogromnemu zaangażowaniu wielu ludzi, którzy już w okresie okupacji przygotowywali się duchowo do przemian, jakie miały nastąpić.

Z biegiem lat, w miarę coraz lepszego dostępu do dóbr kultury, wraz z rozwojem środków masowego przekazu, zmienił się charakter uczestnictwa w kulturze. Nie generalizując sprawy, należy stwierdzić, że społeczeństwo nasze coraz bardziej przychyliło się na rzecz konsumpcji tych dóbr, które samo kiedyś w znacznym stopniu tworzyło. Podobnie ma się rzecz w ruchu amatorskim – również teatralnym, który jest przedmiotem niniejszej pracy.

Działalność teatralna ostatnich kilkunastu lat ma charakter bardziej kameralny; zespoły teatralne skupiają niewielkie grupki ludzi (np. teatr poezji prowadzony przez Iwonę Dzikowską składał się z 3–4 osób, kabaret „Krent” liczył 4 osoby, teatr „Schizo” – 2 osoby). Byli to ludzie, którzy mając własną koncepcję tych działań, znajdując motywację do ich prowadzenia, możliwości realizacji swoich zainteresowań i ambicji – oddziaływali jednak na krąg odbiorców pozytywnie, jakkolwiek nie był on tak szeroki jak w przeszłości.

Tak więc w działalności amatorskiego ruchu teatralnego na przestrzeni około 50 lat (co jest zakresem niniejszej pracy) nastąpiły pewne przekształcenia zarówno charak-

teru, jak i idei samego działania. To, że idą one obecnie w kierunku większego zainteresowania współczesnością, że realizują osobisty często program twórców tego teatru, a tym samym są swoistym znakiem naszego czasu – nie może chyba świadczyć negatywnie o samym amatorskim teatrze. Ważny jest przede wszystkim fakt, że idea teatru żyje nadal i jest kontynuacją stuletniej bez mała tradycji teatru amatorskiego na ziemi urzędowskiej.

Źródła:

- J. Zięba, *Ruch teatralny na wsi 1918–1939*, Warszawa 1976.
 J. Cierniak, *Źródła i nurty polskiego teatru ludowego. Wybór pism, inscenizacji i listów*, Warszawa 1963.
 L. Rydel, *Wybór dramatów*, oprac. L. Tatarowski, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 247, Wrocław 1983.
 S. Hłowski, *Vademecum teatru amatorskiego*, Warszawa 1967.
 Wywiad z Heleną i Filomeną Bogusławskimi – mieszkankami Bęczyna (wiek około 70 lat).
 Wywiad z Heleną Pytlakowską – mieszkanką Urzędowa-Osady (wiek około 90 lat).
 Wywiad z Wojciechem Ambrożkiewiczem – mieszkańcem Bęczyna (wiek około 60 lat).
 Wywiad z Zofią Sabel – mieszkanką Urzędowa-Osady (wiek około 60 lat).
 Wywiad z Janiną Kasiak – mieszkanką Urzędowa-Rankowskiego (wiek około 50 lat).
 Wywiad z Janiną Kuśmiderską – mieszkanką Urzędowa-Osady (wiek około 60 lat).
 Wywiad z Kazimierą Sabel – mieszkanką Urzędowa-Osady (wiek około 40 lat).
 „Życie Lubelskie” 1946, nr 183 (ze zbiorów Wojciecha Ambrożkiewicza z Bęczyna).
 Dokumentacja bieżącej działalności GOK w Urzędowie: Kronika GOK, dzienniki placówki, dzienniki zespołów, zbiór fotografii, wycinki prasowe, dyplomy i pisma gratulacyjne.

Niniejszy tekst powstał jako praca dyplomowa w Międzywojewódzkim Ośrodku Dydaktycznym w Lublinie przy Państwowym Zaocznym Studium Kultury i Oświaty Dorosłych w Warszawie, napisana pod kierunkiem mgr Krystyny Chruszczewskiej w 1987 r.

Miroslaw Sznajder

Zalewy w okolicach Urzędowa

Z uruchomieniem w 1948 r. w Dąbrowie-Bór (od 1954 r. miasto Kraśnik Fabryczny) kluczowego dla polskiej gospodarki przedsiębiorstwa – Kraśnickiej Fabryki Wyróbów Metalowych, pierwszego w kraju producenta łożysk tocznych, który w połowie lat 50. XX wieku zatrudniał już ponad 4 tysiące osób i liczba ta stale rosła, wiązały się zabiegi władz w celu zapewnienia pracownikom i członkom ich rodzin różnorodnych form wypoczynku. Tworzenie atrakcyjnych miejsc do spędzania wolnego czasu i uprawiania sportu miało wzbudzać w obywatelach zadowolenie z życia w socjalistycznym państwie.

Zalew na Krzywiu

28 lipca 1963 r. nastąpiło uroczyste otwarcie basenu odkrytego. Obiekt cieszył się dużą popularnością. W dni

wolne od pracy znalezienie wolnego kawałka ziemi, na której można by rozłożyć koc, nie było łatwe. Widząc to, władze Kraśnika Fabrycznego i kierownictwo KFWM, na którym w epoce PRL również spoczywał obowiązek dbania o komfort życia pracowników i członków ich rodzin (w większości rodzin mieszkających w Kraśniku Fabrycznym co najmniej jedna osoba pracowała w KFWM), myślały o stworzeniu kolejnego miejsca do wypoczynku i uprawiania sportu. 14 kwietnia 1965 r. KFWM podpisała na 8 lat umowę dzierżawy stawu leżącego na terenie dzielnicy Dzierżkowic znanej jako Krzywie. „Ośrodek Wypoczynku Świątecznego KFWM”, bo tak brzmiała nazwa infrastruktury stworzonej na Krzywiu, został otwarty 10 lipca 1966 r. (zdjęcie poniżej). Na Krzywiu, obok wypoczynku, istniała możliwość zdobywania podstaw żeglarsstwa i pływania kajakami.



Zalew na Krzywiu



Ośrodek Wypoczynku Świątecznego KFWM przy zalewie na Krzywiu

źródeł zaistniałej epidemii poddały gruntownej analizie wodę pitną ze studzien osiedlowych i z rzeki Wyżnianki, której woda spływa akurat do stawów na Krzywiu. [...] Przypomnę, że analiza laboratoryjna wykazała w wodzie Krzywia nadmierną ilość bakterii typu kałowego, azotu organicznego i zawiesiny ogólnej wykraczającej poza dopuszczalne normy, co mogło stać się źródłem epidemii i innych groźnych schorzeń”.

Szybko przełknięto gorzką pigułkę, jaką okazało się zmarnotrawienie funduszy wydatkowanych na urządzenie ośrodka, w 1966 r. zaczęto szukać innego terenu w pobliżu Kraśnika, na nowy zalew. Definitywne rozstrzygnięcie z „Krzywiem” nastąpiło w 1974 r., kiedy zapadła decyzja o rozebraniu i przeniesieniu na teren Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Marzenie” powstałego obok zalewu drewnianego obiektu, który służył m.in. do przechowywania sprzętu wodnego.

Zalew w Urzędowie

„Życie KFWM” w wydaniu z 6 marca 1971 r., informowało o zamiarze wybudowania zalewu w Urzędowie, na nieużytku pobagiennym o powierzchni 6 hektarów. Temat oficjalnie wypłynął w trakcie dyskusji załogi nad podziałem funduszu zakładowego. Członkowie władz

Z powodów sanitarnych, na początku lat 70. „Krzywie” zamknięto. O szczegółach decyzji informowało w 1971 r. „Życie KFWM”. Okazuje się, że epidemia duru brzuszego w Kraśniku Fabrycznym uchroniła fabrykę przed zmarnowaniem kolejnych znacznych środków. Czyniono bowiem starania o trwałe nabycie gruntu przy zbiorniku, na którym stanąłby atrakcyjny budynek. Zabiegi zbiegły się w czasie z epidemią duru brzuszego: „Otóż władze sanitarne, szukając

przystąpili do wyboru miejsca wówczas, gdy było już wiadomo, że „Ośrodek Wypoczynku Świątecznego KFWM” na Krzywiu musi zostać zamknięty.

W 1971 r. gazeta fabryczna informowała: „Spośród kilku wybrano jedno miejsce, które – zdaniem komisji – pod każdym względem odpowiada na ośrodek wypoczynkowo-rekreacyjny. Jest to teren o obszarze ok. 6 hektarów (dawny zalew wodny), którego niecka otoczona jest z trzech stron lasem. Akurat przy drodze Urzędów–Dzierzkowice, o podłożu piaszczystym, w odległości 1 km od Urzędowa, z miejscem na usytuowanie w pobliżu parkingu i co najważniejsze z możliwością zalania tejże niecki czystą źródlaną wodą z odległej o ok. 100 metrów rzeczki”.

W wydaniu specjalnym gazety fabrycznej, kolportowanej w połowie 1972 r., po raz kolejny znalazła się informacja na temat „Krzywia” oraz dalszych planów władz fabryki i powiatu w obszarze stworzenia bazy wypoczynkowo-sportowej: „Jakkolwiek nastąpiła poprawa w zakresie zabezpieczenia urlopowego naszych pracowników, w dalszym ciągu załoga KFWM nie ma odpowiednich warunków do tzw. wypoczynku świątecznego w pobliżu miejsca zamieszkania. Z powodu zanieczyszczenia wody stężeniami toksycznymi typu kałowego, zawieszona została działalność ośrodka wypoczynkowego na Krzywiu, a następnie

Czy będzie zalew w Urzędowie

Podczas dyskusji nad projektem podziału funduszu zakładowego na rok 1979, załogi wydziałów takich, jak TE, W-21, W-24, W-18, AT, AH i inne wniósłowały urządzenie zalewu i ośrodka wypoczynku po pracy w pobliskim Urzędowie, gdzie podobno istnieją ku temu odpowiednie warunki. Konferencja Samorządu Robotniczego uwzględniła zgłoszone wnioski i zobowiązała dyrektora zakładu do dokonania w terminie do 30.IV. br. konkretnego zbadania terenu i możliwości zorganizowania takiego ośrodka w Urzędowie.

Miejmy nadzieję, że starania w powyższej sprawie zakończą się pomyślnie, a przemawiają za tym wstępne rozmowy miejscowego Zarządu Koła PZW z przewodn. GRN w Urzędowie, który deklaruje przyznanie pod zalew około 7 ha nieużytków.

(zw)

Pomyślnie wyniki badań geologicznych terenu pod zalew w Urzędowie

Przedsięwzięcie budowy zalewu i ośrodka wypoczynku świątecznego koło Urzędowa podjęte przez naszą fabrykę i władze powiatowe przybliżyło coraz bardziej realne kształty.

Przeprowadzone badania geologiczne podłoża terenu pod przyszły zalew zakończone zostały wynikiem pomyślnym. Aktualnie prowadzone są starania w Dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie wydzierżawienia tych terenów. Przeprowadzono także rozmowy z gospodarzami t.j. GRN w Urzędowie w sprawie zagospodarowania obiektu. Między innymi GS w Urzędowie wystąpił do swoich władz zwierzchnich z wnioskiem o przyznanie funduszy na budowę pawilonu gastronomicznego obok zalewu. Wykonanie dokumentacji wykonawczej zalewu zlecono Wojewódzkiemu Biuru Projektów w Lublinie, które zapewni jej opracowanie na pierwszy kwartał 1973 r.

Wykonawcą robót będzie Kraśnickie Przedsiębiorstwo Budowlane (prace budowlane) i ekipa Wydziału Melioracji PRN (roboty ziemne). Koszt budowy zalewu wyniesie około 3 mln zł.

O ile w trakcie jego budowy nie wystąpią jakiejś nieprzewidziane trudności w ośrodku tym będziemy mogli wypoczywać od wiosny 1974 roku.

(z)

Po decyzji zabraniającej korzystania z Krzywla

Co dalej z projektem budowy zalewu w Urzędowie?

Samorząd robotniczy i dyrekcja KFWM przez wiele lat czyniły starania o uzyskanie tytułu własności na akwen i tereny przyległe do Krzywla, stanowiące własność Państwowego Gospodarstwa Rybniczego w Zaklikowie. Chodziło bowiem o wybudowanie trwałego obiektu wypoczynkowego dla naszej załogi, opartego o dokumentację biura projektowego.

Nasze kilkuletnie starania zakończyły się jednak porażką. Przynajmniej przez Ministerstwo Rolnictwa niewielkiego terenu bez zalewu wodnego, co w myśl przepisów jeszcze nie upoważnia nas do wydotowania środków pieniężnych na budowę trwałych obiektów.

Wspomniana decyzja zbiegła się też z wybuchem w powiecie kraśnickim epidemii, która w poważnym stopniu pokrzyżowała nam plany, wykorzystania Krzywla na ośrodek wypoczynku świątecznego.

Otóż władze sanitarna, szukając źródła zainicjowanej epidemii, podały gruntownej analizie wodę pitną ze studzien osiedlowych i z rzeki Wyznianki, której woda spływa akurat do stawów na Krzywlu. Wynik tej analizy jest nam w większości znany, bowiem podawano go kilka-

po zalaniu wodą z pobliskiej rzeki rzeczywicie mogłyby służyć do wypoczynku świątecznego nie tylko dla pracowników fabryki, ale dla szerszego ogółu społeczeństwa powiatu kraśnickiego.

Spśród kilku wybrano jedno miejsce, które – zdaniem komisji – pod każdym względem odpowiada na ośrodek wypoczynkowy - rekreacyjny. Jest to teren o obszarze około 4 ha (dawny zlewny), którego niecała część jest z trzech stron lasem, skraj przy drodze Urzędów-Dzierżkowice, o podłożu piaszczystym, w odległości 1 km od Urzędowa, z możliwością utrzymania w pobliżu pastuska i co najważniejsze – możliwością zalania (tęże niecałkowicie źródłami woda z odległości o około 100 m rzeki).

Proponowana lokalizacja zalewu spotkała się z uznaniem i aprobatą władz powiatowych, których przedstawiciele osobiście oglądali wybrany przez nas teren, przyrzekając pomoc w realizacji naszego zamierzenia.

Wobec tylu wspomnianych wyżej zalet, jakie posiada upatrzony teren w Urzędowie, odległy w prostym linii załędwie o około 2 km od Kraśnika Fabrycznego, a więc łatwo dostępny dla jego i powiatu mieszkańców, zorganizowanie tam zalewu wodnego nie powinno budzić

zastępczy. Chodzi tylko, o to, aby jak najszybciej przeskoczyć do realizacji tego zamierzenia.

Budowa obiektu rekreacyjnego w Urzędowie – rzecim zdaniem – winna mieć charakter przede wszystkim czynu społecznego, a nie wyłącznie inwestycyjnego, gdyż taka forma będzie na pewno mieć wpływ na skrócenie okresu przygotowawczego do budowy zalewu.

We wspomnianych pracach przygotowawczych powinno wziąć udział jak największe luźności naszego powiatu, a przede wszystkim zakładów pracy, których załogi korzystałyby z wybudowanego ośrodka. W społecznym Komitecie budowy zalewu powinni znaleźć się przedstawiciele tych zakładów a także zainteresowanych wydziałów PPRN, np. Architektury, Rolnictwa, Leśnictwa, PKPG itp. oraz innych instytucji. Jak TRKP, PKKFT, PTEK, klubów sportowych i przedsiębiorstw budowlanych, którzy będą mieli wpływ na przyspieszenie załatwienia formalności związanych z zalegalizowaniem rozpoczęcia budowy ośrodka.

Założa naszej fabryki znana jest ze swej ofiarności i entuzjazmu w podejmowaniu wielu wartościowych czynów społecznych. Jestem pewien, że nie zabraknie jej także w przeprowadzeniu przy budowie zalewu w Urzędowie, jako że obiektem tym

sama jest jak najszybciej zainteresowana. Uwzględniłem jednak, że dla nadania rangi tej budowie, winna ona być podjęta pod patronatem władz powiatowych. Takie tylko bowiem rozwiązanie organizacyjne wpłynie na realność zrealizowania, przyspieszy budowę i da naszemu społeczeństwu potrzebny do wypoczynku po pracy ośrodek, którego brak w naszym powiecie tak wszyscy dotkliwie odczuwamy.

Eugeniusz Jach
Z-ca dyr. ds. socjalno-
budowlanych

W sprawie zalewu raz jeszcze: „Otóż dokumentacja jest już gotowa, a opracowała ją Spółdzielnia Pracy »Poligon« w Lublinie. Ponieważ Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna stwierdziła nadmierny stopień zanieczyszczenia wody w rzece Urzędówce, trzeba było wykonać dodatkową dokumentację na hydrotechniczne podczyszczanie wody”. Po jej wykonaniu rozpoczęła się procedura administracyjna przyznania i przekazania gruntu pod przyszły ośrodek wypoczynku na rzecz Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Finał przedsięwzięcia był kolejną wpadką i kompromitacją ówczesnych władz. Oczyszczono już wytypowany teren ze zbędnych krzewów i drzew,

W sprawie zalewu raz jeszcze

„Lato wkrótce się skończy, a głośno reklamowana zapowiedź o rychłej budowie zalewu w Urzędowie pozostaje bez echa”.

A że takich i podobnych wypowiedzi mamy okazję coraz częściej wysłuchiwać od naszych czytelników, postanowiliśmy w tej sprawie zasięgnąć „języka”.

Otóż dokumentacja jest już gotowa, a opracowała ją Spółdzielnia Pracy »Poligon« w Lublinie. Ponieważ Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna stwierdziła nadmierny stopień zanieczyszczenia wody w rzece Urzędówce, trzeba było

wykonać dodatkową dokumentację na hydrotechniczne podczyszczanie wody. Ponadto Powiatowe Biuro Geodezji w Kraśniku wykonało pod koniec czerwca br. dodatkową dokumentację do wniosku o przyznanie terenów leśnych pod budowę ośrodka.

Wniosek taki, a dotyczący konkretnie przekazania terenów na rzecz PKKFT, Prezydium PRN przesłało 7 lipca br. do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych, a ten z kolei wraz z pozytywną opinią skierował do ostatecznej załatwienia w Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Od tej to decyzji

zależy rozpoczęcie robót hydrotechnicznych – zbiornik, jego obudowanie, drenaż, przepompownia itp. – przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracji w Lublinie.

Jeśli jednak podjęcie wspomnianej decyzji wydłuży się w czasie, wówczas przedsiębiorstwo może odstąpić od umowy budowy naszego zalewu i, przejął zlecenie na inne roboty. Taki obrót sprawy spowodowałby dodatkowe komplikacje i załoga FLT musiałaby znacznie dłużej poczekać na zrealizowanie jej konkretnego postulatów. Będąmy jednak dobrej myśli...

ZEW

ośrodek ten uległ likwidacji. W związku z tym zaistniała potrzeba budowy nowego podobnego obiektu w pobliżu naszego miasta. W tym celu powołana została komisja składająca się z przedstawicielami KFWM i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, która dokonała wstępnej oceny lokalizacji nowego zalewu i terenu przyległego, zlecając przeprowadzenie odpowiednich badań gruntu Wojewódzkiemu Biuru Melioracji w Lublinie”. Wytypowanym terenem były grunty w pobliżu leśniczówki w Urzędowie.

Badania geologiczne podłoża terenu pod przyszły zalew nie ujawniły żadnych przeciwwskazań. Do pomysłu budowy zalewu pozytywnie ustosunkowali się członkowie Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Urzędowie. GRN zadbała o interes społeczności lokalnej, typując Gminną Spółdzielnię w Urzędowie jako inwestora pawilonu gastronomicznego obok zalewu. GS wystąpiła już do swoich zwierzchników o przyznanie środków na ten cel. Wybrano też głównego wykonawcę prac budowlanych, miało nim być Kraśnickie Przedsiębiorstwo Budowlane. Koszt budowy szacowano na 3 miliony złotych. Zakończenie budowy ośrodka zaplanowano na 1974 r.

W lipcu 1973 r. „Życie FŁT” przekazało opinie zniecierpliwionych kraśniczan: „Lato wkrótce się skończy, a głośno reklamowana zapowiedź o rychłej budowie zalewu w Urzędowie pozostaje bez echa”. O powodach opóźnienia gazeta informowała w dalszej części artykułu

ale podczas prac ziemnych będących wstępną fazą prac budowlanychomal nie doszło do tragedii. Okazało się, że bagnisty teren nie został dokładnie zbadany i ciężki sprzęt, który miał go wyrównać, zapadł się. Prace wstrzymano i inwestycję pod Urzędowem zakończono.

Zalew w Budzynie

Marzenia kraśniczan o posiadaniu zalewu na własnym terenie zostały zmaterializowane dopiero w 2006 r. Zbiornik wodny powstał na obszarze ekologicznym, w odległości ok. 2,5 km od dwóch największych dzielnic miasta. Jego powierzchnia to 42,66 ha, pojemność 996 tys. m³, średnia głębokość 2,5 m, długość maksymalna 1180 m, szerokość maksymalna 570 m.

Zalew to doskonałe miejsce do rekreacji (plaża, pomosty dla wędkarzy, siłownia na powietrzu, molo), spełnia też oczekiwania sportowców. Zbiornik służy do nauki podstaw żeglarstwa i może być wykorzystywany jako miejsce treningu kajakarzy. Od 2014 r. nad kraśnickim zalewem organizowane są ważne zawody sportowe. V edycja Triathlon Kraśnik w 2018 r. miała rangę Mistrzostw Polski w Triathlonie na dystansie olimpijskim.